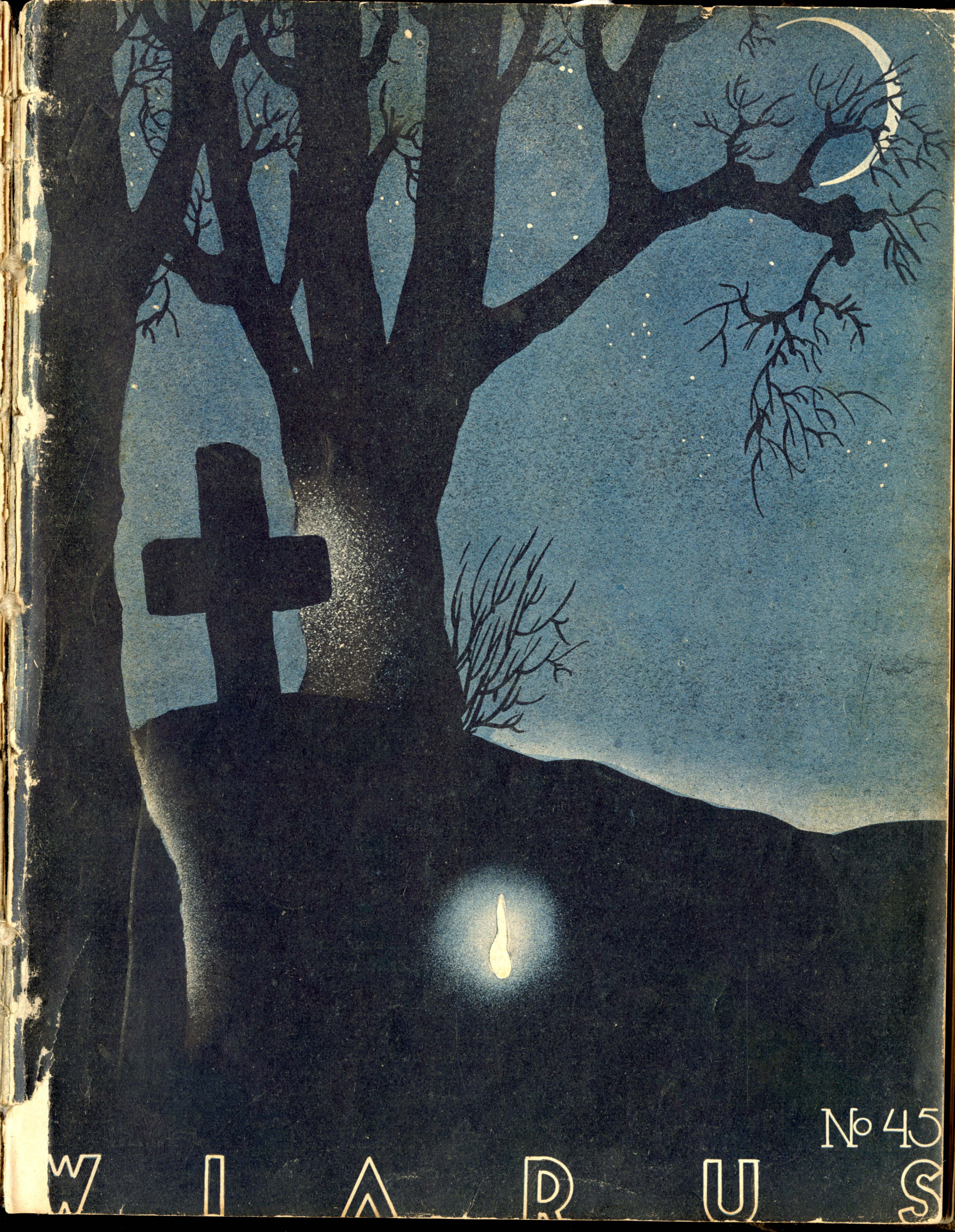




№ 45

W I A R U S



A KTO PÓJDZIE TAM NA GROBY,
 NA TEN CMENTARZ NADBUŻAŃSKI,
 CO TAM WZDYCHA W PUSTYM POLU
 BEZ PAMIĄTEK — BEZ ŻAŁOBY,
 GDZIE LAS KRZYŻÓW STANĄŁ PANSKI,
 ZADUMANY, PEŁEN BÓLU?
 TAM NA ONE ZADUSZYNY
 PRZYJDZIE JENO WIATR JEDYNY...

TAM SIĘ SMUKŁE CHYLĄ KRZYŻE,
 RAMIONAMI SIĘ WSPIERAJĄ
 I KU SOBIE CHYLĄ GŁOWY,
 BO ARMATNIE Z DAŁA SPIŻE
 WIECZNE MARSZE ŚMIERCI GRAJĄ,
 ZAGŁUSZAJĄC ICH ROZMOWY —

SŁOŃCE JENO ZACHODOWE
 KU NIM SMUTNO ZWIESZA GŁOWĘ...

A W RARAŃCZY, W MOŁOTKOWIE,
 KĘDY POLSKIE WOJSKO LEŻY,
 KTÓŻ TAM PÓJDZIE Z KWIATEM W DŁONI?
 KTÓŻ SIĘ O TYCH LEGŁYCH DOWIE,
 KTÓRYCH GRÓB NA MIEDZY ŚWIEŻY
 ZGINIE Z WIOSNĄ W POLNEJ BŁONI?
 CHYBA PÓJDZIE TAM TĘSKNOTA
 PEŁNA LEŻ — I RAN — I BŁOTA...

PÓJDZIE NIBY MATKA WSZĘDZIE,
 LIŚCIEM ZWIĘDŁYM GRÓB UBIERZE
 I Z POLEGŁYM W GŁOS POGWARZY

I NA GROBIE TAM USIEDZIE
 I ODMÓWI W GŁOS PACIERZE,
 I O BOJACH ZNÓW ZAMARZY
 I W JESIENNEJ ZAWIERUSZE
 WYSPOWIADA GRZESZNE DUSZE...

WYSPOWIADA I ZAWIEDZIE
 TAM NA POŁA ONE CHWAŁY,
 BY SIĘ DUSZE LEGIONOWE
 ROZPĘDZIŁY HEN NA PRZEDZIE
 I W BOJ ZNOWU WZLATYWAŁY,
 NA PRZESŁAWNE BOJE NOWE,
 BY W ZADUSZKI TE SPOKOJNE
 DALEJ POLSKĄ WIODŁY WOJNĘ...

Józef Andrzej Teslar

Ksiądz biskup JÓZEF GAWLINA

ZADUSZKI ŻOŁNIERSKIE

Cisza zapanowała nad cmentarzami.

Tysiącem światła żarzą się miasta umarłych.

Wracaliście z mogił do domów.

Wtem dłoń waszą ujęła Matka Ojczyzna i prowadzi was w żałobnej procesji do mogił poległych. I widzimy nad Polską olbrzymią lunę światła zadusznych, krzyż przy krzyżu poległych, mistyczne koło, którego ośrodkiem jest krzyż nad grobem Nieznanego Żołnierza.

Nieznanego?

A przecież tak dobrze Cię znamy, przyjacielu najdroższy!

Poznajemy Cię po ryngrafie Matki Boskiej, po orzełku na maciejówce, po skroni przebitej, po sercu polskim.

Aż do niebios wołała Krew Twoja z Reduty Ordona, z Olszynki i z Cytadeli. Mocnym głosem wołała: „Libera, Domine, a morte aeterna! Ratuj, Panie, Ojczyznę od wiecznej zagłady“.

Od Polskiej Góry, od Kostiuchnowki, Radzimina i Lwowa wołał Twój głos, że „większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto życie położył za przyjaciół swoich“ (Jan 15, 13).

Ty do nas przemawiaj, Żołnierzu, z sercem przeszłym, z twarzą bladą od uszłej krwi. Mów do nas żywych!

I oto głos jego zza grobu:

„Polegliśmy, lecz nie umarli. Wyście wrócili, myśmy zostali w wojsku. My nadal dzierzmy straż u ołtarzy i ognisk waszych. Ranni, zmiażdżeni, skroń przy skroni kładliśmy się murem u granic Polski, u jej bram i miast, i kościołów, i chat i kolysek, by wróg nie przekroczył jej progów. Jak za życia tak w śmierci, my wiernie czuwamy.“

Pomnikami uczciliście pamięć naszą — lecz to nie wszystko! Tylko kto dotknie duszy naszej, rozumie nasze wołanie. Nagłą rażeni śmiercią przekroczyliśmy progi wieczności. Ale nie wszyscy jesteśmy wolni, ukoronowani, zbawieni. I tu w krainie wieczności są jeńców obozy. Rwie się dusza nasza do Pana, do światła, do niebios promiennych, do uczty weselnej. Ale nie dano nam jeszcze śpiewać: „Gloria“, lecz „De profundis“ wołamy i „Agnus Dei“ nucimy.

Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis!

I waszej czekamy odsieczy, wyglądamy pomocy. Dla Was ginąc, wyznaczyliśmy Polski granice“.

Jest to Memento zmarłych dla nas żywych. Memento z nakazu Bożego. Bóg Żywy zawarł zgodę między sprawiedliwością i miłosierdziem swoim, a na wykonawców Swej woli powołał nas żywych, jakby chciał mówić:

„Nie tylko wdzięczności, ale miłości przekazuję Wam obowiązek. Zmiłujcie Wy się nad tymi, których sprawiedliwość moja jeszcze... jeszcze do serca przytulić nie może. Wy, co z ich śmierci macie Ojczyznę i władzę, i dostojęstwa, i majątki i rodziny, przyszłość i życie, stańcie się pośrednikami moimi.“

Módlcie się, ofiarujcie dla nich, a Ja, Bóg i Pan wasz, wszystko, co z miłości świętej dla nich uczynicie, uważać będę tak jakby oni sami uczynili.

Wasi polegli bracia mieli prawo do życia, do szczęścia. Przez ręce wasze przekazuję to prawo do szczęścia tym wszystkim, co wśród was nędzę cierpią i głód. A cokolwiek z miłości dla poległych biednym oddacie, uważać będę, tak jakby oni sami uczynili.

Co więcej, będę uważał tak jakbyście mnie samemu uczynili, i gdy przyjdę w majestacie swoim, by sądzić żywych i umarłych, powiem do was: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, bierzcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem i daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiłście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie.

A gdy mnie zapytacie: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, kiedyśmy Cię widzieli nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedyśmy Cię widzieli niemocnym albo w więzieniu? — odpowiem:

Zaprawdę, powiadam Wam, cokolwiek uczyniliście i dla braci swojej w więzieniach czyszcowych, mnieście uczynili“.

Otwórzcie tedy ciemnicę czyszcową, wyzwając z niej więźniów, gaście płomień ofiarą, jałmużną, modlitwą.

Módlmy się, bracia, za dusze poległych za Ojczyznę, za nieznaną bojowników o wolność, za niesławnie straconych powstańców, za zesłanych na Sybir męczenników.

Módlmy się za dusze polskich żołnierzy, za nieznaną bohaterów, których krew ofiarna zbudziła Ojczyznę,

za powstańców śląskich i wielkopolskich,

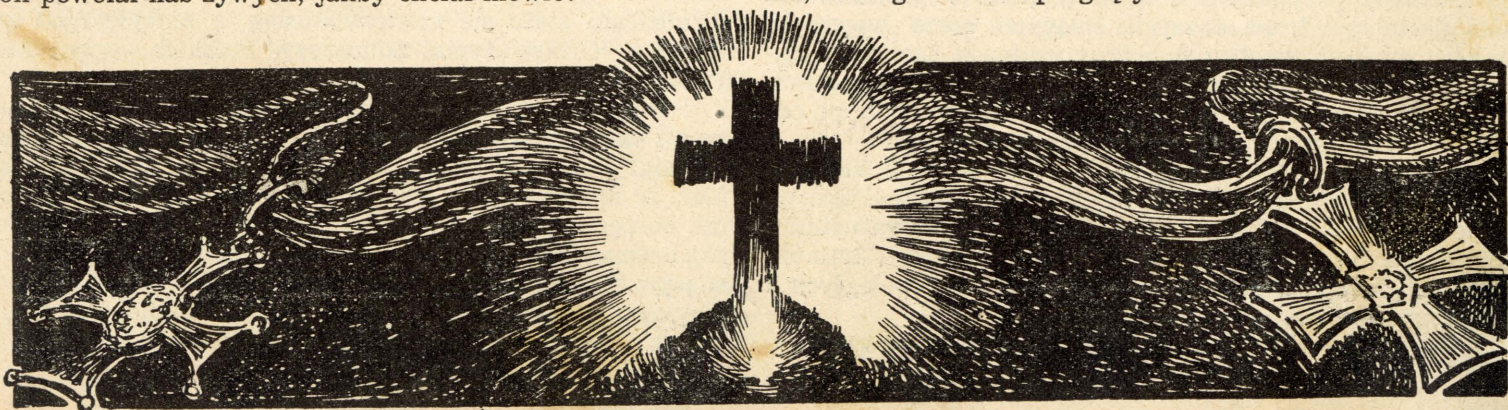
za dzieci lwowskie i warszawskie,

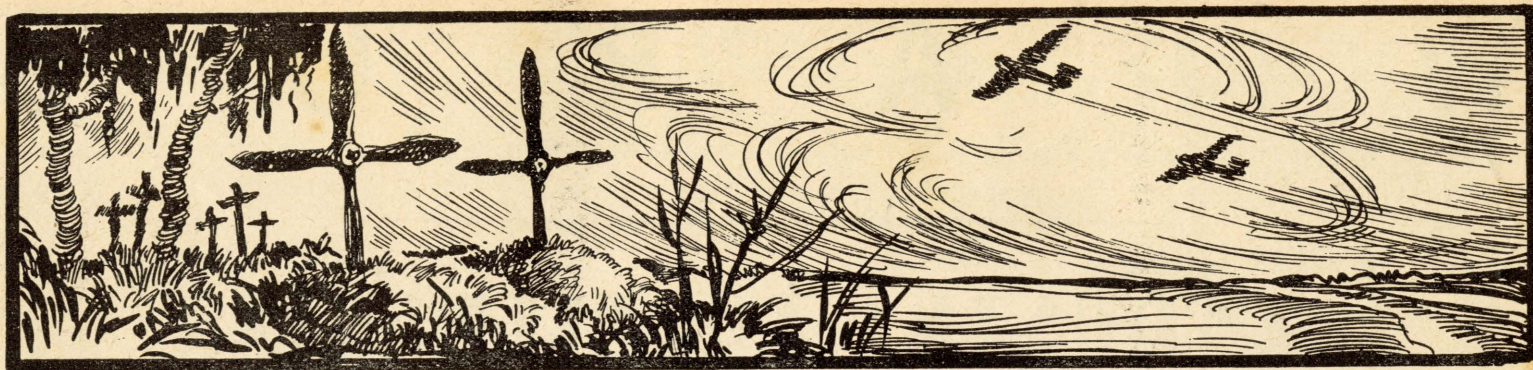
za tysiące szarych żołnierzy,

za tych wszystkich, którzy padli rażeni nagłą i niespodziewaną śmiercią jako ofiary miłości dla Ojczyzny.

Boże, Stwórco i Odkupicielu wszystkich wiernych, racz odpuścić grzechy duszom sług i służebnic Twoich, aby przez pobożne błagania i modły nasze dostąpiły przebaczenia, którego zawsze pragnęły.

Amen.





Dzień Zaduszy... Jeden dzień w roku, poświęcony przez żyjących pamięci zmarłych bliskich... Dzień smutku i modłów za ich dusze, dzień rozpamiętywania o życiu i czynach tych, którzy być może do niedawna jeszcze byli pełni życia i radości...

Wojsko nasze również w dniu tym wraz ze społeczeństwem cywilnym czci pamięć swych żołnierzy-obywateli, poległych lub zmarłych w służbie dla Ojczyzny. Wojsko polskie w sposób uroczysty, specjalnie opracowanym ceremoniałem, składa hołd żołnierzom, którzy życiem swym i czynami, przynosili Jej częstokroć chlubę i dawali przykład godny naśladowania.

Służba Ojczyźnie... Czyż może być poza służbą Bogu, coś wznioślejszego w życiu człowieka? Służba państwu własnemu, własnym współobywatelom, służba żołnierska, będąca w naszym pojęciu — pierwszym obowiązkiem w państwie... Służba w obronie Ojczyzny, nakazująca życie swe oddać dla dobra państwa własnego... I śmierć piękna za Polskę w chwili potrzeby, śmierć świadoma nieraz, głębokie przekonanie wewnętrzne żołnierza ginącego na Polu Chwały, — że przydał się najdroższej Ojczyźnie i nie zmarnował swego młodego życia... Ginąc za Ojczyznę, krwią własną przypieczętował miłość i bezgraniczne oddanie się Jej.

Polegli i zmarli żołnierze... Oni także byli na tej ziemi... Żyli wśród nas, cieszyli się naszymi radościami, smucili się naszymi troskami... Może nieraz nie znaliśmy nawet ich dobrze... I może później niejeden z nas zastanawiał się, czemu skądinąd przeciętny zdawałoby się człowiek, gdy wstąpił do szeregów wojska i znalazł się na polu bitwy, nabierał cech bohatera, rycerza bez skazy, ginącego bez szemrania za Polskę, z Jej imieniem na ustach, w aureoli chwały i poświęcenia się dla Ojczyzny?

Cóż było przyczyną tej przemiany? Odpowiedź jasna — wychowanie religijne i szczery patriotyzm, stały się u tych ludzi celem życia, treścią istnienia... Życie swełożyli na ołtarzu miłości Ojczyzny, ofiarowali dla Niej to, co jest człowiekowi najdroższe...

Uprzypomnijmy sobie, że nie dla czezej sławy własnej, składali Polsce w ofierze swe życia nasi drodzy koledzy i nauczyciele... Ileż pozostaje mogił bezimiennych, rozsianych na olbrzymich przestrzeniach niemal Europy całej, nie mówiąc już o terytorium Polski...

Mogili te istnieją do dziś dnia... I właśnie faktem swego istnienia przypominają nam żyjącym o bohaterstwie nieśmiertelnym braci naszych, śpiących snem wiecznym w ich ciemnych wnętrzach... Przypominają nam te mogiły na czele z grobem Nieznanego Żołnierza o Tych, co Polskę ukochali nade wszystko i dla Niej nie zawachali się oddać najcenniejsze co posiadali — życie własne...

Mijają lata... Zmieniają się kolejno — jak w kalejdoskopie — w nieprzerwanym biegu życia, następujące po sobie pokolenia, zmieniają się też pojęcia i prawa ustanowione przez ludzi... Jedno pozostaje niezmiennie: kult do zmarłych, szczególnie zaś kult dla żołnierzy poległych i zmarłych w służbie Ojczyźnie.

Od zamierzchłych czasów, aż do czasów współczes-

nych, kult dla poległych i zmarłych żołnierzy pozostał niezmiennym, będąc zawsze bodźcem do czynów bohaterskich wszystkich niemal narodów świata.

Poczynając od stepowych słowiańskich kurhanów, wspaniałych średniowiecznych grobowców, a kończąc na nowoczesnych, skromnych co prawda z wyglądu, lecz jakże wymownych w swej prostocie „Mogil Nieznanego Żołnierza“ — szerzy się piękny w swym założeniu i istocie — kult poległych i zmarłych za Ojczyznę bohaterów...

Podziwiamy ich... Korzmy się przed majestatem śmierci, szczególnie zaś napawa nas należnym szacunkiem i czcią, bohaterska śmierć żołnierza na Polu Chwały...

Życie i śmierć żołnierza, uwieczniają w swych dziełach poeci, pisarze, malarze, rzeźbiarze, bohaterskie czyny żołnierskie przechowują się w społeczeństwach przez wieki całe, będąc pięknym przykładem do naśladowania pokoleniom żyjącym...

Dzień Święta Zmarłych Żołnierzy, jest niejako apelem ich... Apelem naszych towarzyszy, pochodzących tak jak i my, z tego wielkiego oddziału, któremu na imię jest „Wojsko Polskie“, to wojsko, które wskrzesiło do życia niepodległego nasze państwo i które posiada za sobą przesiwną tradycję...

Pomiędzy nami, żyjącymi żołnierzami Rzeczypospolitej i naszymi poległymi lub zmarłymi kolegami, w dniu poświęconym Ich pamięci — zadzierga się jakby nić, łącząca dwa zdawałoby się tak odmienne światy: świat żyjących i świat umarłych... W dniu tym bowiem uprzątomniamy sobie, że właściwie nie ma żadnej istotnej różnicy i rozdziału pomiędzy tymi, którzy odeszli dziś od nas żyjących — a pomiędzy nami — żyjącymi i nawet między tymi, którzy po nas przyjdą... Dlaczego?

Oddając należną cześć i składając w Dzień Zaduszy hołd swym poległym i zmarłym towarzyszom broni, rozumiemy, że spełnili oni dobrze swój obowiązek żołnierski. Lecz wiemy równocześnie dobrze, że i my — ich następcy, również ochocz w wypadku potrzeby pójdziemy w bój w obronie Ojczyzny. Pójdziemy śladem poległych Żołnierzy Polskich, życia swego nie szczędząc dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla dobra narodu całego... Obowiązek swój spełnimy wówczas do końca, nie cofając się przed żadnymi ofiarami... Bo rozumiemy doskonale, jaki skarb bezcenny powierzony został naszej opiece... To przecież, co do niedawna jeszcze było marzeniem wielu pokoleń polskich, krwawiących w licznych powstaniach, — od lat dwudziestu stało się rzeczywistością, a nie pięknym mierzem... Ofiarą życia Żołnierzy Polskich — powstała POLSKA — Wielka Rzecz.

Dlatego też, składając hołd bohaterskim swym przodkom i kolegom, modląc się za spokój Ich dusz — nie smućmy się! Podziwiając Ich życie i czyny, pamiętajmy również, że musimy być i jesteśmy — Ich godnymi następcami, następcami tych żołnierzy, którzy — jak bohater polski hetman Żółkiewski — umierając na polu walki, z gasnącym już spojrzeniem na piękny świat, drętwiejącym językiem wypowiadali te słowa: „Jak słodko jest umierać za Ojczyznę!“.

Michał Połński, sierżant



Przez cmentarze, okryte płaszczem złotych liści jesiennych, szeleszczących w lekkim podmuchu wiatru, przesuwają się tłumy ludzi, oddając cześć pamięci drogich swych zmarłych. Na grobach, przybranych zielenią, kwiatami i wieńcami, rozbłyskują migotliwe różnokolorowe światła.

I tak od niepamiętnych czasów w tym dniu poświęconym kultowi zmarłych, idą ludzie na groby. Idą dzieci, by uwieńczyć miejsce wieczystego spoczynku ich rodziców i w skupieniu zmówić cichy paciorek za spójność duszy tych, którzy na dzielnych obywateli ich wychowując, sterani niejednokrotnie pracą, troskami i niedostatkiem, swój żywot przedwcześnie zakończyli. Idą na groby drogich swych znajomych — krewni i przyjaciele, ale idą też obywatele, by uczcić Wielkich Zmarłych swej Ojczyzny.

Taka była tradycja w dawnej Polsce historycznej, taka pozostała ona w okresie niewoli i nie zmieniła się po odzyskaniu naszej niepodległości.

W dniu Święta Umarłych chylimy czoła w głębokiej czci dla wszystkich zmarłych obywateli Rzeczypospolitej, a przede wszystkim dla pamięci tych, którzy polegli za Ojczyznę na polu chwały, lub zmarli na skutek odniesionych ran i nabytych chorób. Jak Polska długa i szeroka widnieją samotne nieraz krzyże, znaczące mogiły, w których spoczywa chłop-kosynier spod Racławic, i żołnierz z 4 pułki spod Olszyny, i ci, co w rzezi pod Pragę zginęli, i bohaterzy walki pod Małogoszczą w 63 r., i zawleczeni na Cytadelę i z rąk kata polegli towarzysze bohaterów narodowych Traugutta i Okrzei, i polegli legionści Marszałka Piłsudskiego pod Mołotkowem, Rokitną, Łowczówkiem i Krzywopłotami, i bohaterzy P. O. W. polegli w walkach z okupantami, i powstańcy wielkopolscy, pomorscy i śląscy, i kwiat młodzieży Orląt Lwowskich oraz tych wszystkich, co brali udział w dwuletnich zmaganiach, odpędzając najeźdźców od granic Rzeczypospolitej.

Ale w dniu tym nie zapomina naród polski również o tych, co to składając swe życie w obronie polskości, zginęli poza granicami kraju, spoczywają gdzieś na krańcach Rzeczypospolitej lub też hen poza jej granicami i nie wiadomo nawet, gdzie ich groby się znajdują. Nie znamy nazwisk tych cichych, bezimiennych bohaterów, którzy przełali krew za niepodległość Polski na pobojuwiskach powstań narodowych, na dalekich, pustynnych stepach Sybiru, czy też w skalistym wąwozie Samossier, oddając swe życie nie tylko za naszą wolność, lecz również niejednokrotnie za wolność innych narodów.

Myśli wszystkich obywateli i żołnierzy Rzeczypospolitej biegną ku prochom tych bezimiennych bohaterów, jednocząc się w głębokiej zadumie pod arkadami kolumny tu-

lającej w stolicy mogiłę Nieznanego Żołnierza. A gdy w wieczór „Dnia Zadusznego“ zajaśnieje przed tą mogiłą ogromny świetlisty krzyż, na ustach wszystkich — myślą tam zjednoczonych obywateli, zakwita cicha modlitwa za spójność duszy wszystkich naszych obrońców Ojczyzny, i za tych — którym przypadło w udziale szczęście spoczywać w ziemi ojczystej, i za tych — których prochy kryje ziemia obca i nieznana.

Ale poza grobem Nieznanego Żołnierza w dniu Święta Umarłych myśli wszystkich bez wyjątku Polaków, a przede wszystkim żołnierzy, skupiają się również w podziemiach Wawelu pod wieżą Srebrnych Dzwonów, w grobach królów i mocarzy ducha, gdzie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów snem wiecznym spoczywa Wskrzesiciel i Twórca naszej niepodległości — Wódz Narodu, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. W dniu tym skupiamy się myślą i sercem przy trumnie największego człowieka, jakiego w tysiącleciu swego historycznego bytowania Polska wydała. Tam z podziemi Wawelu, Król Duch tego największego wodza z wodzów przewodzi nam zawsze i we wszystkich naszych poczynaniach, prowadząc naród polski wytkniętą przez Niego drogą do potęgi i siły promieniującej na świat cały.

Gdy w dniu Święta Umarłych ruszymy poprzez mgły jesienne na groby naszych najbliższych, oraz na groby bohaterów narodowych, Wielkich Wodzów narodu polskiego, niechaj nasze myśli przenika świadomość testamentu, pozostawionego nam przez nich w spuściźnie, hartowania ducha i umacniania charakterów oraz poświęcenia się bez zastrzeżeń ciałem i sercem w pracy i służbie dla dobra i potęgi kraju oraz narodu polskiego.

Dzień poświęcony umarłym, jest potrzebą naszych serc, jest aktem petyzmu. Kult ten tkwi głęboko w człowieku i należy do najstarszych w naszych dziejach. Świadczą o tym prastare kurhany, dowodzą obrzędy ludowe, spotykane we wszystkich regionach Polski.

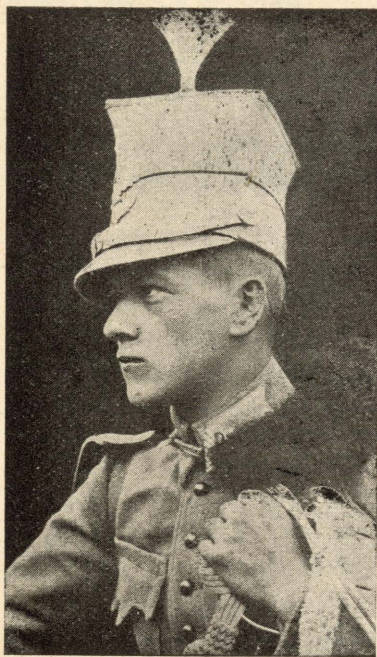
Wywodzi się to z potrzeby hołdu i serdecznej pamięci dla tych, których miłowaliśmy, i tych, którzy symbolizowali wielkość.

Że zaś całym sercem umiłowaliśmy naszego Wodza Narodu, który szczerze i ofiarnie symbolizował Wielkość i Siłę niezachwianą, winniśmy Jemu — jako naszemu Wielkiemu Nauczycielowi — najwięcej czci i uznania.

To też dziś, gdy idziemy na groby rodzinne, oraz na groby tych, co życie oddali za Ojczyznę i na groby wielkich duchem, którzy w stuleciu niewoli krzepili naród polski, zjednoczmy myśli nasze u trumny Pierwszego Marszałka Polski na Wawelu, sercem i duszą bądźmy dziś przy Nim.

St. W.

Wspomnienia o ś. p. chorążym Józefie Mączce, poecie legionowym



S. p. chorąży Józef Mączka

Spotkaliśmy się po raz pierwszy gdzieś w Karpatach, na wspólnej kwaterze, w zimie 1914/15. Obaj unikając gwaru, podniesionego o ubogą zawartość jednej manierki rumu (na cały pluton!), szliśmy precz przed siebie cichą doliną, zasypaną śniegiem po kolana.

Z dala po górach klaskały przeciągłe echa strzelów.

Pierwszy to był zapewne ułan, który nędznego piechura witał, jak równego sobie kolegę, bez wyniosłości, naturalnej dla tych, co z konia na świat patrzają. Jak się to stało, że obaj przyznaliśmy się sobie do manii pisania wierszy, dziś już dobrze nie pamiętam. Przypominam sobie, że jego dowódca, chorąży dr Olgierd Górka, pierwszy z uznaniem mi o jego talencie poetyckim wspominał. Pamiętam przecież moje zdumienie, kiedy Mączka zaczął stłumionym, ale zdecydowanym głosem skandować swoje wiersze.

Okazało się, że wiersze te nie były wcale napisane. Układały mu się one w głowie — a raczej w sercu — i stamtąd

wybiegały mu na usta w pięknym i nieomylnym ordynku, jak czwórki jednego szwadronu. Byłem wprost oszołomiony tym dziwnym zjawiskiem pisania wierszy nie na papierze, ale w pamięci i od tego dnia stale błagałem go, aby przecież zaczął je spisywać. Trudne to było, ale jednak powoli wyciągałem od niego na świstkach papieru prawie nieczytelnie ołówkiem gryzmolone utwory. Fakt, że posłałem je tu i ówdzie do druku, podniecił go i spowodował, że w końcu zgodził się, aby w ten sposób zebrane jego wiersze wydrukować w osobnym tomie.

Oczywiście — do druku trzeba było je czytelnie napisać. Nie pomogły moje prośby — tego od niego wymagać było niesposób. „Józefie Andrzej! Ty to lepiej zrobisz ode mnie!” — zapewniał mnie chytrze. Nie było rady. Przedyskutowałem z nim ołówkowy rękopis, który do dziś dnia posiadam w swoich papierach legionowych, przekaligrafowałem go własnoręcznie i tak oddałem prof. Procajłowiczowi w Krakowie do druku. Z jakąż dziecinną radością wziął on naówczas paręset koron honorarium za ten tom, on, który zawsze prawie był bez pieniędzy przy duszy. To już była jego tajemnica, w jaki sposób pieniądze znikały, jak kamfora, w jego rękach.

Te nasze poetyckie dyskusje wiązały nas najserdeczniejszą przyjaźnią.

Cokolwiekby tu o poezjach Mączki powiedział, będzie to przecież niedostateczne wobec tego tonu bezpośredniości i siły wyrazu, która każdego czytelnika, sercem te wiersze czytającego, uderzy. Chcę jednak podkreślić rzecz dla nich typową: są to wiersze prawdziwie żołnierskie, a z ducha naprawdę romantyczne. Bo faktem jest niezaprzeczoną, że jak poezja dawnych Legionów była wiosennym wiatrem romantyzmu polskiego, tak nasza poezja Legionów wielkiej

wojny była tego romantycznego uniesienia ostatnim w Polsce powiewem. Tu postać i twórczość Józefa Mączki daleko na czoło wybiega.

Praca nad porównaniem poezji Legionów dwu epok, wyznaczenie miejsca ostatniej poezji legionowej w historii liryki polskiej miałyby podwójne znaczenie: historyczno - literackie i wychowawcze zarazem. Dobry początek uczynił dr K. Kosiński, który pierwszy omówił „poezję Legionów” (Warszawa, 1917), w miesięczniku Ilustracja polska, Wieś i Dwór i w odblasku.

Struny marsowej lutni Mączki, czy surmy jego bojowe, uderzały naprzemian w trzy tony najdroższe jego sercu: była to miłość Ojczyzny i starej tradycji żołnierstwa polskiego („Starym szlakiem”), kult dla czynu uosobionego w postaci Komendanta i miłość dla matki. Serce jego zacne i jakby miłości innej nie znające, gdy wszedł do dziewczyny, czyni to z przepiękną i czystą prostotą młodzieńczego uczucia, niezarażonego goryczą, uczucia, którego serce to raczej wygląda i pragnie, ale którego jeszcze w pełni zaznać — nie miało czasu. Liryzm jego, czasem tkliwy, zawsze przecież męski, wolny zupełnie od goryczy, pełen jest tego optymizmu, zaprawionego prawdziwie żołnierskim humorem.

Czyż więc wydawcy popularnych książeczek dla żołnierza polskiego nie powinni masami rozrzucać wierszy Mączki wśród szeregow? Nie znam wprost miłszej, serdeczniejszej lektury poetyckiej dla żołnierzy.

Stać się to powinno głównie za poparciem starej drużyny ideowej II Brygady — jej to bowiem najchlubniejszą ozdobą i jej prawdziwym chorążym był ś. p. Józef Mączka.

Ileż to razy — pamiętam — kłął siarczyście, że nie brał udziału w szarży rotmistrza Wąsowicza! To znów, że nie jest u Beline! Gdy całym jego smutkiem był fakt, że II Brygada nie walczy ramię przy ramieniu z I Brygadą i snuł marzenia o tej chwili, kiedy obie będą połączone pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego. Lecz żyty przez długie i ciężkie lata wojny z II Brygadą, towarzysząc jej wiernie od początku ze swym sztabowym plutonem ułanów, następnie z 2 szwadronem 2-go pułku ułanów Legionów Polskich, nie mógł tego znieść, że gdy ta Brygada przeszła po pokoju brzeskim front i maszeruje gdzieś stepami, by się połączyć z „wolną” polską armią, tworzącą się na Wschodzie — on miałby zostać po tej stronie, rozbrojony i internowany — nie! Choćby przyszło zginąć po drodze, on pójść musi! Pamiętam nasze pożegnanie i jego przecucie bliskiej śmierci, w którą oczywiście wtedy nie wierzyłem. Przecucie go nie myliło: przekradł się przez front — i zginął. Marzyliśmy wszak obaj o „kijowskiej bramie”.

Nie zapomnę, jak ze łzami w oczach ze swymi ułanami, z głową podniesioną do góry, jakby w anioła glorii zapatrzony, przejeżdżał bramą triumfalną w Warszawie (1 grudnia 1916 roku), — nie widząc wtedy pruskiej obok asysty...

Bo dla niego marzenie było rzeczywistością, a naodwrot czyn był najzaszczytniejszą poezją. Czyż nie jest to najpełniejsza realizacja polskiego romantyzmu? Wraz z nią przyszło i przyjść musiało zapowiedziane „zbawienia słońce”.

Niechże więc dzisiejsza młodzież polska, szczęśliwa tą wolnością, którą oddycha, niech dzisiejszy żołnierz polski wie, że ktoś za tę wolność życiem zapłacił, że na stosie tyłu żywotów poległych spłonęło także i złote serce legionowego poety...

Józef Andrzej Teslar





Requiem aeternam...

Requiem aeternam daj, Boże, umarłym,
Winy ich zmyć racz przez zmiłowanie,
Niech śpią spokojnie w całunie cmentarnym,
Daruj im grzechy, Jezu Chryste Panie!
Słowa modlitwy: „„Wieczne odpocznienie““
Racz przyjąć, Panie, udzieli łaski nam,
Byśmy przez wiarę w Świętych Obcowanie
Dali im pomoc w „Requiem aeternam“!

Taki sens modlitwy owiewa nasze dusze, nasze serca i nasze najżywsze uczucia w Święto Umarłych.

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przypominają nam wszystkim wierzącym wielki dogmat w naszej świętej wierze — dogmat o Świętych Obcowaniu. Święta te mają specjalny urok i charakter uroczystościowy, rodzący w naszej duszy pewien kontrast w uczuciach i nastroju psychicznym. Uroczystość Wszystkich Świętych jest jak gdyby przygotowaniem wiernych do obchodzenia nazajutrz Święta Umarłych. W dzień Wszystkich Świętych radośnie zanosimy gorące modły do naszych orędowników u tronu Boga o wyproszenie nam łask i natchnienia, by modlitwy jutrzejsze o spokój dusz naszych najbliższych były miłe Najwyższemu Sędziemu i przez Niego wysłuchane; w dniu tym modlimy się również o utwierdzenie nas w głębokiej wierze w Świętych Obcowanie, przez które czerpiemy dla duszy naszej wielkie skarby ku zbawieniu. Zanosimy modły do wszystkich świętych o łaskę natchnienia, byśmy w Dzień Zaduszny złączyli w jedno nasze

uczucia z tymi, którzy odeszli od nas na zawsze w krainę życia pozaziemskiego, znaną nam tylko przez Wiarę świętą.

Dzień Zaduszny napawa nas smutkiem i duszę okrywa kirem żałoby, przypominając każdemu z nas wielkie „Memento“ — odwieczną prawdę, że wszyscy bez wyjątku, wcześniej czy później, odejść musimy z ziemskiego pałacu, zdać obrachunek z naszego władztwa ziemskiego i połączymy się z tymi, którzy już od wieków i od niedawna od nas odeszli.

My, żołnierze, których twarde życie jest najwięcej zjednoczone i zespolone w jednym, ponad wszystko wzniosłym celu, w Święto Umarłych łączmy zwarcie nasze uczucia z tymi, którzy poprzez burze i zawieruchy tego życia, w walce z wrogiem, w walce o najwyższy ideał przelali krew, życie swe złożyli, może przedwcześnie, na ołtarzu Ojczyzny i w żywym testamencie pozostawili nam godny do naśladowania przykład. Niech myśli nasze w Dzień Zaduszny pobiegą i do tych bohaterów - żołnierzy, których mogiły rozrzucone są w nieznanych zakątkach ziemi, a których trudy i znoje są częścią tej rzeczywistości dziejowej, z której powstała Polska.

Gorącym żołnierskim uczuciem złożmy w cichości hołd Twórcy naszej mocarstwowości państwowej — I Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Niech w królewskiej mogile historycznego Wawelu odczuje nasze gorące żołnierskie uczucia, a wielki Jego przenikliwy Duch niech znajdzie w Panu hojną nagrodę. ...Requiem aeternam.

Bieszczad Ludwik, kapral

Sprawy zagraniczne

RUS PODKARPACKA

Oczy całej Europy skierowane są w chwili obecnej na Ruś Podkarpacką, na ten wąski skrawek ziemi oddzielający Rzeczpospolitą od Królestwa Węgierskiego.

Bez przesady można powiedzieć, że Ruś Podkarpacka jest dzisiaj najaktualniejszym zagadnieniem w polityce międzynarodowej, zagadnieniem, które dopiero po dwudziestu latach dojrzało całkowicie do decydującego załatwienia.

Przez minionych lat dwadzieścia, to znaczy od czasu przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Czechosłowacji, społeczeństwo polskie niewiele okazywało zainteresowania tym bezpośrednio sąsiadującym z nami krajem.

Musimy szczerze stwierdzić, że przeciętny Polak mniej wie o Rusi Podkarpackiej, niż Madagaskarze. Dlatego też przejrzyjmy w telegraficznym skrócie historię i położenie polityczno-gospodarcze tej ziemi, której los wiąże się teraz ściśle z zagadnieniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej, a tym samym z realizacją naszych mocarstwowych ambicji.

Historia Rusi Podkarpackiej i jej przeszłość etniczna nie jest definitywnie wyjaśniona. Jedno jest pewne, że na różnorodnej mozaice narodowościowej Europy naddunajskiej, Karpatorusini stanowią element napływowy i stosunkowo nowy. Kroniki i podania miejscowe mówią o wędrownie Rusinów podkarpaccich w wieku XV. Wędług tych źródeł mieli oni przybywać nad Cisę z Białorusi pod wodzą Korjatowicza. Teoria ta napotyka na silny sprzeciw historyków ukraińskich, którzy z powodów zupełnie zrozumiałych usiłują bronić jednolitości etnicznej Karpatorusi z Ukrainą.

Język karpatoruski jest przedziwnym konglomeratem języków narodów sąsiednich, a więc ukraińskiego, polskiego, słowackiego, węgierskiego, rumuńskiego, a także rosyjskiego.

Gospodarczo i ekonomicznie Ruś Podkarpacka związana jest ściśle i nierozdzielnie z Węgrami. Spoglądając na mapę, stwierdzamy wyraźnie, że systemat wodny tego kraju łączy się z systematem Dunaju. W tym wypadku ma to olbrzymie znaczenie gospodarcze, ponieważ ludność karpatoruska utrzymuje się prawie wyłącznie z leśnictwa, spławiając już od wieków drzewo na bezleśną dolinę węgierską.

Bezmyślne postanowienia traktatów Trianon i St. Germain pozabawiły i tak już ubogą ludność tutejszą jedyne naturalne źródła dochodu, rzucając ją świadomie w objęcia skrajnej nędzy i komunizmu. Rusini podkarpaccy od dwudziestu lat drogo płacą za plany polityczne Masaryka i Benesza, którzy złożyli Ruś Podkarpacką w ofierze całopalnej przyjaźni czesko-rosyjskiej. W kombinacji polityków czeskich kraj ten odgrywał rolę pomostu geograficznego między Rosją a Czechosłowacją. Masaryk nie ukrywał tego zupełnie i w deklaracjach politycznych wręcz oświadczał, że Ruś Podkarpacką traktuje jako rosyjski depozyt. Zwrot tego depozytu pokrzyżowało zwycięstwo Polski nad bolszewikami w roku 1920.

Odrodzona Rzeczpospolita legła jak potężna zaporą między Rosją a wylotem korytarza karpatoruskiego.

Sytuacja ta wprowadziła politykę czeską w tym zupełnie obcym dla niej kraju na przedziwne bezdroża. Polityka ta waha się w zależności od chwilowej koniunktury pomiędzy Rosją a Ukrainą. Rząd praski organizuje na Rusi szkoły rosyjskie, popiera prawosławie, a w kilka lat później proteguje dla odmiany irredentę ukraińską, obsadza administrację miejscową zbiegłymi z Rosji Ukraińcami itp.

Ostatnie lata przynoszą znowu zmianę polityki czeskiej nad Cisą. Przymierze czesko-sowieckie otwiera Ruś Podkarpacką Sowietom jako bazę operacyjną w Europie środkowej. Powstają tam jak grzyby po deszczu lotniska i inne urządzenia wojskowe pod kierunkiem „speców” sowieckich. Kraj cały jest kompletnie zalany prądem bolszewickim, a ludność w wyborach komunalnych oddaje 50% głosów na listy komunistyczne.

Taki jest obraz Rusi Podkarpackiej w perspektywie lat ostatnich. Dzisiaj pożar rewolucji ogarnął kraj nad Cisą. Węgrzy żądają zwrotu swej odwiecznej ziemi, a ludność karpatoruska żąda chleba. Chleb ten może jej zapewnić tylko gospodarcze połączenie z Węgrami.

Wartki prąd rzek podkarpaccich poniesie znowu plon tutejszych lasów do Dunaju, a Ruś Podkarpacka nie będzie już w tym wypadku korytarzem, po którym z równą swobodą biegali Czesi jak i bolszewicy.

Sny o politycznej niezależności Rusi Podkarpackiej rozwiały się chyba całkowicie. Praga przekreśliła wszelkie papierowe obietnice autonomii tego kraju. Nie spełniła żadnych, tak hojnie w okresie budowy republiki dawanych zobowiązań i gwarancji.

Rządy czeskie na tej wyszachrowanej podstępnie ziemi były całkowitym zaprzeczeniem podstawowych zasad Wilsona, któremu właśnie w dużej mierze Ruś Podkarpacka zawdzięcza swe obecne położenie.

Związek Rusi Podkarpackiej z Czechosłowacją był przecież wynikiem plebiscytu emigracji karpatoruskiej w Ameryce. Był on poza tym wynikiem chaosu i rewolucji komunistycznej na Węgrzech oraz całego szeregu okoliczności i kombinacji politycznych sprytnie zdyskontowanych przez pana Benesza.

Dzisiaj nadszedł czas, aby zabrali głos właściwi gospodarze tej ziemi. Lud zamieszkały nad Cisą musi wreszcie sam zdecydować o własnym losie, musi sam wywalczyć swe elementarne prawa do życia i zmienić anormalne, polityczno-gospodarcze położenie swego kraju.

Leży to nie tylko w jego własnym interesie, ale także w interesie trwałego pokoju w Europie.

WŁOCHY

Aktywność Włoch na rzecz rewindykacji węgierskich nie ustaje. Mussolini odnosi się negatywnie do sztucznej kombinacji: Czechy — Słowacja — Ruś Podkarpacka, i jest zdecydowanym zwolennikiem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Widać stałe zbliżanie się i rosnącą przyjaźń polsko-włoską.

Włochy wydały ostatnio ustawę przeciwyżydowską, podobną do stosowanej w Niemczech, choć w niektórych punktach łagodniejszą. Złagodzenie tych przepisów, lub też ich znaczne zaostrożenie, uzależniają Włosi od stosunku międzynarodowego żydostwa do Włoch faszystowskich. O ile żydostwo to zaniecha zwalczania faszyzmu i Włoch — los Żydów we Włoszech będzie znośny.

NIEMCY

Niemcy w ubiegłym tygodniu nie uzewnętrzniali swej aktywności politycznej. W sprawie rewindykacji węgierskich zajmują stanowisko popierania w sposób powściągliwy żądań węgierskich. Aktywność Niemiec uzewnętrzniała się raczej w polityce gospodarczej. Notujemy zawarcie ważnych umów handlowych z Polską, oraz podróż ministra handlu Trzeciej Rzeszy do krajów bałkańskich. Trzeba pamiętać, że rynek bałkański ma dla Niemiec podstawowe znaczenie.

FRANCJA

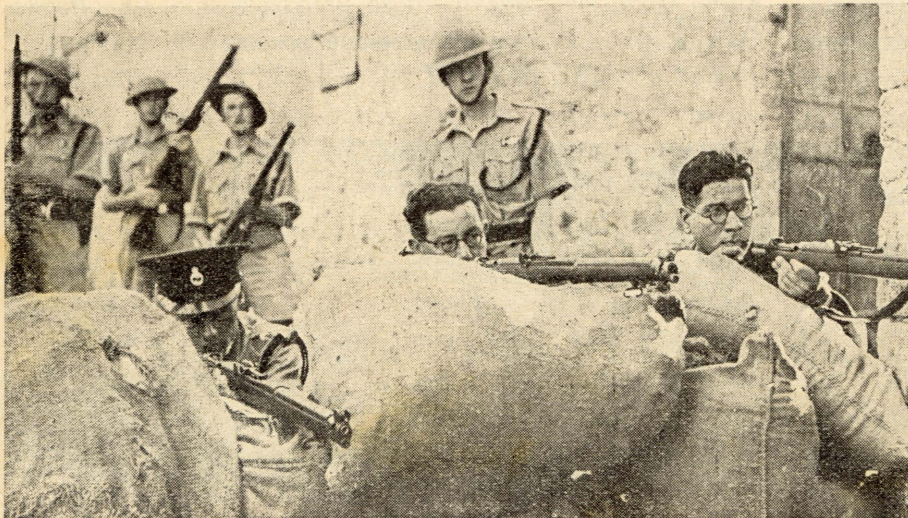
Komuniści, którzy przeszli do opozycji, rozpoczęli gwałtowny atak przeciwko rządowi Daladiera. Starają się oni przez wywołanie strajków w przemyśle wojennym, osłabić zdolności obronne Francji. Taka działalność musi ich ostatecznie zdemaskować w opinii Francuzów.

W nastawieniu politycznym, Francja przeszła od konferencji czterech w Monachium wielką ewolucję. Nie ma już w prasie napaści na Polskę, przeciwnie, czyta się coraz więcej o konieczności granicy polsko-węgierskiej, i związku Polska — Rumunia — Węgry, który by się przeciwstawił ekspansji Wielkich Niemiec.

JAPONIA

Japonia — wykorzystując zamęt w Europie, a przede wszystkim bezzieść Sowietów, które ostatnio zorganizowały swą armię Dalekiego Wschodu — przeszła do decydującej akcji wojennej w Chinach. Wprowadzając do walki liczne dywizje, które dotychczas trzymała w odwodzie przeciw Rosji, usiłuje uderzeniem na Kanton i Hankau, rozbić i zniszczyć armię chińską — i odciąć Chinom drogi dowozu z zewnątrz. Ofensywa japońska rozwija się pomyślnie. Dnia 21.X Kanton został zdobyty.

Niepokoje w Palestynie. Wojsko angielskie walczy z arabami. (Pr. Ph. F.)



W obliczu wyborów do Senatu

W niedzielę na terenie całego kraju odbyły się zebrania obwodowe wyborców do Senatu, na których powołano delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, ci zaś zbiorą się z kolei w dniu 13 listopada bieżącego roku celem wyboru senatorów Rzeczypospolitej.

Dla wyborców więc sam moment głosowania do Senatu już się odbył, a w dalszych etapach powoływania członków drugiej izby ustawodawczej zastępować będą obywatele upoważnieni przez nich delegaci.

Obowiązująca ordynacja wyborcza odmiennie traktuje sposób powoływania posłów, a odmiennie senatorów. Przy głosowaniu do Sejmu obywatel bezpośrednio objawia swą wolę, składając głosy na poszczególnych kandydatów. Przy wyborach senackich jest inaczej i mamy tu do czynienia z t. zw. wyborami dwustopniowymi, które odbywają się pośrednio. Najpierw wyborcy powołują delegatów, a dopiero ci potem wybierają senatorów.

Ta odmienność sposobu wyborów ustanowiona została przez ustawodawców po to, aby Senat był powoływany na innych zasadach niż Sejm. Postulat ten zresztą nie jest nowy i wysuwany był już od lat kilkunastu. Argumentowano, że przy dwuizbowej konstrukcji parlamentu konieczne jest inne konstruowanie Senatu niż Sejmu w ten sposób, żeby druga izba ustawodawcza była niejako uzupełnieniem pierwszej, dając przez to pełniejszy wyraz tym opiniom, które nurtują społeczeństwo.

Senat, oparty na tych samych zasadach co Sejm, jest właściwie jego miniaturą i mogą się wówczas nasuwać te czy inne zastrzeżenia, czy w ogóle w tych wypadkach potrzebny jest system dwuizbowy.

Niezależnie więc od tego, czy obowiązująca obecnie ordynacja wyborcza właśnie w dziedzinie wyborów do Senatu może nasuwać te lub inne wątpliwości, nie przesądzając czy i jak dalece wątpliwości te są słuszne — odmienność metod wyborczych do Sejmu i do Senatu wydaje się być uzasadniona.

Z liczby 96 członków Senatu, jedną trzecią, czyli 32 senatorów, mianuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a dwie trzecie, czyli 64, powołują wojewódzkie kolegia wyborcze w dn. 13 listopada. Jeżeli chodzi o senatorów, których powołuje Głowa Państwa, to lista ich zostanie podana do wiadomości publicznej po ogłoszeniu wyników obrad wojewódzkich kolegiów wyborczych.

Ordynacja wyborcza wprowadza również ciekawą inowację, polegającą na tym, że aby zostać wybranym senatorem, nie trzeba, oprócz cenzusu wieku, czyli ukończonych lat 40, posiadać żadnych innych warunków. W przeciwieństwie do tego, aby móc wybierać, trzeba mieć specjalne kwalifikacje, wynikające z zasługi osobistej, bądź też z tytułu wykształcenia, albo wreszcie z tytułu zaufania obywateli. Jedyny warunek, jaki stawia się kandydatom na senatorów oprócz cenzusu wieku — jest to, że muszą oni posiadać czynne prawo wyborcze do Sejmu.

Przepisy ordynacji, rozróżniający odmiennie uprawnienia czynnego i biernego prawa wyborczego do Senatu, ma na celu z jednej strony przeprowadzenie selekcji wśród tych obywateli, którzy powołują senatorów, aby wyborcy ci stanowili swego rodzaju elitę społeczną, z drugiej zaś przez nie stawianie przeszkód natury formalnej ma na celu poczynienie wyborcom największych ułatwień przy decyzji, kogo powołać w skład Senatu.

Przepisy ordynacji stanowią też, że można kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym. Jest to w stosunku do poprzednio obowiązujących reguł również zmiana bardzo istotna, za czasów bowiem, kiedy głosowało się na partie, na „numerki“, różni działacze polityczni, t. zw. „sztandarowi“, wysuwali swe kandydatury w kilku, a nieraz kilkunastu okręgach, na czołowych miejscach list, dezorientując wyborców i będąc dla nich swego rodzaju „zachętą“ do składania głosów właśnie na tę, a nie inną listę. Z chwilą kiedy zostali wybrani, zatrzymywali mandat w jednym tylko z okręgów, a w innych zrzekali się i na ich miejsce wchodził wtedy całkowicie mechanicznie inni kandydaci, znajdujący się często na dalszych miejscach, nieznani zupełnie wyborcom.

Musimy wypełnić obywatelski obowiązek

W niedzielę, dnia 6 listopada bieżącego roku, odbędą się na terenie całego państwa wybory do Sejmu. W dniu tym wszyscy obywatele, uprawnieni do głosowania, staną przy urnach wyborczych, aby przez masowy udział w wyborach zmanifestować swój pozytywny i rzetelny stosunek wobec własnego państwa oraz wykazać wobec zagranicy jedność i spójność wewnętrzną narodu polskiego.

W dniu tym idziemy wszyscy do wyborów wykonać ważny obowiązek obywatelski. Wykonanie tego obowiązku regulują ściśle przepisy ordynacji wyborczej, które powinni znać dokładnie wszyscy obywatele, uprawnieni do głosowania, nieznajomość ich może bowiem być przyczyną unieważnienia głosu, a tym samym udział wyborcy w głosowaniu nie przyniesie żadnego skutku. Przepisy wyborcze trzeba znać tym bardziej, że w dniu wyborów różne ciemne i szkodliwe elementy będą się starały być może wykorzystać nieświadomość wyborców, aby przez podsuwanie fałszywych kart wyborczych oraz przez nakłanianie do wadliwego wypełnienia kart dobrych uniemożliwić wykonanie obowiązku obywatelskiego.

Głosowanie odbywa się na terenie całego państwa tylko w dniu 6 listopada od godziny 9-tej rano do godziny 21-szej wieczorem bez przerwy. Każdy obywatel, uprawniony do głosowania, winien głosować w lokalu wyborczym tego obvodu, na terenie którego zamieszkuje. Adres właściwego lokalu wyborczego powinien być wywieszony w bramie każdego domu. Wyborca, pragnący wypełnić swój obowiązek obywatelski, powinien udać się w dniu 6 listopada między godziną 9-tą a 21-szą do lokalu swojego obvodu wyborczego. Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca wymienia wobec komisji obwodowej swoje imię, nazwisko i adres. Przewodniczący komisji może zażądać okazania dowodu, stwierdzającego tożsamość wyborcy. Przed udaniem się do lokalu wyborczego, należy zatem zabrać dowód osobisty, książeczkę wojskową, legitymację Ubezpieczalni Społecznej lub jakikolwiek inny dowód, którym wyborca mógłby się wobec komisji wyborczej wylegitymować.

Po skontrolowaniu, czy wyborca wciągnięty został do spisu — co w swoim czasie powinno było być sprawdzone przez samego wyborcę — z rąk przewodniczącego otrzymuje on urzędową kopertę i kartę do głosowania. Karta zawiera nazwiska kandydatów na posłów z danego okręgu wyborczego. Spośród nazwisk umieszczonych na karcie wyborczej, wyborca wybiera dwóch kandydatów, na których pragnie głosować. Kandydatów tych oznacza kreską, pionową, ukośną lub poziomą, wpisaną w odpowiednią kratkę, umieszczoną przy każdym nazwisku kandydata. W ten sposób wypełnioną kartę wyborczą wręcza on następnie przewodniczącemu komisji obwodowej, który wrzuca ją do urny wyborczej.

Wyborca może nie wpisywać kreszek do żadnej kratki i oddać przewodniczącemu kartę niewypełnioną. W takim wypadku głos wyborcy zostaje zaliczony dla kandydatów, którzy znajdują się na pierwszym i drugim miejscu karty wyborczej. Wszelkie inne kreski, napisy i zmiany na karcie wyborczej powodują unieważnienie głosu.

Należy zatem pamiętać, że ważną jest tylko karta, otrzymana z rąk przewodniczącego komisji. W karcie tej trzeba postawić dwie kreski w odpowiednich kratkach z nazwiskami kandydatów, na których chcemy głosować. Kreszek możemy nie wpisywać i oddać kartę niewypełnioną; wówczas liczy się, iż głosujemy na kandydatów z pierwszego i drugiego miejsca na karcie, na kandydatów, którzy cieszą się największym zaufaniem, czego najlepszym dowodem jest zdobycie w kolegium wyborczym największej ilości głosów.

Jeżeli przy głosowaniu będziemy się trzymać ściśle tych przepisów, wtedy na pewno dobrze spełnimy swój obowiązek obywatelski.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Jego Małżonka zwiedzili tereny nowoutworzonych osad parcelacyjnych w wojew. pomorskim i poznańskim. Poświęcenia osad dokonał ks. kardynał prymas Hlond.

Wraz z Panem Prezydentem przybyli: minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, wiceministrowie Wierusz-Kowalski i Jaroszyński oraz generał Schally.

W obecności Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera generała Sławoj-Składkowskiego i prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda został odsłonięty i poświęcony w Szczytnikach pod Kaliszem pomnik obrońcy Jasnej Góry, ks. Augustyna Kordeckiego.

Uroczystości ku czci ks. Kordeckiego połączone zostały z przekazaniem wojsku darów, ufundowanych przez ziemię kaliską.

Rozkazem pana ministra spraw wojskowych płocki pułk artylerii otrzymał Bolesława Krzywoustego za swego szefa i patrona. W bieżącym roku, jako w 800 rocznicę śmierci króla Bolesława, którego zwłoki spoczywają w bazylice płockiej, w bazylice tej odbyło się uroczyste nabożeństwo. W końcu listopada będzie też odsłonięta tablica, pułk zaś złoży przed sarkofagiem symboliczny mel-dunek i hołd swemu patronowi.

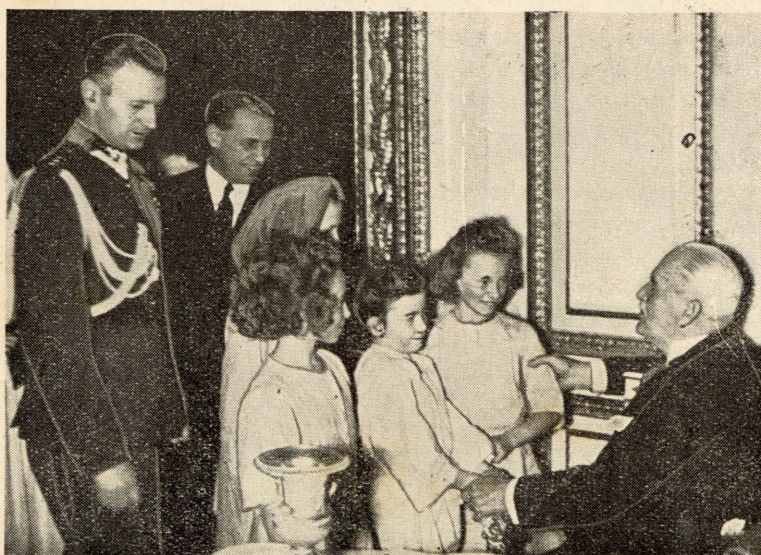
W dniach 30 i 31 października bieżącego roku obradował w Krakowie drugi z rzędu zjazd naukowy, poświęcony polskim Kar-patom.

Inauguracji zjazdu dokonał pan minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki.

Oddziały wojskowe, wchodzące w skład samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“, wręczyły swemu dowódcy generałowi Bortnowskiemu pamiątkową szablę dla upamiętnienia objęcia Śląska zaol-zańskiemu przez wojsko polskie.

Uroczystości, zakończone defiladą przed generałem Bortnowskim, odbyły się dnia 27 października bieżącego roku w Cieszynie Zachodnim.

Na Zamku Królewskim w Warszawie, na zaproszenie Małżonki Pana Prezydenta, pani Marii Mościckiej, Szkolny Instytut Reduty dał przedstawienie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pani Prezydentowej oraz członków domu cywilnego i wojskowego. Zo-stała odegrana sztuka Jeżewskiej „Legenda o Piaście“. Na zdjęciu: Pan Prezydent w gronie najmłodszych artystów Reduty. Na lewo stoi dyrektor Szkolnego Instytutu Reduty p. Osterwa (PAT)



W Katowicach odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu śląskiego, połączone z wprowadzeniem w skład Sejmu posłów polskich z Za-olzia, powołanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Moment przed uroczystym wprowadzeniem posłów z Zaolzia do Sejmu śląskiego. Stoją od lewej: dowódca dywizji pułkownik Sa-dowski, biskup śląski ks. dr Adamski, dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ generał Bortnowski, wojewoda Grażyński, mar-szałek Sejmu dr Grzesik i biskup sufragan śląski Bieniek (PAT)

P. Aleksander Vukcevic, poseł nadzwyczajny i minister pełno-mocny Królestwa Jugosławii, złożył Panu Prezydentowi Rzeczy-pospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audyencji na Zamku Królewskim.

W drodze powrotnej z Zamku poseł Jugosławii złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W podwarszawskim uzdrowisku Otwock bawił przez kilka-naście dni w roku 1915 Komendant Piłsudski i na pamiątkę tego wzniesiony tam został obelisk z bazaltu wołyńskiego z następują-cym napisem: „Józef Piłsudski przybyły z frontu do Warszawy dla narad z przywódcami społeczeństwa stolicy, zmuszony przez oku-pantów do jej opuszczenia, zatrzymał się w pobliżu domu, dziś nie-istniejącego i tu narady prowadził. 20.VIII — 4.IX.1915 r.“.

Głaz wzniesiono w miejscu, gdzie stała, zniszczona niedawno przez pożar, willa, w której Komendant wówczas zamieszkiwał.

Dnia 22.X bieżącego roku odbyło się w Warszawie zebranie koleżeńskie koła żołnierzy VI batalionu I Brygady Legionów.

Zebranie zaszczylił swą obecnością inspektor armii generał Kazimierz Sosnkowski, którego powitał komendant koła, inspektor armii generał Piskor.

W zebraniu wzięło udział 30 osób, wśród nich generałowie Tro-janowski, Rouppert i Kozicki, b. ministrowie Miedziński i Libicki, komisarz rządu Gdyni mgr. Sokół, pułkownicy Sawa-Machowicz, Grossek, Niezabitowski i inni.

W dniu 26.X bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dowódców artylerii przeciwlotniczej oraz prezesów komite-tów, nadających sztandary jednostkom artylerii przeciwlotniczej.

W tych dniach minęło dziesięć lat od objęcia przez generała Tadeusza Kutrzebę stanowiska komendanta Wyższej Szkoły Wo-jennej.

Wśród wielu depeš i listów odręcznych znajdują się pisma Marszałka Śmigłego-Rydza, generała Sosnkowskiego, ministra ge-nerała Kasprzyckiego, generała Piskora i szefa Sztabu Głównego generała Stachewicza.

W dniu 30.X bieżącego roku w pobliżu stacji kolejowej Bed-nary koło Łowicza odbyło się poświęcenie kapliczki-pomnika, wy-budowanej ku czci poległych legionistów I-ej Brygady przez ludność gminy Nieborów i Kompina powiatu łowickiego.

Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci poległych w latach 1918—20.

Fundusz Pracy przeznaczył 1 milion złotych na zatrudnienie bezrobotnych na Śląsku zaolzańskim.

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy wespół z urzędem woje-wódzkim opracowywa obecnie program robót drogowych i kolej-o-wych, które dzięki dotacji Funduszu Pracy będą mogły być prze-prowadzone na Zaolziu.

...- ZE SWIATA ...-

Budapeszteński dziennik „8 Orai Ujsag“ przynosi obszerny artykuł o Marszałku Śmigłym-Rydz, zawierający życiorys i szczegółową charakterystykę działalności wojskowej Marszałka. Pismo podnosi wybitne zasługi, położone przez Naczelnego Wodza na polu stworzenia polskiej siły zbrojnej oraz z wielkim uznaniem wyraża się o nieprzeciętnym talencie wojskowym Marszałka Śmigłego-Rydz, którego tak dobitny dał dowód w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Prezydent Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie, w którym między innymi oświadczył, iż Stany Zjednoczone pragną utrzymywać dobre stosunki z wszystkimi narodami. Należy stwierdzić, iż cały świat jest obecnie sąsiadem Stanów Zjednoczonych, ale zasada dobrego sąsiedztwa przewiduje pewne wzajemne zobowiązania: wolę pokojowego rozwiązywania zagadnień, wynikających z zachodzących zmian, poszanowania traktatów, porzucenie polityki, opartej na sile. Prezydent Roosevelt wystąpił przeciwko wyścigowi zbrojeń, twierdząc, iż Stany Zjednoczone pracują dla sprawy pokoju światowego w drodze rokowań i wspólnych wysiłków.

Przed 24-ma laty rozegrała się na ziemi belgijskiej jedna z najbardziej krwawych bitew wojny światowej. Uroczysty obchód pamięci tej bitwy nad rzeką Szewą odbył się w tych dniach w Brukseli, przy czym król Leopold III przyjął defiladę pocztów sztandarowych pułków, które przed laty w tej bitwie wzięły udział.

Na łamach szeregu dzienników berlińskich ukazały się po raz pierwszy fotografie niemieckich fortyfikacji na zachodzie. Zdjęcia te przedstawiają systemy zapór z drutu kolczastego oraz przeszkody terenowe przeciwczołgowe, jak również urządzenia, umożliwiające spowodowanie sztucznej powodzi całego pasa umocnień.

Przewodnią myślą przy zakładaniu tych fortyfikacji było stworzenie bezpieczeństwa przeciwczołgowego.

Zamieszczone fotografie posiadają obszernie objaśnienia tekstowe.

Jak już donosiliśmy, król Karol II rumuński uda się z oficjalną wizytą do Londynu. W związku z tym poselstwo rumuńskie w Londynie i brytyjskie w Bukareszcie podniesione zostaną do godności ambasad.

Król Karol zaprosił ma angielską parę królewską do Bukaresztu.

Wizyta ta ma nastąpić z wiosną roku przyszłego.

Z okazji wręczenia Mussoliniemu przez sekretarza generalnego partii, ministra Starace, legitymacji partyjnej Nr 1 na 17 rok ery faszystowskiej, Mussolini wygłosił z balkonu pałacu weneckiego do tłumu następujące przemówienie:

„Koledzy! Wyjaśnienie horyzontu politycznego staje się coraz wyraźniejsze i coraz obiecujące, ale my, faszyci, nadal będziemy maszerować z tą samą nieugiętą energią, z jaką maszerowaliśmy w październiku 1922 roku“.

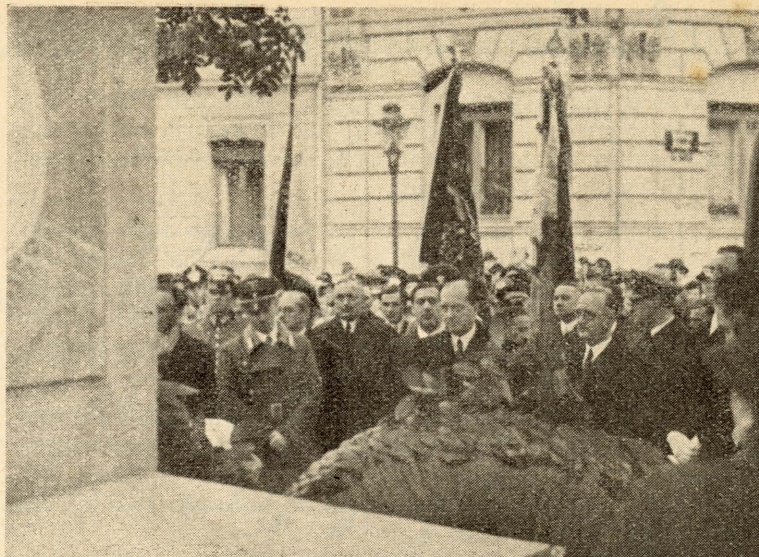
W dziewiętnastą rocznicę sakry biskupiej, którą obecny papież, Pius XI, otrzymał z rąk kardynała Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, Ojciec św. odpisał w prywatnej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Castel Gandolfo mszę św. i modły dziękczynne, poświęcając je Polsce, a w szczególności zaś dostojnemu swemu konsekраторowi, Aleksandrowi Kakowskiemu.

Brat króla angielskiego Jerzego VI, książę Kentu, mianowany będzie generalnym gubernatorem Australii. Nominacja ta jest podkreśleniem związków, łączących kraj macierzysty z dominiami i zaznacza, że widomym znakiem tej łączności jest korona brytyjska.

B. czeski minister handlu, Józef Matuszek, złożył w senacie praskim wniosek, żądający pociągnięcia do odpowiedzialności karnej b. prezydenta republiki, doktora Edwarda Benesa.

Wniosek ten umotywowany jest tym, że dr Benesz zataił oświadczenie ministra Bonneta, iż Francja i Wielka Brytania nie przyjdą z pomocą Czechosłowacji oraz tym, że dr Benesz w okresie dawniejszym, kiedy Polska skłonna była do normalizacji stosunków z Czechosłowacją, takiemu zbliżeniu przeciwdziałał.

Według wiadomości, pochodzących z otoczenia kanclerza Hitlera, zamierza on urządzić w Wiedniu rezydencję, w której pragnie spędzić część roku.



Poświęcenie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku. Składanie hołdu przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego. Na pierwszym planie stoją: ambasador R. P. w Berlinie Lipski i konsul generalny w Lipsku generał Chiczewski

Pr. Ph. S.

W związku z tym rozważana jest sprawa przygotowania apartamentów w Schönbrunnie lub w Burgu, jak również i wyszukania miejsc na odpowiednie urzędy, związane z częściowym pobylem kanclerza Hitlera w Wiedniu.

Jak podaje prasa sowiecka, następcą dotychczasowego głównodowodzącego armii na Dalekim Wschodzie, Blüchera, ma zostać Dawid Stern.

W galerii narodowej w Ottawie (Kanada) otwarto w tych dniach wystawę współczesnej grafiki polskiej.

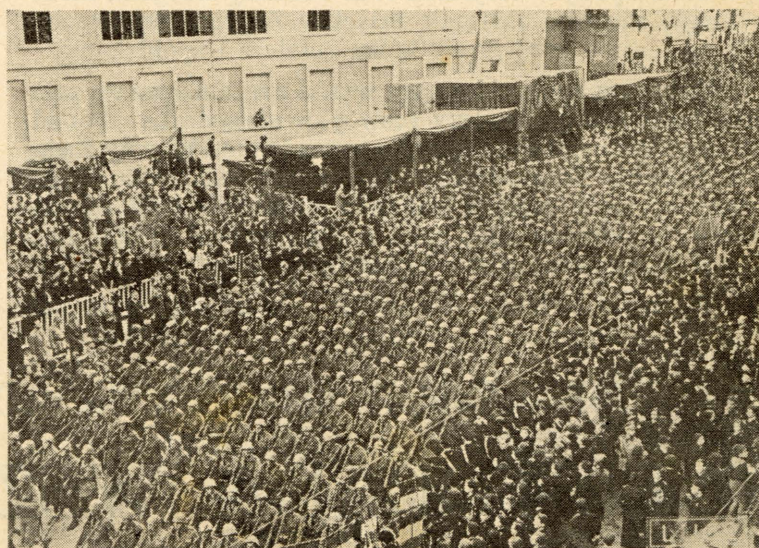
Na wystawie, która spotkała się z żywym zainteresowaniem zarówno miejscowej prasy, jak i szerszej publiczności, wystawiono 150 prac współczesnych grafików polskich, 8 plansz s. p. prof. Skoczylasa, oraz kolekcję tkanin, pochodzących przeważnie z pracowni Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Szwajcarski przemysł zegarmistrzowski ofiarował premierowi angielskiemu, Chamberlainowi, z okazji uratowania pokoju, złoty zegarek z napisem: „Niech będą szczęśliwi ci, którzy uratowali pokój“.

W Wiedniu zmarł marszałek Schuschnigg, ojciec b. kanclerza Austrii. Konclerz Schuschnigg, przebywający w więzieniu, nie wziął udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Powracający z Hiszpanii ochotnicy włoscy defilują w Neapolu przed królem Wiktorem Emanuele III

Pr. Ph. S.



Szlachta zagrodowa w Małopolsce Wschodniej

Wśród szlachty zagrodowej na wschodzie Polski najliczniejszą grupę, bo wynoszącą, jak wykazują dotychczasowe badania, około 500.000 osób, stanowi szlachta zagrodowa Małopolski Wschodniej.

Zamieszkuje ona tereny podkarpackie oraz Podole, wynosząc około 200 tysięcy w województwie lwowskim, około 225 tysięcy — w województwie stanisławowskim i około 80 tysięcy — w województwie tarnopolskim. W niektórych powiatach szlachta zagrodowa stanowi bezwzględnie większość ogółu mieszkańców.

W wyniku procesów historycznych, większość tej ludności używa dziś w życiu potocznym języka ruskiego i jest wyznania grecko-katolickiego, a nawet przy spisach ludności zaliczana bywała niesłusznie do ludności ruskiej lub ukraińskiej.

W ostatnich latach daje się zauważyć w terenie ruch odrodzeniowy, zataczający coraz szersze kręgi, ruch wewnętrzniający się w pracach organizacyjnych, kulturalnych i gospodarczych szlachty zagrodowej.

Początek pracy organizacyjnej dał w roku 1935 powiat turczański. W roku 1936 próby organizacyjne rozszerzono na sąsiednie powiaty województwa lwowskiego oraz na teren województwa stanisławowskiego.

Lecz dopiero rok 1937 przyniósł szerszy rozmach organizacyjny, zakończony w październiku 1937 roku wielkim zjazdem 4000 masy ludności szlacheckiej we Lwowie. Na zjeździe tym, który skonsolidował dotychczasowe próby organizacyjne, powołano do życia Związek Szlachty Zagrodowej z siedzibą w Przemyślu, oraz uchwalono dalsze wytyczne pracy.

Zjazd odbił się szerokim echem wśród całego społeczeństwa polskiego i ukraińskiego i spowodował żywiołowy rozrost Związku Szlachty Zagrodowej, trwający do chwili obecnej i stale przybierający na sile. W listopadzie 1936 roku ruch organizacyjny szlachty obejmował 8 kół, licząc 500 członków; po dwóch latach pracy, w październiku 1938 roku ogarnia on ponad 360 punktów, oddziałyując na 120-tysięczną masę szlachty zagrodowej.

Przy kołach Związku Szlachty Zagrodowej uruchamia się świetlice, w wielu miejscowościach w budowie są domy ludowe. Zradiofonizowano około 190 świetlic, wyposażając je w odbiorniki radiowe. Ponadto przy świetlicach, przy współudziale T. R. Z. W. i T. S. L. uruchomione są biblioteki, których ilość w chwili obecnej sięga około 50. Przy kołach Związku Szlachty Zagrodowej organizowane są koła Gospodyń Wiejskich oraz oddziały Związku Strzeleckiego. Ponadto Związek Szlachty Zagrodowej uruchamia na terenie swej pracy koła rolnicze i spółdzielnie.

O żywym ruchu ideowym wśród zorganizowanej szlachty zagrodowej świadczy rozwój dwutygodnika „Pobudka“, wydawanego w Przemyślu przez zarząd główny Związku Szlachty Zagrodowej. W grudniu 1935 roku liczba prenumeratorów sięgała 300 osób, nakład — 1.000 egzemplarzy; w sierpniu 1938 roku nakład wynosi 11.000, liczba zaś prenumeratorów — 10.000.

W chwili obecnej „Pobudka“ jest największym pis-

mem ludowym na terenie Małopolski Wschodniej i jest jedynym polskim słowem drukowanym, docierającym szeroko do zapadłych wiosek i zaścianków.

W łączności z „Pobudką“ wydawane jest w tej samej ilości egzemplarzy piśmko dla dzieci i młodzieży pod tytułem „Mała Pobudka“, której nakład w okresie letnim zwiększono do 20.000 egzemplarzy ze względu na akcję półkolonii letnich.

W roku bieżącym akcja półkolonii letnich w terenie objęła 9.000 dzieci szlachty zagrodowej, zgrupowanych w 270 półkoloniach zorganizowanych przez Związek Szlachty Zagrodowej. Ponadto zorganizowano 5 kolonii na zachodzie (Śląsk, Pomorze), obejmujących 500 dzieci, oraz 7-dniową wycieczkę po Polsce dla 500 młodzieży szlacheckiej. Wycieczka złożyła w dniu 24 czerwca bieżącego roku hołd Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który przy tej okazji przyjął protektorat nad Związkiem Szlachty Zagrodowej.

Aby umożliwić odpływ młodzieży szlachty zagrodowej ze wsi, dając jej fachowe wykształcenie i należyte ideowe nastawienie, rozpoczęta została akcja licznych kursów fachowych oraz umieszczania młodzieży w szkołach.

Rezultaty dotychczasowej pracy Związku Szlachty Zagrodowej są pozytywne. Szlachta zagrodowa wyraźnie odgradza się od przywódców i organizacji ukraińskich, język polski zaczyna przenikać w życie codzienne.

Rzecz dziwna jednak, że jeszcze dziś słyszy się tu i ówdzie zarzuty, że odrodzieńczy ruch szlachty zagrodowej, to ruch o charakterze „stanowym“ i jako taki, stoi w sprzeczności ze współczesnym, demokratycznym ustrojem prawno-publicznym.

Każdy jednak, kto zechce bliżej z ruchem tym się zapoznać, bez trudu dojrzy, że pracę swą szlachta zagrodowa opiera nie na tradycji przywilejów szlacheckich, lecz na tradycji szlacheckiej służby dla państwa, wojskowej służby w chorągwiach dawnej Rzeczypospolitej; tradycja ta odgrywa dziś rolę czynnika, łączącego z polskością i pobudzającego poczucie narodowe polskie tej warstwy ludności. Każdy też, kto z ruchem tym się zapozna, musi go uznać za zdrowy społecznie i gospodarczo, nie odgradza się on bowiem od ogółu polskiej ludności wiejskiej, lecz z nią współpracuje.

Na takich podstawach oparty ruch szlachty zagrodowej — to intensyfikacja polskości w Małopolsce Wschodniej, to nie tylko zdobycz materialna pewnej liczby Polaków, lecz niezmiernie doniosły czynnik moralny, podnoszący nastroje i ożywiający ogół tamtejszej ludności polskiej.

Powstał oto i rozwinał się w Małopolsce Wschodniej masowy i na ideologicznych przesłankach oparty, propolski i propaństwowy ruch organizacyjny, przejawiający wielką siłę żywotną i stałą tendencję rozwojową, ruch, który doprowadzić może do zasadniczego przeobrażenia układu sił narodowościowych na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej.



6 LISTOPADA WSZYSCY GŁOSUJEMY

MARSZ SZLACHTY ZAGRODOWEJ.

Słowa: Teofil P. Zieniewicz (Tłumacz)

Muzyka: Franciszka Izbickiego

Marsz uroczysty

My szla-chta her-bo-wa, co przodków swych czy-ni w nie-sta-rtej cho-wa-my pa-mię-ci, Bo dla nas są ska-rbem sta-re per-ga-mi-ni, Dy-plo-my, kró-le-wskie pie-cze-cie. Tra-dy-cja-to świę-tość na-ro-du, co z oj-ca na-sy-na prze-cho-dzi, Wa-leczność pra-dzia-dów wszcze-pio-na za mło-du wpra-wnu-ku się za-wsze od-ro-dzi. Tra--dzi.

MY SZLACHTA HERBOWA, CO PRZODKÓW SWYCH CZYNY
W NIESTARTEJ CHOWAMY PAMIĘCI,
BO DLA NAS SĄ SKARBEM STARE PERGAMINY,
DYPLOMY, KRÓLEWSKIE PIECZĘCIE!

TRADYCJA — TO ŚWIĘTOŚĆ NARODU,
CO Z OJCA NA SYNA PRZECHODZI,
WALECZNOŚĆ PRADZIADÓW WSZCZEPIONA ZA MŁODU,
W PRAWNUKU SIĘ ZAWSZE ODRODZI!

MY SZLACHTA HERBOWA, PRZEZ WIEKI NIEWOLI
KRZEPILIŚMY DUCHA TĘŻYZNY,
A BÓG GDY NAM ZRZUCIĆ KAJDANY POZWOLIŁ,
DO SŁAWY PONIESIĘM OJCZYZNĘ!

NIE Z CHĘCI ZABORÓW, LECZ W GRANIC OBRONIE,
SZŁY DAWNIEJ NA BÓJ BOHATERY,
ŻE BYLI WIERNYMI KRÓLOWI, KORONIE,
DOWODZĄ POŻÓLKŁE PAPIERY!

ZDOBĘDIEM JĄ PRACĄ OFIARNĄ,
WŚRÓD WALK, NIEPOWODZEŃ I TRUDÓW,
DO CZYNU WIĘC, BRACIA, BY POLSKĘ MO-
[CARNĄ
WŚRÓD INNYCH WYWYŻSZYĆ NARODÓW!

SYNOWIE MY WIELKICH RYCERZY,
CO W BOJACH POLEGLI Z WROGAMI,
MY TUTAJ STANICĄ NA POLSKI RUBIEŻY,
WRÓG MESTWA NASZEGO NIE ZŁAMIE!

Samorząd

Istnieją sprawy publiczne, których administrację państwo chętnie oddaje samym obywatelom, zorganizowanym w *samorządy*. Są to mianowicie te sprawy, które — choć ważne i dla państwa — przede wszystkim jednak mają znaczenie dla pewnych mniej lub więcej licznych grup obywateli, związanych wspólnymi, zbiorowymi interesami.

Znamy różne rodzaje samorządów: gospodarczy, wyznaniowy, szkolny itp., najważniejszym jednak jest tak zwany powszechny samorząd terytorialny. Samorząd jest bardzo ważną instytucją w ustroju państwa. Nowa konstytucja uznaje go za jeden z organów państwa; w ten sposób czynnik obywatelski zostaje powołany do współdziałania w zakresie spraw publicznych.

Działalność samorządów obejmuje przede wszystkim sprawy gospodarcze, społeczne i kulturalne na danym terenie, ponieważ chodzi tu o zaspokojenie całego szeregu potrzeb, dotyczących szerokiego ogółu obywateli, zamieszkujących ten teren. Organy samorządowe mogą więc zająć się na przykład wybrukowaniem i oświetleniem ulic, zaopatrzeniem mieszkańców w wodę, utrzymaniem targowisk itp. Winny również dbać o potrzeby kulturalne ludności, organizując biblioteki, kursy dla analfabetów lub doksztalcające itp. Mogą również utrzymywać szkoły powszechne, średnie lub zawodowe różnego typu. Do samorządów również należy opieka nad ubogimi, starcami i kalekami oraz cały szereg spraw związanych ze zdrowotnością i higieną, jak utrzymywanie szpitali, kąpielisk, różnych poradni itp.

FINANSE KOMUNALNE

Fundusze, potrzebne dla zrealizowania powyższych zadań, samorządy czerpią głównie z opłat i podatków komunalnych, które nakładają na swych członków i ściągają w drodze przymusowej (niezależnie od podatków państwowych). Poza tym związek samorządowy może mieć dochody z własnego majątku (na przykład lasu, jeziora, przedsiębiorstwa, kapitałów, złożonych w bankach lub kasach oszczędności itp.). Organ stanowiący związku samorządowego uchwała corocznie budżet danego związku.

SAMORZĄD TERYTORIALNY

Powszechny samorząd terytorialny obejmuje sprawy, związane z życiem pewnej jednostki terytorialnej. Jednostki samorządu terytorialnego odpowiadają jednostkom podziału administracyjnego państwa. Każda gmina, powiat i województwo wyposażone są w samorząd i tworzą związki samorządowe, czyli inaczej związki komunalne.

Zdarzyć się może, że jakieś zadanie, które chciałby podjąć samorząd, przekracza granice terytorialne i możliwości finansowe jednego związku samorządowego. Chodzi na przykład o budowę drogi, przechodzącej przez terytoria kilku gmin, lub o budowę wiejskiej elektrowni, która by zaopatrzyła w prąd elektryczny kilka sąsiadujących powiatów. Wtedy zainteresowane związki samorządowe, dla łatwiejszego zrealizowania przedsięwzięcia, łączą razem swoją działalność w tym kierunku i tworzą t. zw. *związek celowy*.

Przez długi czas ustrój samorządu nie był jednolity dla całego obszaru państwa. W każdym z trzech byłych zaborów obowiązywał inny system organizacji samorządu, zgodny z prawami różnych państw zaborczych. Dopiero na marcu 1933 roku wydano ustawę, która wprowadziła jednolity dla całej Polski ustrój samorządu gminnego i powiatowego.

Każdy ze związków samorządowych posiada swoje własne organy: *organ stanowiący i kontrolujący*, do któ-

rego należy podejmowanie postanowień i czuwanie nad ich wykonaniem, i *organ wykonawczy*, którego zadaniem jest wprowadzanie w życie postanowień organu stanowiącego.

SAMORZĄDOWE PRAWO WYBORCZE

Oba organy samorządowe pochodzą z wyborów; członkowie tych organów zasadniczo pełnią swe funkcje bezpłatnie, gdyż zazwyczaj działalność w samorządzie nie przeszkadza im w pracy zarobkowej. Jeżeli jednak praca dla samorządu pochłania ich całkowicie, wówczas otrzymują od samorządu wynagrodzenie (na przykład członkowie zarządów miejskich, wójtowie itd.).

Organy samorządowe wybiera się na lat 5, jedynie zawodowych członków zarządów gminnych — na lat 10.

Ogólne zasady samorządowe prawa wyborczego są następujące: czynne prawo wyborcze, czyli *prawo wybierania* do organów samorządowych, posiada każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył 24 lata; wyborca winien (z niektórymi wyjątkami) zamieszkiwać przynajmniej rok przed zarządzeniem wyborów na obszarze danego związku samorządowego; winien również posiadać prawo wybierania do Sejmu w myśl obowiązujących przepisów (ordynacji wyborczej).

Bierne prawo wyborcze, czyli *prawo wybieralności* do organów samorządowych, ma również każdy obywatel polski bez różnicy płci, winien jednak ukończyć 30 lat i posiadać prawo wybierania. Na niektóre stanowiska samorządowe wymagane są przy tym specjalne kwalifikacje.

SAMORZĄD GMINNY WIEJSKI

a) Gromada

Gmina obecnie obejmuje terytorium kilku osiedli. Mieszkańcy każdego osiedla, wchodzącego w skład gminy, a więc każdej wsi, folwarku, kolonii, miasteczka, zaścianka itp. tworzą *Gromadę*. *Organem uchwalającym Gromady jest zgromadzenie gromadzkie* (jeśli gromada ma mniej niż 200 członków) lub *rada gromadzka* (w gromadach większych). Radni gromadzcy wybierani są w głosowaniu powszechnym, równym i bezpośrednim (ale jawnym). Zgromadzenie gromadzkie lub rada gromadzka wybierają na trzy lata *sołtysa* i jego zastępcę, *podsołtysa*. *Sołtys jest organem wykonawczym gromady*.

b) Gmina

W samorządzie gminnym organem stanowiącym i kontrolującym jest rada gminna. Radni gminni wybierani są pośrednio przez specjalne kolegium wyborcze, w skład którego wchodzi: radni gromadzcy tych gromad, które posiadają rady gromadzkie, delegaci gromad, które rad gromadzkich nie posiadają, oraz sołtysi i podsołtysi wszystkich gromad. Kolegium wyborcze wybiera radnych gminnych w głosowaniu równym, tajnym i stosunkowym na listy kandydatów.

Rada gminna w głosowaniu tajnym wybiera *zarząd gminny, który jest organem wykonawczym i zarządzającym samorządu gminnego*.

Zarząd gminy składa się z wójta, podwójciego i 2 lub w gminach większych 3 ławników.

SAMORZĄD GMINNY MIEJSKI

Samorząd gminy miejskiej jest zorganizowany nieco inaczej, niż samorząd gminy wiejskiej. *Organem stanowiącym i kontrolującym jest rada miejska*, wybrana w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i stosunkowym.

Rada miejska liczy — w zależności od wielkości miasta — od 12 do 72 radnych, a dla Warszawy ilość radnych wynosi 100.

Radni wybierają w głosowaniu tajnym *zarząd miejski*, składający się z burmistrza, wiceburmistrza i ławników. Liczba ławników wynosi 1/10 część liczby radnych danego miasta, nie może być ich jednak mniej niż 3. Burmistrz i wiceburmistrz wybierani są przez radnych większością głosów, a ławnicy — w głosowaniu stosunkowym. W miastach, wydzielonych z powiatów, i w Warszawie wy-

biera się zamiast burmistrza i wiceburmistrza — prezydenta miasta i jednego lub więcej wiceprezydentów.

Zarząd miejski, a więc burmistrz, wiceburmistrz (względnie prezydent miasta i wiceprezydenci) oraz ławnicy, jest organem zarządzającym i wykonawczym samorządu miejskiego. Burmistrz, względnie prezydent miasta jest również przewodniczącym rady miejskiej.

SAMORZĄD POWIATOWY

Obok gmin również i powiaty wyposażone są w samorząd. *Organem stanowiącym powiatowego związku samorządowego jest rada powiatowa.* Wybierana jest ona przez kolegia wyborcze, w skład których wchodzi radni gminni i członkowie zarządów gmin wiejskich i miejskich, niewydziałonych z powiatów. Wybory do rad powiatowych są jawne, a tylko na żądanie 1/5 członków kolegium wyborczego — tajne.

Rada powiatowa wybiera członków *wydziału powiatowego, który jest organem wykonawczym powiatowego związku samorządowego.* Członkowie wydziału powiatowego wchodzi również w skład rady powiatowej. Przewodniczącym wydziału powiatowego jest starosta powiatowy.

Ustrój samorządów, który na pierwszy rzut oka wydać się może bardzo skomplikowany, przedstawia się zupełnie jasno na następującej tablicy, na której jest uwidocznione, jak się nazywają i z kogo się składają organy stanowiące i organy wykonawcze samorządów.

Jednostka samorządowa	Organ stanowiący		Organ wykonawczy	
	nazwa	skład	nazwa	skład
Gromada	Zgromadzenie Gromadzkie lub Rada Gromadzka	Ogół członków Gromady Radni gromady	Sołtys lub podsoltys	
Gmina wiejska	Rada Gminna	Radni gminni	Zarząd Gminy	Wójt, podwóje i ławnicy
Gmina miejska	Rada Miejska	Radni miejscy	Zarząd Miejski	Burmistrz, wice-burmistrz i ławnicy
Powiat	Rada Powiatowa	Radni powiatowi i członkowie wydziału powiatowego	Wydział powiatowy	Starosta (przewodniczący) jego zastępca i członkowie wydziału powiatowego

NADZÓR NAD SAMORZĄDEM

Władze państwowe sprawują nadzór nad działalnością samorządów ze względu na konieczność uzgodnienia ich działalności z ogólną polityką państwa. W stosunku do samorządu gmin miejskich i wiejskich władzą nadzorczą jest starosta, który zatwierdza zasadnicze uchwały rad gminnych (na przykład budżety) i dokonywa kontroli działalności zarządów gminnych.

SAMORZĄD WOJEWÓDZKI

Samorząd wojewódzki, choć przewidziany przez ustawę, nie został jeszcze w Polsce uruchomiony. Tymczasowo, do czasu zorganizowania samorządu wojewódzkiego, utworzono przy wojewodach *rady wojewódzkie i wydziały wojewódzkie*, jako organy opiniotwórcze i doradcze, w których biorą udział przedstawiciele społeczeństwa.

AUTONOMIA ŚLĄSKA

Wśród innych województw specjalne stanowisko zajmuje województwo śląskie. Wiemy, że ziemia śląska znacznie dłużej, niż inne dzielnice Polski pozostawała pod rządami zaborców i przyłączona została do Rzeczypospolitej w specjalnych warunkach (plebiscyt na Górnym Śląsku). Wywołało to konieczność nadania jej pewnych odrębnych form ustrojowych, to jest *autonomii*. *Autonomia różni się*

od samorządu tym, że jednostce autonomicznej przekazane są nie tylko sprawy administracyjne, ale także pewien zakres ustawodawstwa. Autonomiczne województwo śląskie posiada zatem własny organ ustawodawczy, *Sejm Śląski*, wybierany przez ludność województwa w głosowaniu pięcioprzymiotnikowym. Sejm Śląski może wydawać ustawy, dotyczące administracji województwa, z wyjątkiem tylko spraw wojskowych i polityki zagranicznej. Poza tymi wyjątkami ustawodawstwo śląskie swobodnie reguluje sprawy gospodarcze, społeczne, kulturalne i finansowe (Śląsk posiada swój własny skarb) z tym zastrzeżeniem, że ustawy śląskie nie mogą być sprzeczne z ustawami ogólnopaństwowymi. W dziedzinach, pozostawionych ustawodawstwu śląskiemu, ustawy ogólnopaństwowe nie obowiązują na Śląsku, chyba, że Sejm Śląski wyrazi na to zgodę. Organem wykonawczym autonomicznego województwa śląskiego jest *wojewoda*, (którego uprawnienia są nieco inne, niż innych wojewodów), oraz *Rada Wojewódzka*, złożona z wojewody, jego zastępcy i 5 członków, wybranych przez Sejm Śląski.

SAMORZĄD GOSPODARCZY

Poświęciwszy tyle miejsca powszechnemu samorządowi terytorialnemu, powiemy jeszcze parę słów o innych rodzajach samorządu, a przede wszystkim o samorządzie gospodarczym.

Samorząd gospodarczy wyraża się w istnieniu Izb, które są organami samorządu pewnych grup, związanych z interesami o charakterze gospodarczym. Dotychczas utworzono w Polsce: *Izby Rolnicze, Izby Rzemieślnicze i Izby Przemysłowo-Handlowe.* Izby te składają się z radców, wybranych przez członków danej grupy gospodarczej, i z radców, mianowanych przez władze państwowe. Znaczenie Izb w życiu gospodarczym państwa jest bardzo doniosłe: Izby reprezentują interesy zawodowe danych grup gospodarczych; z zakresu swej działalności wyrażają opinię co do projektów ustaw i ważniejszych rozporządzeń, dotyczących spraw gospodarczych kraju; dbają o zaspokojenie potrzeb i ułatwienie warunków rozwoju danej dziedziny gospodarczej; współpracują z władzami oświatowymi nad szkolnictwem zawodowym i dokształcającym; tworzą sądy polubowne dla sporów, wynikłych ze stosunków handlowych i załatwiają cały szereg innych spraw z zakresu samorządu gospodarczego. Nadzór nad działalnością Izb sprawują właściwi ministrowie (minister rolnictwa i reform rolnych nad Izdami Rolniczymi i minister przemysłu i handlu nad Izdami Przemysłowo-Handlowymi i Rzemieślniczymi).

SAMORZĄD WYZNANIOWY

Własny samorząd przysługuje również związkom religijnym, uznanym przez państwo. Grupy wyznaniowe (parafie katolickie, gminy ewangelickie, gminy wyznania mojżeszowego itp.) mogą samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, jak na przykład sprawy kultu religijnego, dobroczynności, szkolnictwa itp., obowiązane są jednak przy tym przestrzegać obowiązujących ustaw państwowych.

ĆWICZENIA

1. Uczeń zastanowi się, jakie znaczenie samorząd ma dla państwa, a jakie — dla obywateli?
2. Co to jest powszechny samorząd terytorialny? Jaka jest różnica między samorządem terytorialnym a gospodarczym?
3. Jakie są jednostki samorządu terytorialnego? Jakie są organa w każdej z tych jednostek? Które z tych organów są stanowiące, a które wykonawcze?
4. W czym przejawia się działalność samorządu w miejscowości, w której uczeń mieszka? Czy uczeń bierze czynny udział w pracach samorządu?
5. Na czym polega autonomia Śląska?

BIBLIOGRAFIA

Dr Antoni Peretiatkowicz. Państwo współczesne.
Antoni Wereszczyński. Wiadomości o Polsce współczesnej.

Praca dowódcy działonu przeciwpancernego

Obrona przeciwpancerna, jako zagadnienie nowe, z którym nie wielu ludzi praktycznie miało do czynienia w warunkach rzeczywistej walki — wymaga, dzięki bardzo dużej swej ważności i aktualności, wszechstronnego naświetlenia, tak teoretycznego, jak i praktycznego, na każdym szczeblu dowodzenia.

Tym zagadnieniem zajmować się muszą i zajmują się dowódcy wszystkich szczebli, gdyż na całość obrony składa się cały szereg czynników, zależnych od różnych dowódców, a w tej całości obrony — obrona przeciwpancerna przy pomocy armatki przeciwpancernej jest tylko jednym, rzecz prosta, najważniejszym elementem.

W swoich dalszych rozważaniach zajmę się tylko tą najważniejszą częścią składową obrony przeciwpancernej, a mianowicie armatką.

Dowódcą, który, że tak powiem, najbezpośredniej styka się z terenem i sprzętem — jest dowódca działonu, który, dzięki właściwościom jego sprzętu, będzie przypuszczalnie, bardzo często działał samodzielnie, a więc powstaje tym bardziej konieczność, aby z zagadnieniem tym był on zaznajomiony tak ze strony technicznej, jak i taktycznej (ma się rozumieć w odniesieniu do sprzętu, którym dysponuje). Dowódca ten musi dokładnie znać swój sprzęt, znać jego możliwości techniczne, dbać o niego.

Znajomość techniczną sprzętu posiadać on, studiując obowiązujące przepisy.

Trudniej będzie temu dowódcy osiągnąć znajomość strony taktycznej — na to przepisów nie ma, tylko długa i żmudna praca wyszkoleniowa, znajomość zasad walki, znajomość możliwości terenowych broni pancernej, dobra wola i chęć jak najlepszego wykonania zadania — będą dla niego drogowskazem i doradcą w każdym działaniu bojowym.

Są rzeczy, o których dowódca działonu winien pamiętać we wszystkich niemal formach i okolicznościach walki, gdyż będą one zawsze i stale jedne i te same, są też rzeczy odnoszące się wyłącznie tylko do jednego danego działania bojowego.

Omówię z kolei, co dowódca działonu powinien wiedzieć i nad czym myśleć przed każdym działaniem.

O czym dowódca działonu przeciwpancernego powinien stale pamiętać?

1) Walkę ogniową prowadzi zawsze dowódca działonu samodzielnie. Moment otwarcia ognia należy zawsze do niego.

2) Na kierunku możliwego działania broni pancernej nieprzyjaciela potrzebny jest ogień armatki, ale nie ona sama.

Jest to ważne przy samodzielnym wyborze stanowiska ogniowego.

3) Stanowisko ogniowe armatki powinno odpowiadać następującym warunkom:

- dobre pole ostrzału w granicach skutecznej przebijalności,
- dobre ukrycie przed obserwacją nieprzyjaciela,
- dobrą ochronę przed ogniem nieprzyjaciela,
- dobre i bliskie miejsce wyczekiwania przed rozpoczęciem ognia,
- ochronę przed bezpośrednim natarciem broni pancernej, w postaci wszelkich przeszkód przeciwpancernych, zwłaszcza na bokach,
- osłonę lekkiej broni przeciwpancernej, którą dają dowódcy oddziałów, na korzyść których armatka pracuje,
- skryte podejście,
- możliwości wzajemnego wsparcia poszczególnych armatek,
- bliskie ukrycie dla przodka,
- dogodne stanowiska zapasowe i dogodne dojścia do nich.

4) Miejsce wyczekiwania, jest to miejsce tuż za stanowiskiem (2—3x) umożliwiające:

- skryte przygotowanie armatki do strzału,
- ukrycie jej, oraz obsługi do czasu, gdy zaistnieje odpowiedni moment zajęcia stanowiska ogniowego w celu otwarcia ognia.

Armatka zostaje wtoczona na stanowisko na rozkaz działonowego: „na stanowisko“.

Na ten rozkaz obsługa wtacza armatkę, lufą do przodu, na stanowisko, osadza ją i opuszcza dolne tarcze ochronne.

Celowniczy, po osadzeniu, odbezpiecza.

5) Rozkaz ogniowy, oraz hasło otwarcia ognia, podaje dowódca działonu.

Przykład rozkazu ogniowego:

Działonowy: „Na lewo wskos z lasu czołgi“.

Celowniczy: „Jest“ lub „Nie widzę“.

D. Celownik 1000.

C. Sprawdza nastawienie celownika ewentualnie nastawia 1000, sprawdza położenie rysy pionowej, melduje „1000“. Następnie skierowuje lunetę celownika na czołgi, wybiera cel (najgroźniejszy, względnie najłatwiejszy do celowania, czołg), ustala ewentualne wyprzedzenie i utrzymuje wybrany czołg w polu widzenia lunety.

D. Gdy czołgi znajdą się na odległości 1000 metrów, podaje: „Ognia“.

C. Rozpoczyna i prowadzi ogień, unieruchamiając kolejno cele przez siebie wybierane.

Obserwację trafionych czołgów prowadzi obaj z działonowym.

6) Zmiana stanowiska ogniowego na zapasowe następuje zawsze po zdradzeniu się armatki przez prowadzenie ognia lub w inny sposób.

Moment zmiany stanowiska wybiera zasadniczo działonowy, pamiętając, że odparte natarcie broni pancernej nieprzyjaciela, może każdej chwili rozpocząć się ponownie, a więc armatka musi być każdej chwili gotową do otwarcia ognia.

Zmiana stanowiska następuje zasadniczo przez przetoczenie, najczęściej we 4-ch, a to dlatego, że chodzi o pośpiech, użycie zaś zaprzęgu będzie niemożliwe.

W niektórych wypadkach (stanowisko zapasowe blisko, droga dojścia dogodna) przetoczyć armatkę można będzie, ujmując ją za ogony, i pchając lufą do przodu.

7) Dowódca, wydający rozkaz dowódcy działonu, podaje mu zawsze zadanie armatki i rejon, w którym stanowisko ma być zajęte.

Niekiedy (na przykład w obronie stałej) otrzyma działonowy nawet dokładne miejsce w terenie, gdzie ma przysposobić stanowisko.

Zdarzą się jednak wypadki, że o miejscu dla stanowiska armatki stanowić będzie musiał sam działonowy, w tym wypadku powinien on pamiętać, poza podanymi wyżej wskazówkami, o dwóch rzeczach:

1. o zadaniu, jakie otrzymał,

2. w jakim terenie ma pracować, gdyż teren jest ważnym czynnikiem przy użyciu broni pancernej.

8) Jak ogólnie wiadomo, broń pancerna może działać nie w każdym terenie jednakowo.

Będą odcinki, w których działanie tej broni będzie możliwe, będą odcinki terenu całkowicie uniemożliwiające jej działanie, będą też odcinki jedynie utrudniające jej działanie. Zależy to będzie od ukształtowania i pokrycia terenu.

Wszelkie rzeczy w terenie, utrudniające lub uniemożliwiające działanie broni pancernej, które mogą być sztuczne lub naturalne, nazywamy „przeszkodami przeciwpancernymi“.

Podam poniżej, bardzo ogólnikowo, jakie przeszkody i co mogą zdziałać.

Przeszkodami, uniemożliwiającymi użycie broni pancernej, są:

- lasy wysokopienne i gęsty drzewostan,
- dostatecznie szerokie bagna i mokradła o głębokości ponad 1 metr,
- rzeki, jeziora i stawy o głębokości ponad 1 metr, lub grząskim dnie. Mogą je przekraczać jedynie czołgi pływające — amfibie,
- rzeki i rowy o brzegach stromych lub zabagnionych,
- jary, wąwozy i stoki o nachyleniu ponad 45°,
- strome ściany i urwiska,
- poręby leśne,
- zaspy śnieżne ponad 1 metr.

Niżej wymienione przeszkody utrudniają jedynie jej użycie:

- lasy o młodszym albo rzadszym drzewostanie,
- większe miejscowości i osiedla gęsto rozrzucone w terenie,
- nasypy kolejowe,
- teren kamienisty lub silnie piaszczysty, względnie poryty pociskami ciężkiej artylerii,
- większe stoki i teren górzysty,
- rowy ponad 1,20 m szerokości,
- skopane na stokach progi o wysokości ponad 60 cm,
- zasieki i barykady,
- zapory przeciwczołgowe,
- zwoje sprężystego drutu,
- pola minowe,
- zniszczenia terenowe,
- doły - pułapki.

Co dowódca działonu powinien przemyśleć i ustalić przed każdym działaniem bojowym?

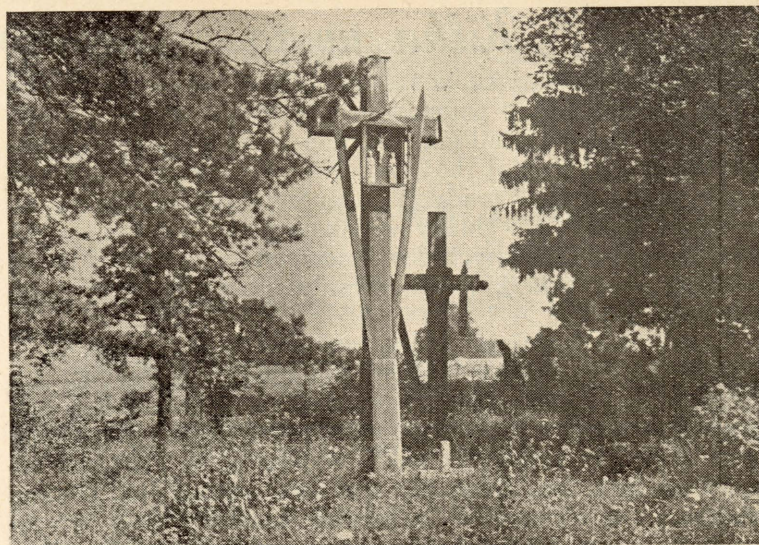
Przed każdą akcją dowódca działonu powinien przemyśleć, w zależności od mającej się odbyć akcji, zadania, terenu i sytuacji — „Plan działania“, a więc ustalić zgrubsza sposób wykonania zadania, sposób doprowadzenia sprzętu, organizację obserwacji itd.

Taki „plan działania“, w swoich drobnych szczegółach, przedstawiałyby się na przykład w natarciu z podstawy wyjściowej, jak następuje:

- po otrzymaniu rozkazu o zajęciu stanowiska ogniowego na podstawie wyjściowej dowódca działonu udaje się najkrótszą drogą do miejsca postoju swego działonu,
- zbiera obsługę i nakazuje przygotować armatkę do marszu (o ile przygotowaną ona nie była),
- organizuje obserwację na czas marszu,
- prowadzi działon, możliwie skrycie do rejonu stanowiska, podając podczas drogi obsłudze: zadanie działonu, położenie i zadanie własnych oddziałów,
- w rejonie stanowiska zatrzymuje w ukrytym miejscu działon,
- nakazuje odprzodkować i przygotować armatkę do strzelania; przodek pozostawia w pobliżu armatki,
- szybko wybrać stanowisko „tymczasowe“ i kazać je zająć,
- zorientować obsługę, a zwłaszcza swego zastępcę — celowniczego w sytuacji, wskazać kierunki strzału, rozmieszczenie własnych oddziałów itd.,
- pozostawiając działon pod dowództwem celowniczego, udać się z gońcem na wyszukanie właściwego stanowiska w wskazanym przez dowódcę rejonie,
- nawiązać łączność z dowódcą na odcinku, którego armatka zajmuje stanowisko ogniowe,
- po wybraniu stanowiska ogniowego:
 - posłać gońca po działon,
 - ustalić, jakie prace należy wykonać w celu przygotowania tego stanowiska ogniowego,
 - co i jak należy ewentualnie usunąć na przedpolu, aby uzyskać lepszy obstrzał (oczyszczenie przedpola — o ile warunki pozwalają),
 - sporządzić szkic ogniowy w 3-ch egzemplarzach: dla dowódcy, dla celowniczego, dla siebie,
 - wybrać stanowiska zapasowe,
- po przybyciu armatki zorientować bezpośrednio obsługę w terenie i sytuacji,
- wskazać celowniczemu w terenie linie w odległości 300, 700 i 1000 metrów,
- w tym czasie obsługa ewent. przygotowuje stanowisko,
- po przygotowaniu stanowisk zaraz je zająć względnie zostawić armatkę w miejscu wyczekiwania,
- zorganizować obserwację,
- ustalić w terenie miejsca przerw oddechowych na wypadek przetaczania armatki do przodu przez obsługę,
- wysłać meldunek o gotowości do dowódcy, załączając szkic.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi przedstawić pracy dowódcy działonu na konkretnych zadaniach, ilustrując je mapą, wobec czego przedstawiłem ją schematycznie w powyższych punktach.

Sądzę, że uważny czytelnik odniesie i z tej formy przedstawienia, jak największe korzyści — co było moją myślą przewodnią, przy pisaniu tych paru słów, dotyczących tak ważnego zagadnienia, jakim jest obrona przeciwpancerna.



Krzyże cmentarne na pograniczu polsko-litewskim

Fot. Fr. Jamka-Koperski

moje pytanie odpowiedział, że są to groby żołnierzy polskich, poległych w czasie wojny polsko-rosyjskiej w walkach, jakie odbywały się tu w okolicy.

W dalszej rozmowie z owym staruszkim dowiedziałem się wiele szczegółów o pogrzebie tych poległych i postanowiłem tym cmentarzykiem zaopiekować się.

Po powrocie na strażnicę zawiadomiłem o moim odkryciu swego przełożonego, jak również i załogę strażnicy, która natychmiast wyraziła gotowość zaopiekowania się grobami.

Za zgodą przełożonego postanowiłem również wciągnąć do tej opieki ludność miejscową. W tym celu zawiadomiłem miejscowego sołtysa, że przyjdę na najbliższe zebranie gromadzkie i porozmawiam z chłopami w sprawie wspólnej opieki nad grobami poległych.

Na zebraniu, które niebawem się odbyło, byli obecni przedstawiciele wszystkich okolicznych wiosek tutejszej gminy, to też zadowolony byłem z tego, że będę mógł tą sprawą zainteresować od razu całą gminę.

Od razu na wstępie swego przemówienia podkreśliłem, że przemawiam w imieniu pokrzywdzonych. Pokrzywdzonych przez całą gminę. Pokrzywdzeni są bowiem ci żołnierze, polegli tu, nad Dźwiną, za Ojczyznę, brakiem pamięci o nich i brakiem troski o ich miejsce wiecznego spoczynku. Mówiłem jeszcze o ofierze krwi i życia, złożonej dla niepodległości przez tych, którzy spoczywają teraz na zapomnianym cmentarzu i o krzywdzie, jaką wyrządzamy ich pamięci, nie dbając zupełnie o stan ich grobów.

Skutek mego przemówienia był taki, że mieszkańcy przyznali ze skrucą swój błąd i uradzili go natychmiast naprawić. Jedni więc zadeklarowali drzewo na ogrodzenie lub pracę przy porządkowaniu grobów. Stolarze i cieśle zadeklarowali wykonanie nowych krzyży na groby żołnierskie.

W przeciągu krótkiego czasu gromada gminy Cz. wraz z żołnierzami strażnicy uporządkowała mogiły, wzniosła nowe krzyże i otoczyła cały cmentarzyk żołnierski pięknym parkanem, który teraz przybrał zupełnie inny wygląd.

Wreszcie nadszedł Dzień Zaduszy. W godzinach popołudniowych na tym opuszczonym do niedawna cmentarzyku odbyło się nabożeństwo żałobne. Ksiądz proboszcz leonpolski poświęcił nowo-wzniesione krzyże i wygłosił do licznie przybyłej na tę uroczystość ludności z okolicy podniosłe przemówienie.

Odtąd cmentarzyk poległych przy wsi D. stał się miejscem patriotycznym obchodów dwa razy w roku, to jest w każdą pierwszą niedzielę sierpnia, na pamiątkę wymarszu pierwszej kadrowej i w dniu Święta Umarłych.

W roku 1931 na cmentarzyku tym wzniesiony został skromny pomnik, wystawiony kosztem żołnierzy KOP i okolicznej ludności. Cmentarzem i mogiłami opiekują się obecnie żołnierze KOP, działawa szkolna czterech okolicznych szkół oraz miejscowa ludność.

Dziś cmentarz poległych we wsi D. nad Dźwiną jest odwiedzany przez liczne wycieczki z bliższych i dalszych okolic i jest otoczony powszechną czcią, należną bohaterom, poległym za Ojczyznę.

Józef Tryjankowski, sierżant

Zapomniany cmentarz

(ZE WSPOMNIENI DOWÓDCY STRAŻNICY)

W czerwcu 1930 roku, wracając pewnego dnia z towarzyszącym mi żołnierzem ze służby patrolowej, zobaczyłem w pobliżu wsi D., w odległości około 2 km od granicznej rzeki Dźwiny, położony na uboczu, zupełnie zaniedbany cmentarzyk.

Resztki przegniłego parkanu, otaczającego niegdyś cmentarzyk, leżały na ziemi. Na powalonych zbutwiałych krzyżach nie można już było odczytać żadnego nazwiska. Wśród porośniętych trawą i zrównanych niemal z ziemią grobów (których z trudem naliczyłem dwanaście) pasło się bydło.

Gdy tak stałem rozmyślając, co to mogą być za mogiły, zbliżył się do nas siwy staruszek, mieszkający w pobliżu wsi, który na

Kilka uwag o ideowym wychowaniu żołnierza

W żadnym wojsku, w żadnym oddziale wojskowym, na jakiegokolwiek byłby podstawie oparty, nie może być żołnierz bez idei, — jeżeli ma posiadać jakąś wartość wojskową, a tym bardziej bojową. Nawet żołnierz najemny miał swoją ideę, w tradycji oddziału, do którego należał, w przywiązaniu do służby wojskowej, do rodzaju broni, w szacunku dla pewnych dowódców, wreszcie w specjalnej ambicji żołnierskiej, w umiłowaniu odwagi i sławy wojskowej.

Armie ochotnicze, które tworzone bywają doraźnie, dla osiągnięcia pewnych określonych celów ideowych, jak odzyskanie niepodległości, obrona kraju przed nagłym niebezpieczeństwem, już przez to samo postawione są wysoko pod względem ideowym. Takie wojska mają prawie z reguły wielką wartość bojową, a w każdym razie ich poziom moralny, owo „morale” wojskowe, bardzo często równoważy nawet pewne braki wyszkolenia, uzbrojenia i zaopatrzenia. Zapał, płynący z ich idei, pozwala im niejednokrotnie zapanować bojowo nad liczniejszą regularną armią przeciwnika. Tak było u nas, w wielu bitwach i potyczkach naszych powstań, tak było w formacjach ochotniczych polskich w czasie wojny światowej, w pierwszym rządzie w Legionach Józefa Piłsudskiego, tak rzecz się miała, przynajmniej w całym szeregu wypadków, z dawnym polskim pospolitym ruszeniem (znamienne echo w poezji J. Kochanowskiego: „Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje, Zwycięstwo liczby nie zna, męstwa potrzebuje”).

Historia wojskowa daje przykłady, jak nieraz tylko geniusz wojskowy wodza, jego wielkie plany i ich osobista świadomość, jak nawet jego własna sława osobista, urok jego imienia, — wystarczył do utrzymania wojska na wysokim poziomie ideowym, moralnym, do scementowania go dzięki temu w jedno z różnych żywiołów, nawet pod względem narodowym różnych, i do wygrywania z tym wojskiem wielkich bitew i wojen. Typowym przykładem takiej armii w czasach nowszych były wojska Napoleona I.

Niezbędność i wysokie znaczenie ideowości, „morale” żołnierza — jest prawdą ze wszech miar stwierdzoną.

Na odwrót: nawet najlepiej zorganizowana, zaopatrzona i wyszkolona armia posiada wartość bojową niewielką, jeżeli jej poziom ideowy jest mały. Przykładów dostarczyła obficie ostatnia choćby wojna światowa.

Nas dzisiaj, oczywiście, obchodzi to zagadnienie przede wszystkim w stosunku do nowoczesnej armii narodowej.

Otóż — w samej zasadzie, w samych podstawach armii narodowej zawiera się ideowość żołnierza, z nimi najściślej się łączy.

Główną zasadą armii narodowej jest — *powszechność obowiązku służby wojskowej*. Ten powszechny obowiązek służby wojskowej opiera się na wspólności interesów, dóbr materialnych i moralnych, z czego znów wypływa wspólność uczucia: umiłowania zespołu tych dóbr, czyli ojczyzny.

Obrona ojczyzny, jej całości i niezależności, jej spokoju i dobrobytu, jej godności państwowej, — to jest *główna idea wojska narodowego*.

Zrozumienie i poczucie tej idei powinno u każdego żołnierza armii narodowej, odbywającego obowiązkową służbę wojskową, stać się tak głębokim i silnym, by żołnierz ten czuł się dobrowolnym członkiem armii, jak gdyby ochotnikiem, to jest by z całą gotowością wchodził do tej służby i z zamiłowaniem ją odbywał. Musi więc być żołnierz uświadomiony ideowo.

Wzorem, ideałem armii narodowej będzie wojsko, złożone z żołnierzy uświadomionych; z *pojęciem armii na-*

rodowej łączy się pojęcie żołnierza ideowego; jest to przecież armia wolnych obywateli państwa narodowego.

Dlatego — praca nad wychowaniem ideowym żołnierza wojsk narodowych musi być głęboko przemyślana i planowo, bardzo intensywnie, prowadzona.

Wchodząc w szczegóły tej pracy wychowawczej, trzeba najpierw zastanowić się nad tym, jak wpoić w żołnierza umiłowanie samejże idei zasadniczej wojska narodowego.

Niewątpliwie winien żołnierz najpierw *zrozumieć dobrze znaczenie powszechnego obowiązku służby wojskowej*. Zrozumienie tej zasady, wraz z poczuciem, że z nim dzielą wszyscy ten obowiązek, że są towarzyszymi i niejako braćmi jednej rodziny, która musi umieć bronić swoich dóbr moralnych i materialnych, — to jest niewątpliwie najważniejsze.

Rzeczą jest jasną, że, by ukochać jakąś ideę, trzeba najpierw dobrze ją zrozumieć. Dlatego na nic nie zdą się prawienie szczytnych morałów, — trzeba żołnierza uświadamiać, uczyć, — po prostu otwierać mu oczy i świat, tak często dla niego deskami zabity lub — co gorsza — fałszowany przez nienawistną i płatną agitację.

Rozumieć ideę obrony pewnych wartości — nawet kosztem życia — może tylko ten, kto je kocha, a pokochać może tylko wtedy, gdy je zna dostatecznie, by je ocenić. W tym więc kierunku musi iść uświadomienie i pouczanie żołnierza: trzeba go *zapoznać z wartościami, których ma bronić*. Poza — bardzo ważnym — rozbudzeniem w nim poczucia solidarności i wspólnoty tych wartości, trzeba zapoznać go z wielkością, siłą i piękną kraju rodzinnego, z jego konstytucją, z jego historią, zwłaszcza jej najlepszymi kartami i najlepszymi ludźmi, z jego dążeniami wreszcie.

Wielce ważnym materiałem i czynnikiem wychowawczo-ideowym jest oczywiście *tradycja własnego wojska narodowego*, w całości i w poszczególnych oddziałach (pułkach itd.): jej znakomici wodzowie, jej zwycięskie wojny i poszczególne bitwy, jej odznaczeni oficerowie, podoficerowie i szeregowcy (u nas wojna 1920 roku!). Niczym nie zastąpioną w tym względzie potężną podporą wychowania ideowego jest w armii naszej przede wszystkim tak świeża i żywa *pamięć wielkiego Budowniczego jej i pierwszego Wodza*.

Tak wytyczona praca wychowawcza nie jest oczywiście łatwa i — u nas dziś jeszcze — zaczynać się musi często, a przynajmniej iść równoległe z nauczaniem alfabetu, elementarnych wiadomości z różnych dziedzin wiedzy. Z drugiej strony jednak społeczeństwo samo, to jest jego władze, szkoły, organizacje, ułatwiają wojsku tę pracę coraz więcej, i z czasem dojdzie niewątpliwie do tego, co jest niezbędne, że młody obywatel państwa wejdzie do wojska już dostatecznie uświadomiony w sprawach narodowych i państwowych, mający tak ważne dla armii narodowej zrozumienie i *umiłowanie godności narodowej, utożsamionej z godnością osobistą człowieka*. Wtedy będzie rozumiał potrzebę obrony ojczyzny i jej niezależności.

Ale i wtedy jeszcze pozostanie wiele do zrobienia w dziedzinie wychowania ideowego — w czasie samej służby wojskowej obywatela.

Można bez przesady powiedzieć, że dobry wychowawca wojskowy musi wyzyskać *wszystko* w celu ideowego uświadomienia i moralnego podniesienia żołnierza, więc także — jego wyszkolenie zawodowe i zajęcia, wchodzące w skład programu dziennego.

Wychowawca wojskowy, kierownik żołnierza, musi stanąć świadomie na stanowisku, że — *nic w wojsku nie robi się bez wyższego celu*, którym jest wychowanie ideo-

we żołnierza, że raczej wszystko, co się robi, czynione jest dla podniesienia moralnej siły wojska, a więc i państwa, skoro przecież wojsko jest wykładnikiem zorganizowanej siły obronnej narodu.

Żołnierz ideowy armii narodowej musi pokochać nie tylko kraj i wolność jego, — musi *pokochać także samo wojsko i służbę wojskową*. Tu już działać muszą nie tylko takie czynniki uświadomienia, jak: zrozumienie obowiązku powszechnej służby wojskowej i znaczenia wojska dla obrony kraju i jego niezależności; tutaj musi działać wpływ samej służby, samego wojska, jego dnia powszedniego, jego zajęć, jego przełożonych, — krótko: tego wszystkiego, co składa się na atmosferę, panującą w oddziale wojskowym i w całej armii, na ducha tej armii.

Więc najpierw: *przykład osobisty przełożonego*, zawsze najbardziej trafiający do ludzi prostych i najsilniej pociągający do naśladowania, przykład gorliwego spełniania obowiązków, wielkiego poszanowania dla munduru i pełnego zapału odnoszenia się do służby wojskowej.

Następnie: *sposób zetknięcia się przełożonego z żołnierzem w codziennym życiu wojskowym*. Przy całej powadze i karności tego stosunku żołnierz musi odczuwać życzliwość przełożonego. Żołnierz musi być traktowany tak, by zrozumiał, że *przełożony widzi w nim młodszego towarzysza broni i służby*. Tym bardziej należy unikać wszystkiego, co poniża godność ludzką żołnierza.

Karność wojskowa musi być traktowana jako *ustawiczna czujność i jako poczucie odpowiedzialności w ważnej służbie*, — unikać zaś trzeba pierwiastka grozy i postrachu; karność bowiem nie oznacza możliwości łatwego podpadnięcia karze, ale raczej zdolność nie zasługiwania na karę.

Ważne jest, by żołnierz widział i rozumiał *opiekę, którą mu wojsko daje na każdym kroku*. Dla wychowania ideowego ma duże znaczenie i praca nad oświatą żołnierza i dbałość o dobre jego wyżywienie oraz o piękno otaczających go ścian koszarowych i w ogóle pamięć o jego potrzebach kulturalnych, a nawet rozrywkowych. Wszędzie, w każdej dziedzinie jego życia podczas służby wojskowej, powinna się dać odczuć pieczołowita i roztropna ręka jego przełożonych. (Mickiewicz nazwał oficera — matką, podofficera — nianką szeregowca).

Rezultatem poważnej i ustawicznej opieki nad żołnierzem musi być w końcu uczucie wdzięczności z jego strony, a w dalszej konsekwencji — przywiązanie do oddziału i ukochanie służby wojskowej. Nawet obcej narodowości żołnierz przywiąże się w ten sposób do służby w wojsku i znamy liczne wypadki, gdy w wojsku polskim rodzina takiego żołnierza dziękowała za opiekę i sprawiedliwość dowódcy oddziału.

Szacunek, zaufanie i wdzięczność dla przełożonych — to *więcej niż połowa dokonanej pracy nad ideowym wychowaniem żołnierza*.

W wojsku polskim praca ta jest szczególnie trudna. Największe trudności nastroczają: psychiczne skutki długoletniej niewoli, niski stopień ogólnej oświaty ludowej (analfabetyzm), różnorodność materiału żołnierskiego pod względem narodowości, typu, wyznania, stopnia kultury, wreszcie — złośliwe działanie żywiołów wrogich państwowości polskiej.

Ale te same właśnie trudności czynią z wychowania ideowego sprawę naczelną, niezmiernie ważną w armii polskiej. Do tego dołącza się perspektywa walki z armią, reprezentującą idee zdecydowanie przewrotne, lub też z armią narodu o silnej spoistości i wysokim stopniu uświadomienia państwowo-narodowego.

Ideowość żołnierza polskiego musi być bezwzględnie tak silna, by mogła stanowić nie tylko podstawę moralną siły bojowej, lecz także, by oparła się w zupełności działa-

niu wszelkich czynników wrogich, które w razie wojny wzmoże się i przeniesie przeważnie w głąb ośrodków wojskowych oraz na fronty.

Gust. Bol. Bld.

Nasze sprawy

Skreślanie kar dyscyplinarnych

Dawne przepisy dyscyplinarne (Dz. Rozk. Nr 4/20 poz. 60), po dwuletnim nienagannym prowadzeniu się, przewidywały możliwość skreślenia nałożonych kar dyscyplinarnych.

Obecne przepisy dyscyplinarne (Reg. sł. wewn. cz. IV) w § 55 możliwości tej nie przewidują. Wyjaśnienia szczegółowe w tej sprawie ogłoszone w Dz. Rozk. Nr 5/26 poz. 46 wyraźnie i niedwuznacznie to regulują.

Może jednak i w tej sprawie, obchodzącej ogół korpusu podoficerskiego możnaby interweniować u naszych władz przełożonych.

Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę:

1) że „przestępstwem wojskowym jest czyn zabroniony pod groźbą zastosowania kodeksu karnego wojska“,

2) że za popełnienie czynu wymienionego w pkt. 1) zostaje wymierzona kara, zatarcie której jednak już po upływie 10 lat zarządzić może sąd (art. 90 § 1 k. k.), oraz

3) że po okresie kilkuletnim może skazany prosić o skreślenie orzeczonej kary z rejestrów karnych (Dz. Rozk. Nr 36/30 poz. 423) — to powinny mieć tę możliwość również przewinienia, podpadające pod kompetencję władzy dyscyplinarnej.

Dyscyplinarnie karane są przecież:

a) występki przeciwko: karności, porządkowi wojskowemu i przepisom służbowym, które nie podpadają pod postanowienia karne obowiązujących ustaw, lub

b) przestępstwa pospolite i wojskowe mniejszej wagi, których karalność jest dopuszczalna dyscyplinarnie (§ 3 Przepisów Dyscypl.).

Gdy więc istnieje możliwość skreślenia z rejestrów karnych przestępstw większej wagi, na które niewątpliwie składa się kara wymierzana sądownie, to tymbardziej możliwość taka mogłaby istnieć w stosunku do ukaranych dyscyplinarnie.

Możliwość taka naturalnie powinna zaistnieć po upływie pewnego okresu beznagannego prowadzenia się. Okresem takim mógłby być okres dwuletni, jak to przewidywały dawniejsze przepisy dyscyplinarne, również dobrze mógłby być to okres dłuższy — choćby taki — jak przy karach sądowych.

Wiemy dobrze, że lata młodości, niejednokrotnie połączone z brakiem doświadczenia, były przyczyną jakiegoś wystąpienia przeciwko karności, ale również dobrze wiemy, że u niejednych, a takich jest dużo, było to *j e d y n e* przewinienie w ciągu całego okresu służby wojskowej.

Chociaż zarejestrowane kary nie są przeszkodą ani w awansach, ani też w półrocznych opiniach, jeżeli dalsze prowadzenie się w służbie i poza służbą jest odpowiednie i godne stanowiska podoficerskiego, to jednak moralnie zapisana kara ciąży na podoficerze, a niejednokrotnie jest i przeszkodą w rozmaitych zamierzeniach życiowych po opuszczeniu wojska (szczególnie przy ubieganiu się o stanowiska w służbie państwowej czy prywatnej). Dziś bez zapytania o niekaralność nie ma pozytywnego załatwienia żadnej sprawy osobistej.

Będę napewno wyrazicielem ogółu korpusu podoficerskiego, zwracając się drogą przez „Wiarusa“ o rozpatrzenie przychylnie tej sprawy przez władze wojskowe.

Stach.

OD REDAKCJI

Nowo opracowany projekt przepisów dyscyplinarnych nie przewiduje skreślenia kar po pewnym okresie czasu.

Sprawa automatycznego skreślenia kar sądowych nie leży w kompetencji władz wojskowych.

Ruś Podkarpacka

Tak zwana „Ruś Podkarpacka” stanowi wschodni cypel republiki czeskosłowackiej, której zachodnią granicę administracyjną biegnie mniej więcej z północy na południe w ten sposób, że miejscowości W. Berezhny i Užhorod pozostają po stronie „Rusi”, a m. Czop (przy granicy węgierskiej) po stronie Słowacji.

Tak, jak cała Czechosłowacja, utworzona traktami pokojowymi, była tworem sztucznym pod względem geograficznym, ekonomicznym, a przede wszystkim narodowościowym, tak również „Ruś Podkarpacka” ma niesłychanie kruche podstawy, tak do samej nazwy, całości terytorialnej, jak jednostki administracyjnej, a w szczególności od swego wcielenia do państwa czeskosłowackiego.

Zaczynając od pierwszego punktu, jaki postawiliśmy, wyjaśnić musimy, że tak słowo „Ruś”, jak i „Podkarpacka” nie uważamy za najważniejsze dla tego organizmu administracyjnego. Rusią była w zamierzonej przeszłości, przed wykształtowaniem się państwa rosyjskiego, połączony teren, którego stolicę i centrum życia kulturalnego i narodowego stanowił Kijów. Obecna „Ruś” nigdy nie wchodziła w skład dawnej „Rusi”. Również pod względem narodowościowym nazwa ta jest wysoce nieściśła. Wprawdzie większość obecnego obszaru zamieszkała jest przez Słowian, zbliżonych częściowo do Rosjan, częściowo do Ukraińców, ale ta większość, stanowiąca zlepek najróżnorodniejszych prądów i kierunków, sprzecznych nieraz diametralnie ze sobą, sama się jeszcze nie określiła: jedni chcą się nazywać Rosjanami, inni Karpatorosjanami, jeszcze inni Ukraińcami czy Rusinami. Zresztą, niewątpliwie, znalazłby się duży procent takich, którzy najchętniej pozostaliby „tutejszymi”, co przy stanie oświaty i kultury tych różnych ugrupowań byłoby może najważniejsze.

Jeżeli nawet przyjąć możliwość tego terminu dla większości populacyjnej, to całe pojęcie kraju, nazwanego przez Czechów „Rusią”, nie ze słowiańskim elementem etnograficznym nie mającym wspólnego, nazwać by trzeba inaczej lub właściwiej. Również nazwie „Podkarpacka” brakuje ścisłości, bo składają się tutaj na całość, część Karpat, rejon podkarpacki i północna część doliny Węgierskiej.

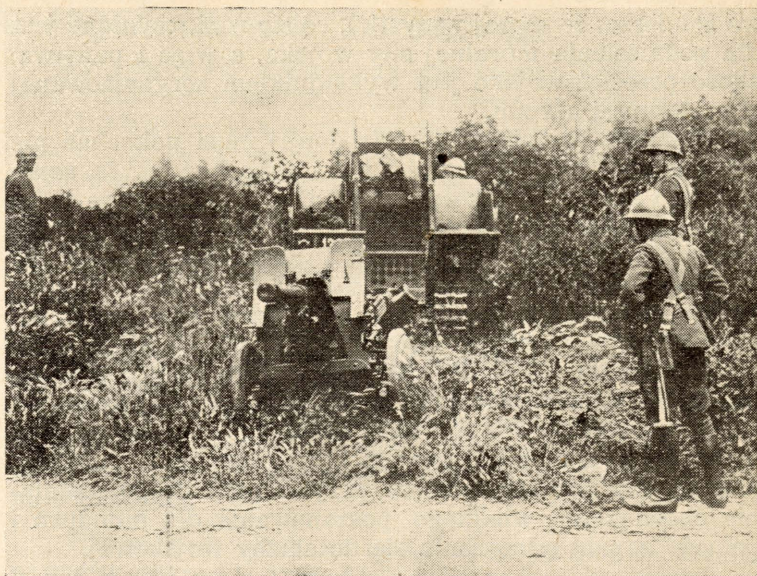
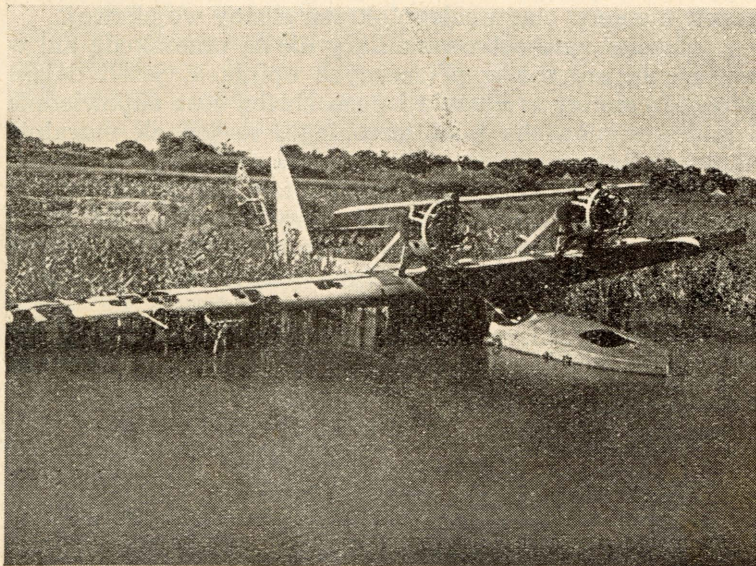
Jako jednostka administracyjna „Ruś Podkarpacka” nie ma racji bytu, a to ze względu chociażby na zlepek narodowościowy całkiem różny etnicznie: Rusini, Rosjanie, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Niemcy, Żydzi, zamieszkujący w zwartych i odrębnych terenach, ciążą bądź to do państw macierzystych, bądź to pragną autonomii, czy samodzielności. Również pod względem ekonomicznym są to tereny różne sobie i w żadnej mierze ani się uzupełniające, ani samowystarczalne, mające tendencje ekscentryczne w stosunku do Czech. Nawet granica pomiędzy „Rusią” a Słowacją była sztuczna: część Słowaków wcielono do „Rusi”, część Rusinów do Słowacji. Istniała nawet linia „demarkacyjna”, niezbyt chętnie przez Czechów ukazywana na światło dzienne, a która była prowizorycznym rozgraniczeniem tych prowincji, zbliżonym do linii demograficznej, która nigdy nie była zrealizowana.

Przechodząc z kolei do trzeciego punktu, a mianowicie przypięcia „Rusi” do Czechosłowacji, to przyznać trzeba, że sztuczność tej koncepcji, staje się jasna dla każdego myślącego człowieka, przy uważniejszej analizie mapy nawet o największej skali. Gdzie Praha, gdzie „Ruś”, gdzie Rzym, gdzie Krym!

A ukształtowanie terenu? Wszystkie dawne i naturalne szlaki komunikacyjne wiodą z północy na południe, wzdłuż przełęczy górskich i dolin rzecznych. Komunikacje z zachodu na wschód idą

Rozbity bombowiec chiński pochodzenia sowieckiego

(JPL Ph.)



Działko piechoty w wojsku belgijskim przewozi się za pomocą specjalnego ciągnika (PrPhS)

wbrew ukształtowaniu terenu, są nienaturalne, to też wysiłki Czechów w tym kierunku były niesłychanie kosztowne i mało znaczące.

Jedyną poważną linią kolei żelaznej z zachodu na wschód biegnie przez tereny węgierskie, dotyka niemal bezpośrednio obecnej granicy węgierskiej i leży zupełnie na skraju danej jednostki gospodarczej.

Natura ukształtowała „Rus” w ten sposób, że ma ona łączyć północ z południem, basen Dunaju z basenem Wisły, morze Bałtyckie z morzem Śródziemnym. Wszelkie inne komunikacje w szerszym znaczeniu tego słowa są gwałtem, zadaniem naturze i nie mają głębszych podstaw ekonomicznych. Jeżeli linia kolejowa Czop — Berezhovo — Chust — Tacovo przejdzie w ręce Węgier w ogólnym nawet tylko zarysie (na co już godzą się Czesi), to jakież będzie połączenie geograficzne, administracyjne i ekonomiczne okrojonej „Rusi” ze „złotą” lecz oskubaną Prahą — niesłychanie trudne i niedo- godne w każdym bądź razie.

A z punktu widzenia obrony kraju? Całość Czechosłowacji, jako terenu strategicznego, była pod tym względem niesłychanie trudna. Tutaj należy się doszukiwać jednego z podstawowych motywów, dla których dowództwo czeskosłowackie uznało za szlachetne skapitulować i bez wystrachu oddać innym połączcie swego kraju. Wydużona kieszka czeskosłowacka została jeszcze bardziej po okrojeniu jej przez Niemców nieprzydatna pod względem operacyjnym. Cóż zatem mówić o obronie wąskiego pasa górskiego terenu, jakim jest obecna „Ruś”? Czym byłaby ta „Ruś” pod względem wojskowym dla Czechów po jej dalszym a nieuchronnym wysmukleniu — z góry straconą pozycją — niczym więcej — nawet przy jej jednostronnym zagrożeniu. Kraj ten, pozbawiony ośrodków przemysłowych, wysoce niesamowystarczalny pod względem zaopatrzenia, nie mógł by nawet na krótki przeciąg czasu wyżywić „garnizonu”, gdyby go nawet przeistoczyć w niezdobyty twierdzą. Zresztą w ogóle w dzisiejszym układzie sił ma on tylko znaczenie, i to bardzo ostatnie, na wypadek... gdyby z zaśnieżonych pól „matuszki Rosji” spływać zaczęły na pomoc Czechom pułki z pułkami Białego Cara czy czerwonego Stalina. I tutaj właśnie tkwi paradoksalny sens obrony tej zatraconej pozycji dla Czechów.

Bo trudno, nie możemy przecież zgodzić się na sentymentalne powoływanie się Pragi, co do opieki nad „młodszym bratem” Rusinem. Faktem przecież jest niezbitym, że żadnego równouprawnienia, żadnych wolności nie dali Czesi nie tylko „Karpatorosinom”, ale braciom Słowakom, a podpis Masaryka na umowie pittsburskiej uznali za fałszywy.

Wszystko wyżej przytoczone stanowi tło do dążeń polskiej racji stanu — wydzielienia z organizmu czeskiego Rusi Podkarpackiej, jako idącej nie tylko w poprzek żywotnym interesom Polski i Węgier, ale jako idei słusznej pod względem gospodarczym i geograficznym, rozwoju współpracy między państwami i racjonalnej dla danego podmiotu sporu prawnego.

Nie można bynajmniej przesądzać jak ta sprawa zostanie rozwiązana na forum międzynarodowym. W każdym wypadku słuszność polskiej tezy przejawia się niezbitym, że żadnego równouprawnienia, żadnych wolności nie dali Czesi nie tylko „Karpatorosinom”, ale braciom Słowakom, a podpis Masaryka na umowie pittsburskiej uznali za fałszywy.

Północna granica „Rusi” to naturalna granica węgiersko-polska, na to nikt nic nie poradzi.

I. C.

O stałą fundację podoficerskich obozów wypoczynkowych

Zorganizowany w bieżącym roku przez Redakcję „Wiarusa” podoficerski obóz wypoczynkowy nad morzem spełnił swoje zadanie w stu procentach. Dał bowiem podoficerom i ich rodzinom tani i miły wypoczynek, umożliwił setkom naszych rodzin poznanie morza i jego okolic, oraz wskazał, co trzeba zrobić, aby dać podoficerowi minimum możliwości, aby nabrał sił do dalszej pracy.

Z ust zwiedzających obóz, szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego i jego zastępcy, słyszeliśmy, że obóz, jako impreza doświadczalna, spełnił swe zadanie i że istnieje pewność, iż w przyszłości obozy wypoczynkowe dla podoficerów będą organizowane. W tym kierunku szły rezolucje uczestników wszystkich trzech okresów obozu. Nam przypada tylko w udziale zastanowić się, jak to zrobić.

Wielotysięczna rzesza podoficerska z rodzinami nie miała dotychczas możliwości wypoczęcia w warunkach najlepiej temu celowi odpowiadających. Siaki taki lepiej sytuowany kawaler - podoficer mógł gdzieś wyjechać w czasie urlopu. Reszta nie mogła sobie na to pozwolić. A trzeba sobie zdać sprawę z tego, że podoficer potrzebuje wytchnienia i wypoczęcia w warunkach odpowiednich, aby wydajność pracy jego była jak największa.

Korpus oficerski rozwiązał kwestię własnego wypoczynku przez stworzenie fundacji Oficerskich Domów Wypoczynkowych. Rozsiane po całej Polsce, w miejscowościach klimatycznych, daje oficerowi maksimum tego, co w danych warunkach potrzebuje. My na razie nie takiego nie mamy. Redakcja „Wiarusa” zorganizowała dla nas pierwszy obóz, ale na dłuższą metę nie jest to w ramach Redakcji możliwe, tak ze względów czysto technicznych, jak i materialnych.

Redakcji powinniśmy w przyszłości pozostawić troskę o należyte zorganizowanie obozów, a resztę powinniśmy przyjąć na siebie. Jest to wskazane z wielu względów. Pierwszy i najważniejszy — to nie obarczanie wydatkami innych, gdy my z tych wydatków korzystamy. Następnie danie obozom podoficerskim maksimum tego komfortu, jaki jest możliwy w warunkach obozowych. A trzecie w końcu — to umożliwienie podoficerom, by w obozie nie musieli zbyt wiele płacić za wyżywienie. Brakujące kwoty dopłacać ze stałych funduszy. Uważam bowiem, że 1 zł 70 gr odpowiada codziennym wydatkom na wyżywienie i drobne wydatki na jedną osobę w miesiącu i dlatego tę kwotę uważam za normę stałą dla obozu, natomiast jeśli trzeba w obozie cenę podnieść, to musi się to zrobić z innej kasy.

Zmierzam do tego, że trzeba się opodatkować na organizację stałych obozów wypoczynkowych. Opodatkowanie musi być niewysokie i dla wszystkich podoficerów jednakowe. Wysokość opodatkowania nie powinna przekraczać 50 groszy miesięcznie od każdego podoficera i powinna obowiązywać wszystkich podoficerów zawodowych.

Aby umożliwić wszystkim podoficerom korzystanie z obozów wypoczynkowych, musi ich być kilka. Uważam, że nie powinno ich być mniej, niż cztery. Aby nie utrudniać korzystania z nich wysokimi kosztami przejazdów, trzeba rozlokować obozy w różnych częściach Polski. I tak: jeden nad morzem, drugi na południu w Karpatach (stały dom wypoczynkowy, czynny przez cały rok), trzeci na wschodzie i czwarty na północy.

Obozy powinny być stałe, a więc nie przenoszone z jednego miejsca na drugie, lecz zorganizowane na gruntach własnych ze stałymi budynkami administracyjnymi i zagospodarowane. To znaczy, że powinny mieć własne ogrody warzywne i własne sady owocowe. Oczywiście, że wybór miejsca będzie miał dla obozów pierwszorzędne znaczenie. W niedalekiej odległości od stacji kolejowej, w po-

bliżu rzeki lub stałej wody, w niedalekiej odległości od lasu. To są zasadnicze warunki dla obozu.

Jeden z tych ośrodków wypoczynku (na przykład w górach), powinien być czynny przez cały rok, aby dać możliwość wypoczynku podoficerom, którzy nie mogą otrzymać urlopu w okresie letnim. Oczywiście, że nie może to być obóz, lecz dom wypoczynkowy.

Ponadto obozy wypoczynkowe muszą posiadać maksimum obozowego komfortu. Muszą więc mieć kontakt ze światem przez radio, powinny posiadać możliwość rozrywek (muzyka, kino), a więc coś w rodzaju wozu propagandowego WINO. Następnie musi być w obozie lekarz (lekarzka) i instruktorka oświatowa (freblanka) dla dzieci. Starsi tego w obozie nie potrzebują. Mówię freblanka, bo dla dzieci jest ona odpowiedniejsza, aniżeli instruktor oświatowy — mężczyzna.

Przejdźmy teraz do kwestii materialnych.

Otóż powiedziałem na samym wstępie, że musimy się na zorganizowanie obozów opodatkować w takiej czy innej wysokości. Uzasadniałem to. Zastanówmy się, na co są potrzebne pieniądze.

Przede wszystkim musimy zakupić tereny pod obozy. Biorąc pod uwagę, że pod każdy obóz potrzeba nam będzie od 3 do 4 hektarów ziemi, z tego pod właściwy obóz 2, a pod ogród 1 hektar — trzeba za sam teren zapłacić około 20.000 zł, bo jeśli w jednym miejscu będzie taniej, to w drugim napewno trzeba będzie zapłacić więcej. I tak na Wileńszczyźnie będzie taniej, również w Karpatach, ale w Zaleszczykach i nad morzem drożej. Przeznaczając na zakup terenów 80.000 zł, nie bardzo odbiegniemy od rzeczywistości.

Następnie pieniądze potrzebne będą na zagospodarowanie. Łóżka, namioty, naczynia kuchenne i stołowe, urządzenia dla namiotów i budynków gospodarczych, zakup drzewek owocowych i uprawienie ogrodów, pochłonie sumę bardzo dużą.

Również poważną sumę w budżecie stanowić będzie stały dom wypoczynkowy w górach.

Opodatkowując się na zorganizowanie obozów wypoczynkowych po 50 groszy miesięcznie, zbierzemy miesięcznie około 20.000 zł. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że od razu będzie nam potrzebna kwota ponad 500.000 zł — to musimy przyjść do przekonania, że opodatkowanie musi nastąpić w jak najkrótszym czasie, abyśmy z przyszłym rokiem mogli pracę i życie w obozach rozpocząć. Trzeba bowiem będzie już w styczniu, a więc w okresie martwych sezonów, przystąpić do zakupu terenów, będą może wówczas tańsze, aniżeli w pełni sezonów.

Na budowę budynków gospodarczych i domu wypoczynkowego w górach możemy zaciągnąć pożyczkę albo w Ministerstwie Spraw Wojskowych, albo w Banku Gospodarstwa Krajowego. Gdy będziemy mieli opodatkowanie, wówczas każda instytucja udzieli pożyczki.

Fundacja Podoficerskich Domów Wypoczynkowych w miarę napływu gotówki mogłaby objąć również sprawę budowy Domu Podoficera w Warszawie. Oczywiście, że projekt takiego połączenia wymaga jeszcze szczegółowego omówienia, co będzie miało miejsce na najbliższym posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Wiarusa”.

Kończąc, zwracam się z prośbą do tych szczególnie, którzy byli w tegorocznym obozie i mogli osobiście przekonać się o wartości takiego wypoczynku, aby wpływali na otoczenie w kierunku rychłego zrealizowania myśli o stałej fundacji podoficerskich obozów wypoczynkowych. Podoficer swą ofiarnością popiera szereg instytucji, niechże da jeszcze kilkadziesiąt groszy na poparcie tak ważnej dla niego, jak i jego rodziny fundacji.

Wojnicki, starszy sierżant

Musztra a śpiew

Napewno niejednen z Czytelników zdziwi się, widząc to niezwykle połączenie pojęć, a jednak gdy popatrzymy na te dwie nazwy z punktu widzenia wojskowego, to niewątpliwie dojrzymy w tym zestawieniu sporo cech łączących.

Nie wiem, czy to jest wada, czy zaleta, że każdy z nas liniowców chciałby zaraz w pierwszych dniach z młodego, świeżo do wojska przybyłego rekruta, zrobić żołnierza. Mimo wysiłków i zdolności przekonywuje się, że to, co chciałby osiągnąć już w pierwszych dniach pobytu rekruta w koszarach, uzyskuje dopiero po pewnym okresie czasu. Daje się to zauważyć nie tylko w dziedzinie musztry, czy w nauce o broni, ale też i przy nauczaniu śpiewu. Instruktor, który tej dziedzinie w pododdziale poświęca się, chciałby już po kilku dniach usłyszeć śpiew. Tymczasem to, co się dobywa z gardeł rekrutów, jest podobne raczej do gdakania niż do pięknego śpiewu. Osiągnięcie jakiegoś poważniejszego, miłego dla ucha wyniku wymaga nie tylko trudu ale i czasu.

Jeżeli w niniejszym artykule będę akcentował łączność śpiewu z musztrą, to nie dowodzi to, jakobym resztę szkolenia miał zamierzać usuwać na plan drugi, a te dwa czynniki stawiał na czoło jako najgłówniejszą część wyszkolenia. Chodzi mi tylko o uwypuklenie zależności nauki śpiewu od nauczania musztry. Piętnastoletnia praca liniowa, w czasie której miałem sporo sposobności do występowania w charakterze nauczyciela śpiewu, dała mi moc doświadczenia, którym chciałbym się podzielić z szerokim ogółem tych, którzy tę szlachetną dziedzinę szkolenia prowadzą w pododdziałach.

Przystępując do nauki śpiewu, należy z razu zacząć od rzeczy prostych i pociągających. Trzeba więc wybrać piosenkę nie trudną, łatwo wpadającą w ucho. Oddział należy, o ile możliwości, szkolić pod dachem lub w zaciszu, aby mieć jaką taką akustykę. Instruktorów starszego rocznika należy użyć do pomocy umiejętnie, to znaczy nie kazać im śpiewać z rekrutami, lecz użyć ich raczej do zademonstrowania rekrutom, jak powinien brzmieć śpiew po wojskowemu. W każdym razie nie należy śpiewać piosenek marszowych, pozorując marsz przez wybijanie rytmu, przytupując w miejscu, gdyż wypacza to prawidłową postawę i powoduje użycie błędnych ruchów przy śpiewaniu późniejszym w czasie normalnego marszu. Piosenki jednej nie należy zbyt często powtarzać, ale powinno się je zmieniać nawet gdy pierwsze nie zostały jeszcze dokładnie wyuczone, gdyż z jednej strony nie powoduje to u rekrutów znudzenia i znużenia, z drugiej zaś pozwala śpiewającym na zorientowanie się w dalszym repertuarze. Lekcje nie powinno się też prowadzić dłużej niż godzinę.

Gdy instruktor przekona się, że poszczególni rekruci są już jako tako zaawansowani zarówno w musztrze jak i w śpiewie, może zacząć próbować śpiewać piosenki w marszu, starając się o utrzymanie jednolitego rytmu. Zrazu wynik nie będzie zadowalający, ale tym nie ma się co zrażać. Nie pozwolić tylko patrzeć przy śpiewie w dół, poddać tempo, odliczając wyraźnie: raz, dwa trzy, cztery itd., a na pewno za drugim razem ta sama pieśń wypadnie o wiele lepiej. Zwracam jednak uwagę, aby przy tej fazie szkolenia nie używać do śpiewu starszego rocznika, bo rekruci muszą sami śpiewać i tylko w ten sposób ma się kontrolę, jaki wynik osiągnięto.

Niejednen z Czytelników, czytając te wywody, zapyta: skąd na to szkolenie wziąć czasu, mając na uwadze fakt, że na szkolenie w śpiewie w zasadzie nie ma specjalnie wyznaczonego czasu. Osobiście opieram rozwiązanie trudności też na doświadczeniu. Nie spotkałem dotychczas takiego dowódcy, który na sprawę nauczania śpiewu patrzyłby obojętnie. Od takiego przełożonego można zawsze uzyskać jakąś chwilę na ten cel. Poza tym jeżeli się chce osiągnąć lepszy efekt, należy poświęcić odrobinę t. zw. wolnego czasu, a zwłaszcza w niedziele i święta. Żeby to w niedzielę nie wyglądało jako zajęcie służbowe, należy umiejętnie podejść do sprawy. Zamiast na przykład mało pouczającego, często nawet nudnego zwiędzania nieciekawego miasteczka prowincjonalnego, należy wyjść za miasto, na przykład do lasu albo na błonie i tam urządzić jakąś wesołą, krótką pogadankę, a później przystąpić do śpiewania ćwiczonych pieśni. Daje to doskonałe rezultaty, a w każdym razie większe, niż śpiewanie w czasie przerwy na ćwiczeniach. Do śpiewu na głosy można dopiero wówczas przystąpić, gdy pododdział osiągnie pod względem musztry odpowiedni poziom.

Usiłowałem wykazać, że śpiew ma w szkoleniu wojska nie-rozerwalną łączność z nauką musztry. Podobnie jak rzucone na ugorze ręką siewcy ziarno wyrasta w bujny kłos, tak śpiew szkolony łącznie z musztrą, daje piękny plon w postaci zdrowych, rytmicznych pieśni żołnierskich, które radują serca i dusze.

Michał Mielniczuk, sierżant

Z HISTORII MUZYKI WOJSKOWEJ DAWNE ORKIESTRY ROSYJSKIE

Coraz głębiej, coraz dokładniej docierają niezmordowani badacze do tajemnic, okrytych pyłem zapomnienia. Dzięki żmudnym poszukiwaniom w bibliotekach i starych archiwach coraz jaśniej i wyraźniej staje przed oczyma dzisiejszego czytelnika odległa, zaprzepaszczone przeszłość. W dziedzinie muzyki odsłaniają się też wciąż nowe karty, a nowe szczegóły wychodzą na jaw niemal z każdym dniem i rzucają nowe światło na dawne sprawy, które już odbiegły w dal i uległy zapomnieniu. Z pożółkłych kart, przechowywanych w archiwach, dowiadujemy się o organizacji dawnych orkiestr dętych w Rosji, a szczegóły są tak charakterystyczne, że uważamy za swój obowiązek podać je do wiadomości naszych Czytelników w nadziei, że zainteresują tych przynajmniej, którzy zajmują się historią muzyki dętej.

Początki orkiestr wojskowych sięgają w Rosji czasów panowania Piotra Wielkiego (1682—1725). Nie znamy wprawdzie szczegółów, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten twórca potęgi rosyjskiej i znakomity reformator oparł się przy organizowaniu armii na wzorach zachodnio-europejskich także w dziedzinie muzyki. W każdym razie w 100 lat później, za czasów wojen napoleońskich, posiadały pułki gwardii rosyjskiej dobrze obsadzone orkiestry i nawet dobry repertuar marszowy. Co prawda marsze te były w dużej mierze niemieckiego pochodzenia, ale nie trzeba się temu dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę, że w rosyjskim wojsku służyło wówczas wielu Niemców. Inaczej wyglądała sprawa w zwykłych pułkach liniowych. Tutaj orkiestr nie było, a muzyczną służbę pełnili tylko bębny i trąbki. Te zespoły wygrywały z wielkim hałasem krótkie utwory, mające charakter muzyki towarzyszącej do marsza. O artyzmie i o oryginalnej twórczości trudno było mówić w tych warunkach. Obok tych zespołów, złożonych z sygnalistów i doboszy, posiadały jednakże wojska rosyjskie charakterystyczne orkiestry, które składem swym wywoływały powszechne zdumienie. Zespoły te składały się z wielkiej ilości rogów czy trąb, z których każda wydawała tylko po jednym tonie. Trąby te były bardzo prymitywnej budowy i jak się łatwo domyśleć, bardzo rozmaitej długości, na przykład instrument, na którym wydobywało się dźwięk „a“ w oktawie wielkiej, miał 2.54 m długości, natomiast trąbka, wydająca ton „d“ trzykrotnie, miała tylko 9 cm długości. Wynalazcą i twórcą tej dziwacznej orkiestry był niejaki Jan Antoni Maresz, Czech z pochodzenia, sam doskonały waltornista, który w 1748 roku wywedrował do Rosji i tam wstąpił do służby księcia Naryszkina, który był marszałkiem dworu cesarskiego w Petersburgu. Maresz zorganizował swą orkiestrę z ludzi prostych, nie mających pojęcia o muzyce, nawet nie umiejących czytać. Dla tych swoich orkiestrantów musiał Maresz wymyśleć specjalne pismo „nutowe“, w którym nie było pięciolinij i w którym nuty były oznaczone samymi główkami, a pauzy za pomocą bardzo wyraźnych czworoboków rozmaitej wielkości. Mimo nieprawdopodobnych trudności, orkiestra ta doszła do takiej wprawy, że mogła brać udział w 1775 roku w wystawieniu opery Raupacha „Alceste“. Z czasem zamieniono blaszane instrumenty tej orkiestry na drewniane, pokryte skórą. Ludwig Spohr, znakomity kompozytor niemiecki i Glinka, znany kompozytor rosyjski, który w swojej młodości miał często okazję słuchania tego rodzaju orkiestry, chwalili czystość i charakter jej brzmienia. Dla nas wydaje się wprost rzeczą nie do uwierzenia, jak w takim zespole można było wykonać utwory tak trudne, jak na przykład uwerturę do opery „Wolny strzelec“ Webera, której odegranie wywołało podziw u współczesnych.

Kiedy zostały wynalezione instrumenty wentylowe, ta orkiestra rosyjskich rogów upadła, po prostu mówiąc „skończyła się“. Po dniach chwały zakończyła prawie nagle swój żywot w 1818 r. Jednakże jeszcze w 1833 roku podróżowała trupa, złożona z tego rodzaju instrumentów po Francji, wywołując występami swymi zdziwienie i zaciekawienie, ale nie było to nic innego, jak pokaz dobrego „numeru“ w varieté, czy w lokalu rozrywkowym, podobnie, jak dziś produkują się „artyści“ w grze na szklankach. Dziś o rosyjskiej muzyce rogowej zapomniano najzupełniej. Jeszcze tylko gdzieś w muzeach poniewierają się resztki instrumentów tej orkiestry i niezrozumiale dla nas strzępki nut...

Kto chce potęgi Polski —bierze czynny udział w wyborach do Sejmu

Głosy prasy

Profesor W. Makowski w artykule, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej”, podkreśla konieczność odrzucenia różnic i waśni. Trzeba zapomnieć o wszystkim, co dotąd nas dzieliło.

„Wyobraźmy sobie, że historii nie było, że świat się zaczyna dziś.

Przychodzi do nas młody, silny, wesoły, nie obciążony żadnymi wyrzutami sumienia, ani żałami, nie dręczony żadną chorobą, pełen energii i gotów do czynu.

Przychodzi i woła: do pracy. Macie tu Polskę, macie ją taką, jaka jest; czym będzie ona jutro, to zależy od was. Każdy z was ma wyteżyc swój rozum i swoje siły dla niej i każdy będzie sam odpowiedzialny za to, co dla niej zrobi. I ten, kto odda krew, i ten, kto będzie pracował rozumem lub rękoma, i ten, kto ukryje się za parawanem frazesów, każdy zda rachunek; ale nie dość na tym, zdacie rachunek wszyscy razem, żeby się nikt nie mógł zasłaniać innymi, zdacie rachunek solidarny — wszyscy za wszystkich”.

Wobec wielkich zadań, które nas czekają, nie można gubić się w rozpamiętywaniu win i grzechów przeszłości. Chwila dzisiejsza wymaga solidarnego działania wszystkich Polaków.

„Spróbujmy tedy zapomnieć o wszystkim co było. Pamiętajmy tylko o tym, że zostało nam postawione zadanie na dziś i na przyszłość. I tu już trzeba się zdecydować.

Mamy Polskę, mamy taką, jaka jest, — czym będzie jutro — to zależy od nas”.

Prasa ukraińska nie ustaje w usilnej propagandzie na rzecz masowego udziału Ukraińców w nadchodzących wyborach do Sejmu. Ostatnio organ Unda „Swoboda” zamieścił na pierwszej kolumnie odezwę do ukraińskich wyborców, w której wzywa ich do bezwzględnego udziału w wyborach.

Organ Unda pisze między innymi:

„Wzywamy was ukraińscy wyborcy, żebyście w dniu 6 listopada solidarnie i masowo poszli do urny wyborczej i czynem tym spełnili swój obowiązek narodowy. Nie słuchajcie żadnych podszeptów o tym, żeby nie pójść do wyborów, pamiętajcie, że o ile w parlamencie nie będzie naszego przedstawicielstwa, to wszystko jedno parlament będzie działał i bez nas będzie decydował o naszych sprawach, a to jest najgorsze ze wszelkiego zła. Bo jeszcze nigdy nieobecni nigdzie nie mieli racji”.

To też na uwagę zasługuje głos „Expressu Porannego”, w którym czytamy:

„W dniu 6-go listopada wybory do Sejmu będą plebiscytem dojrzałości politycznej szerokich mas obywateli Rzeczypospolitej.

Cechą dojrzałego politycznie obywatela jest, że stosunek jego do państwa i spraw państwowych jest czynny.

Przez głosowanie do ciała parlamentarnych obywateli Rzeczypospolitej urzeczywistnia swe prawo decydowania o ich składzie osobowym.

Nasza konstytucja wkłada na Sejm funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu. Nadto do Sejmu należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

Tego wymaga od ogółu obywateli nie tylko konstytucja, ale i elementarne poczucie moralne.

Obywatel Rzeczypospolitej nie może być obojętny na losy państwa, które jest najwyższym dobrem doczesnym teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Nie może uchylić się od współodpowiedzialności za jego losy. Nie wolno mu stanąć poza szeregami tych, którzy pragną wzmocnić siłę i powagę państwa.

Jak najliczniejszy udział wyborców w głosowaniu do Sejmu niewątpliwie podniesie powagę naszego państwa, wzmocni jego siłę wewnętrzną.

Uchylenie się od głosowania byłoby narażaniem na szwank powagi Rzeczypospolitej zarówno w oczach jej własnych obywateli, jak i — obcych”.

W związku z wyborami do Sejmu tak pisze „Kurier Poranny”:

„Życie państwa i narodu nie może opierać się tylko na manifestacjach, musi ono za podstawę swoją obrać fakty. Ujawnioną w patriotycznych manifestacjach wolę społeczeństwa należy obecnie

przekuć w fakt, ubrany w dostojność aktu państwowego. Aktem tym stają się wybory. Dają one całemu społeczeństwu sposobność do wyrażenia swego pozytywnego stosunku do polityki i do postępowania, które doprowadziło do wcielenia Zaolzia do Polski...

„Jedynym sposobem otrzymania od społeczeństwa konkretnych danych o tym, czy zgadza się ono na politykę ogólnopolską, która nam dała Zaolzie, stają się wybory. Kto aprobejuje wcielenie do Polski Cieszyna Zachodniego, Frysztatu, Karwiny, Bogumina itd., będzie w dniu 6 listopada głosował. Kto natomiast wstrzyma się od głosowania da, może nieraz bezwiednie, dowód, że dla niego są to sprawy obojętne.

Żyjemy w czasach, kiedy wartość narodów liczy się nie tylko ich liczebnością oraz obszarem, zamieszkałym przez dane społeczeństwo, ale przede wszystkim ich aktywnością oraz gotowością do czynu i do poświęcenia spraw partykularnych na rzecz sprawy ogólnonarodowej i ogólnopolskiej. Przegrywają państwa nieraz bardzo potężne, które nie wykazują aktywizmu, które boją się śmiałych decyzji. Wygrywają te, które są zdolne do akcji odważnej, i gotowe do właściwych w razie potrzeby reakcji. Czasy dzisiejsze niosą klęskę tylko tym, którzy są bierni”.

Największe angielskie towarzystwo ubezpieczeń — słynny „Lloyd” posiada własną prasę. Od r. 1734 wychodzi wydawana przez towarzystwo gazeta „Lloyd's List”. „Ilustrowany Kurier Codzienny” w korespondencji z Londynu omawia jeden z ostatnich numerów tego pisma, w którym obszerny ustęp poświęcony jest Gdyni.

„Lloyd's List” wskazuje na uprzemysłowienie Gdyni i na szerokie perspektywy dalszego rozwoju polskiego okna na świat.

Dziennik angielski wskazuje przy tym na znaczenie, jakie posiadać będzie rozszerzenie kanału przemysłowego w Gdyni, długiego na 1800 metrów, wzdłuż którego zainstalują swe obiekty przedsiębiorstwa przemysłowe.

Z uznaniem podkreśla „Lloyd's List” twórczą inicjatywę polską na polu budownictwa okrętów w Gdyni, korzyści, jakie przyniesie rozwój wielkiej liczby przemysłów bezpośrednio związanych z produkcją okrętów. Wyraża ono opinię, że Gdynia rokuje szczególnie korzystne widoki dla zakładów metalurgicznych i chemicznych, jako też dla całego szeregu przemysłów, związanych z przywozem produktów kolonialnych tropikalnych, jak kawy, herbaty i owoców południowych.

W miarę postępującego uprzemysłowienia Gdyni — kontynuuje pismo angielskie — port polski przyciągać będzie coraz więcej towarów przeznaczonych dla krajów bałtyckich i środkowo-europejskich, w szczególności Czechosłowacji, Rumunii i Węgier. W konkluzji „Lloyd's List” zalicza Gdynię do jednego z największych i najważniejszych portów Europy”.

Opinia „Lloyd's List” jest tym wartościowsza, że wszystkie informacje gospodarcze towarzystwa „Lloyd” są uważane za nieomyłne w świecie ekonomicznym i finansowym Anglii.

Mauzoleum na cmentarzu Obrońców Lwowa we Lwowie. Panteon chwały Orląt Lwowskich, które krwią swą wykreśliły na haśle Leopoldis semper fidelis zaszczytny znak virtuti militari, zdobiący dzisiaj herb Lwowa PAT.



Poezja wojny w dawnej Polsce

Dawni Polacy — ci z przedhistorycznej epoki Piastów — nie byli ludem wojowniczym. Charakter ich — łagodny, cierpliwy, „smętny“ — nie miał w sobie żadnych rysów chciwości i zaboborzości, choć już wtedy odznaczał się wartością zasadniczą, a mianowicie wielkim umiłowaniem wolności i ziemi. To właśnie umiłowanie nauczyło błękitnookich i jasnowłosych Słowian robić włócznie, łuki i miecze, bronić swej wolności i swej ziemi, prowadzić wojny, organizować państwo. Ale wojna nierychło stworzyła swe pieśni. Polanie woleli piękne bajki o Wiośnie, Perunie, Światowidzie od surowych dźwięków surmy bojowej. A gdy przyjęli chrzest, nad wyraz ukochali wielką ofiarę Chrystusa, rozmiłowali się namiętnie w pieśniach nabożnych i oto pierwszą pieśnią, którą wojska polskie śpiewały przed bitwą, była znana pieśń religijna „Bogurodzica“, która powstała w wieku XIII, a uzupełniona była nowymi zwrotkami jeszcze w ciągu wieku XIV i XV. Ta to pieśń grzmiała uroczysto nad polami Grunwaldu, i była zawsze poprzedniczką zwycięstw w ciągu całego wieku XV. A potem, kiedy przestała być pieśnią bojową, zaczęto ją śpiewać co niedziela przy trumnie św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, i ten piękny zwyczaj przetrwał do dziś dnia.

Wojna stała się później dla całego szeregu pokoleń „chlebem codziennym i solą“, a przecie nie rodziła pieśni ni piosenki. Poeci, i to często tacy, dla których wojna i obóz nie były nowiną, opiewali często polowania, opiewali potęgę królów czy wodzów, lecz wojnę się nie interesowali. Wyłom w tym, dość dla nas dziwnym milczeniu, zrobili dopiero dwaj pieśniarze złotego okresu naszej literatury: nieporównany Jan Kochanowski i przedwcześnie zgasły, świetny, może równy Kochanowskiemu, rokujący przyszłość, Mikołaj Sep Szarzyński.

Kochanowski napisał słynną pieśń o spustoszeniu Podola przez Tatarów (1575 r.), nawołując do zbrojnego odwetu i potępiając lenistwo szlachty:

„Skujmy talerze na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy!
Cieszmy mię ten rym¹⁾ „Polak mądr po szkodzie“;
Lecz, jeśli prawda i z tego nas zbodzie²⁾,
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi!“

Szarzyński dał więcej, jeśli o poezję wojny chodzi. Napisał on „pieśń o Frydruszu, który pod Sokalem zabito od Tatarów roku Pańskiego 1519“. Opisuje w niej, jak bohater na czele szczupłej garści rycerstwa zmuszony był szukać ratunku w obronnych murach grodu, lecz nie mogąc wymóc na sobie cierpliwości oczekiwania „za bramą“, wypadł z zamku na czele mężnych i rzucił się na Tatarów. Zawiązał się gwałtowny, krótki bój, w którym Frydrusz poległ, lecz śmiercią swą bohaterską okupił wstyd klęski. Poeta sądzi, że sława jego nigdy nie zaginie, i że rycerze w bój idąc, na wspomnienie jego śmierci tak modlić się będą:

„Z lepszym ojczyzny szczęściem, wieczny Panie,
Racz mi naznaczyć tak prędkie skonanie!“

Ale ci dwaj poeci nie pozostawili po sobie następców, i oto w tej Polsce, która niemal bez przerwy wojną huczała, w poezji polskiej przecie o wojnie głucho. Potrafił o nią zaledwie słynny satyryk, Łukasz Opaliński (1612—1662), w znanym wierszu: „Nowa sromota i nienagrodzona“, napisanym na wieść o klęsce pilawieckiej (1648 rok), a poświęcił jej cały poemat Samuel Twardowski (1600—1660), ziemianin, rycerz i poeta. Napisał on mianowicie olbrzymią „Wojnę domową z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i z Węgry“, obejmującą aż 17.000 wierszy, i będącą raczej rymowaną kroniką historyczną, a nie poematem. Wymysłu poetyckiego i własnej fantazji autora całkiem tu nie znajdziemy, ale mamy za to historyczny przebieg zdarzeń i cenne wiadomości, dotyczące ówczesnych sposobów prowadzenia wojny. Bitwy i oblężenia opowiedziane są bardzo szczegółowo, tak, że kto szuka np. szczegółów szturmów do Zbaraża (1649 r.), kto ciekaw machin wojennych, okopów, broni, walki itp., ten niech i dziś jeszcze po dzieła Twardowskiego sięgnie, a nie dozna żadnego zawodu.

W ślady Twardowskiego poszedł, lecz nierównie lepsze rezultaty osiągnął, szlachcic z Małopolski, za młodu także rycerz, znakomity Wacław Potocki. Należy on niewątpliwie do najznakomitszych autorów dawnej Polski, a jego „Wojna chocimska“ to już nie kronika rymowana, lecz najszczęśliwszy rapsod rycerski, tak typowo polski, jak żaden z innych dawnych utworów. Jego „Wojnie Chocimskiej“ przyswiewała ta dawna myśl, która towarzyszyła Mickiewiczowi przy pisaniu „Konrada Wallenroda“. Obaj, Potocki i Mickiewicz, chcieli „własne ognie przelać w piersi słuchaczów i wskrzesić postaci zmarłej przeszłości“, obaj pragnęli „strzelać brzmieniem słowy do serca spółbraci“, by ci „czuli w sobie dawne serca bicia, dawną wielkość duszy i chwilę jedną tak górną przeżyli, jak ich przodkowie niegdyś całe życie“. Bo Potocki widząc, że czasy i ludzie karleją, postanowił dla nauki braci przypomnieć Polsce cnotę

i męstwo dawnych rycerzy, chciał przekonać wszystkich, że póki się nie odrodzą moralnie i nie staną na nowo rycerzami-obywatelami, walczącymi w obronie Polski i chrześcijaństwa — dopóty nie przyjdzie czas odrodzenia. Oto naczelną ideą „Wojny chocimskiej“, idea zarazem tej Polski, która wierzyła, że ją sam Bóg wybrał i ustanowił jako przedmurze chrześcijaństwa.

Poemat-rapsod opisuje zmagania się wojsk polskich pod wodzą Jana Karola Chodkiewicza z przewagą Turków w roku 1621. 65.000 Polaków i Kozaków słynnego Sahajdacznego przez cztery tygodnie z nadludzkim zaiste męstwem, wolą i wytrwałością odpierało szturm 400.000 Turków, którymi dowodził sam pyszny Osman. W chwili zawierania pokoju w obozie polskim była już tylko jedna jedyna bezułka prochu!

„Wojna chocimska“ jest dziełem wielkiej wartości. Tu uwiecznił autor charakter rycerzy polskich, stwarzając wspaniały pomnik ich męstwu i enocie. Oni wszyscy, tak jak ich wódz naczelny Chodkiewicz, jedną tylko mieli prywatę:

„nim ostatnie przyjdzie oczy zmrużyć,

Bogu się i kochanej ojczyźnie przysłużyć“, — i jedno marzenie: śmiercią zaszczytną leć.

I ginęli. Padł Jan Lipski, co „chusiem lał krew za miłą ojczyznę“, — padł Zienowicz „od dwudziestu kilku ran, ciętych i sztychowych“, — a Sahajdaczny z trupów tureckich „groble robił“ i w „juższe tureckiej się kąpał“.

Ale nie ginęła cnota, „która wiecznie żyje“, i odradzała się stale miłość ojczyzny. „Wojna chocimska“ ma język szorstki, ale jedyny, dobitny ale malowniczy, do przedmiotu dostrojony, bo aż po prostu pachnie siarką, krwią i prochem. Daje piękny obraz dawnego bohaterstwa, dzwoni zdrową, najszczęśliwszą pobudką bojową — i jest rzeczą niesłuszną, że leży dziś w pyłe zapomnienia.

Po „Wojnie chocimskiej“ cicho znowu w poezji polskiej o bitwach i rycerstwie. Bo zresztą zmieniły się czasy. Ustały bitwy i zamilkł duch rycerski. W utworach Wespazjana Kochowskiego (1633—1709), rycerskiego poety, który bił się pod Wiedniem, kołaczą się jeszcze ostatnie echa ostatnich zwycięstw, ale po nim już całkowite następuje milczenie. Dopiero nieszczęścia Polski i pierwsze wojny wyzwolenie obudzą w poetach nową i silną, dźwięczącą strunę bojową. Siegnie po nią pierwszy Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841), który w „Dumie o Żółkiewskim“, o „Stefanie Potockim“ i w ogóle w swych „Śpiewach historycznych“ złączy się z dawną tradycją, dzwignie znów święty sztandar, zapomniany od czasów Sobieskiego. Stanie obok niego Adam Jerzy Czartoryski (1770—1861), syn księcia, generała ziem podolskich, uczestnik powstania kościuszkowskiego i autor znakomitego „Barda polskiego“. Ci dwaj poniosą pieśń polską na wygnanie, ale nie oni pieśnią bojową pożegnają dawną Polskę, a powitają nową, dopiero nadchodzącą.

Taka pieśń — symbol wiary w zwycięstwo, symbol i przecucie nieśmiertelności narodu — narodzić się mogła tylko tam, gdzie przedstawiciele tego narodu z bronią w ręku, krwią i życiem stwierdzali, że Polska trwa, że zginąć nie może. Mówimy tu o pieśni Legionów Dąbrowskiego, która przez lat sto szła dumnie poprzez dym i krew wyzwolenych bojów, które gdyby złotą kłamarą nieśmiertelnego symbolu spięła dawne i nowe czasy, i jakby na znak świętego z arką przeszłości przymierza, jest dziś hymnem narodowym odrodzonej Polski.

OŚWIATA W WOJSKU

W naszym ciągu ogłoszonych w numerze 44 „Wiarusa“ tytułów i filmów rozrywkowych do aparatur wąskotaśmowych podajemy następujące filmy, znajdujące się w wypożyczalni filmowej PAT.

„Kariera“ (mtr. 958). Kariera młodej dziewczyny z ludu, która zostaje sławną śpiewaczką. Po licznych przejściach zaślubia młodego człowieka, którego kocha prawdziwą miłością. W filmie tym jest wiele pięknych pieśni; śpiewa je Marta Eggert.

„Dzień wielkiej przygody“ (mtr. 945). Zimowy obraz harcerski w górach. Ostatniego dnia obozu chłopcy wyruszyli w góry na poszukiwanie wielkiej przygody. Podczas swej wędrówki na nartach natrafili na ślad kłusownika i szajki przemytników. Po wielu perypetiach udało im się wykryć kryjówkę bandy i ułatwić straż granicznej schwytanie przemytników. Film wybitnie nadający się dla młodzieży i wojska, gdyż prócz ciekawej fabuły zawiera także zdrowe idee. Bohaterami są chłopcy — harcerze, oraz wybitni artyści polscy. Scenariusz Ferdynanda Goetla, przy współpracy literackiej Wacława Sieroszewskiego.

„Niedorajda“ (mtr. 920). Komiczne przeżycia młodego Florka Wężyka, Niedorajdy, zaplątanego w intrygi rodzinne bogatego szefa.

W PONIEDZIAŁEK 7 B. M. O GODZINIE 19 NADANA ZOSTANIE ZE LWOWA W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM, AUDYCJA ŻOŁNIERSKA POD TYTUŁEM „NIE TAKI ŻANDARM STRASZNY, JAK GO MALUJĄ“, PIÓRA WIKTORA BUDZYŃSKIEGO W WYKONANIU ARTYSTÓW LWOWSKICH

1) Rym — przysłowie.

2) Jeśli rzeczywistość i temu kłam zada.

Z tajemnic krwi

Krew jest to ciecz, krążąca w organizmie ludzkim, względnie zwierzęcym w zamkniętym systemie naczyń krwionośnych. Dostarcza ona poszczególnym częściom ciała materiałów odżywczych i wypłukuje z tkanek końcowe produkty przemiany materii, które zostają przez specjalne narządy z organizmu wydalone. W ten sposób pośredniczy krew w odżywianiu całego organizmu. Krew zwierząt bezkręgowych jest zazwyczaj bezbarwna lub żółtawa, krew zwierząt kręgowych jest czerwona. Zapach krwi jest swoisty, dla każdego gatunku zwierząt nieco inny i charakterystyczny. Oglądając krew pod mikroskopem widzimy, że składa się ona z płynu prawie bezbarwnego, zwanego osoczem (plazma) i licznych w osoczu pływających tworów komórkowych, to jest czerwonych i białych ciałek krwi (krwinek). Stosunek ilości krwi do wagi ciała przedstawia się jak 1:13 (około 5 kg krwi u człowieka, ważącego 65 kg).

Nawet dość znaczne ilości utraconej krwi wyrównuje organizm w stosunkowo krótkim czasie. Czasami jednak upływ krwi jest za duży i wówczas powstaje potrzeba uzupełnienia jej. Dokonywa się to przy pomocy transfuzji, czyli przetaczania krwi z żyły człowieka zdrowego do żyły chorego.

Pierwsze próby transfuzji krwi czynione były podobno już przez egipskich kapłanów. W kronikach średniowiecza również spotykamy mniej lub bardziej fantastyczne opisy przetaczania krwi. Dopiero jednak ogłoszone w XVII wieku przez Harveya wiekopomne dzieło, traktujące o krążeniu krwi u zwierząt i ludzi stwarza podstawę pierwszych doświadczeń nad przetaczaniem krwi z jednych zwierząt na drugie.

Następnym, równie zasadniczym etapem rozwojowym był pomysłny wynik przetoczenia krwi baraniej człowiekowi. Sławny ten zabieg związany jest z imionami Francuzów Denysa i Emmeretsa oraz Anglików Lovera i Kinga.

Wkrótce jednak ówczesni lekarze poczęli zastanawiać się nad możliwościami przetaczania ludziom krwi ludzkiej. Wyłoniło się to pod wpływem coraz liczniejszych wypadków śmierci, wywołanych przetaczaniem ludziom krwi zwierzęcej oraz rozmaitych przesądów.

Kto pierwszy dokonał transfuzji krwi ludzkiej nie wiemy, wiemy natomiast, że w roku 1818 lekarz angielski Blundell pobierał krew ludzką do specjalnego naczynia i wstrzykiwał ją do żył innych osób.

Tu jednak powstało groźnie i nie dające się wytłumaczyć zjawisko: co druga próba transfuzji krwi kończyła się śmiercią krwiobiorcy.

Od tego czasu upłynęło 80 lat i oto Landsteiner wykazał w roku 1900, że istnieją wśród ludzi osobniki, mające dwie odmienne cechy krwi — A i B. Niebawem inni badacze (Dungern i Hirszfelf) ustalili, że określone kombinacje owych dwu cech pozwalają podzielić ludzi na cztery grupy — O, A, B, AB. Teraz też zrozumiano, co było przyczyną gwałtownych śmierci po transfuzji. Niewątpliwie przyczyną tych wypadków był wzajemny antagonizm odmiennych gatunkowo krwinek. Stąd prosty wniosek, że przed przetoczeniem należy zbadać krew krwiodawcy i krwiobiorcy, przy czym przetaczać można tylko krew tej samej grupy.

Od tej chwili zaczęto ponownie dokonywać transfuzji, przy czym wysiłek już teraz skierowano jedynie w kierunku udoskonalenia techniki przetaczania.

Dziś już zabieg transfuzji dostępny jest dla każdego lekarza.

Pierwszymi krajami, które stworzyły przepisy prawne, normujące badanie grup krwi i sprawdzanie stanu zdrowia krwiodawców, były Stany Zjednoczone. W ich ślady poszły Anglia i Holandia, a następnie i inne państwa europejskie.

W Polsce sprawa dawców krwi została uregulowana 13 października 1937 roku rozporządzeniem Ministerstwa Opieki Społecznej. Rozporządzenie powyższe głosi, że krew służy do przetaczania mogą dawać (z wyjątkiem nagłych wypadków) jedynie osoby zarejestrowane w odpowiednio upoważnionej instytucji. Specjalna komisja bada okresowo krwiodawców i ustala grupę ich krwi.

Osobne przepisy określają granice wieku krwiodawców oraz choroby uniemożliwiające korzystanie z ich usług.

Wobec coraz częstszego stosowania transfuzji w nagłych wypadkach powstała konieczność stałego posiadania pod ręką krwi. Rozpoczęto więc próby konserwowania jej.

Lekarze rosyjscy pobierają krew ze świeżych zwłok, przechowują ją w specjalnych warunkach, a następnie wstrzykują chorym.

Dungern i Hirszfelf stwierdzili w roku 1910, że cechy krwi dziedziczą się z pokolenia na pokolenie. Początkowo nie zwrócono na to uwagi, po dziesięciu jednak latach ludzie przyszli do przekonania, że na zasadzie badania grup krwi oprócz można sprawę dochodzenia ojcostwa lub nawet ustalenia macierzyństwa. Stwierdzenie istnienia grup krwi umożliwiło również dokładniejsze utożsamianie plam i krwawych śladów — a więc wzbogaciło metodykę badań sądowo-lekarskich.

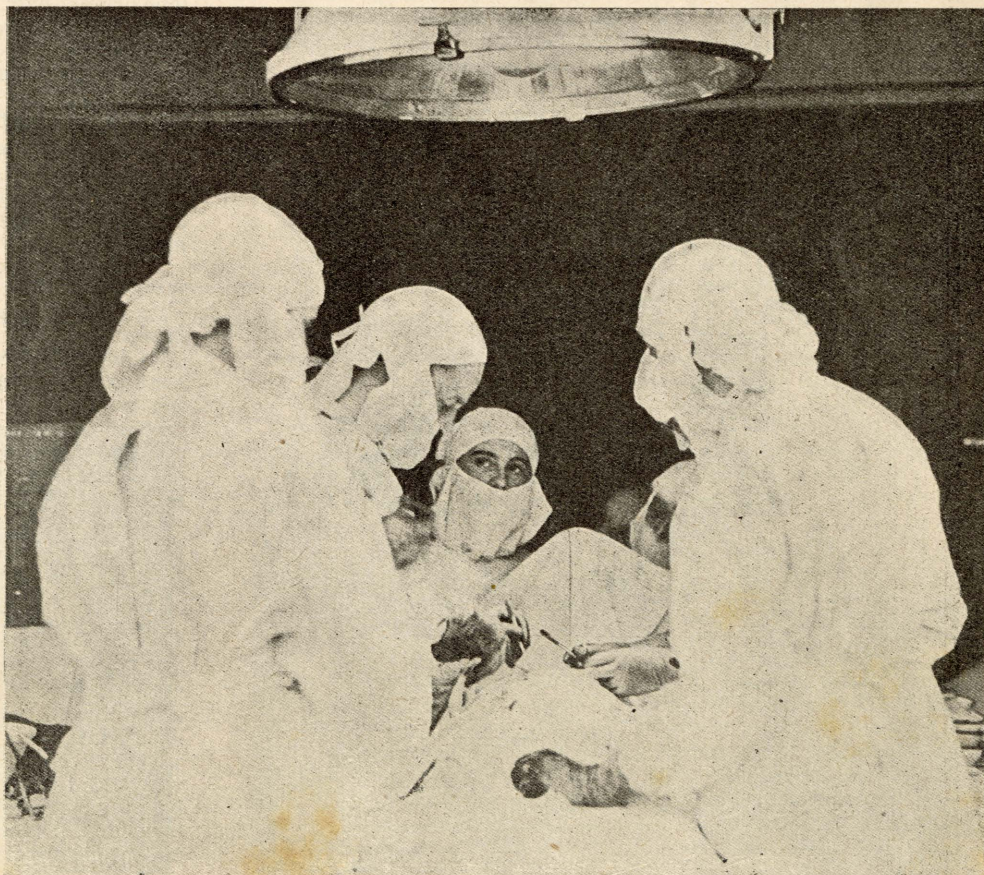
Mieszkańcy Europy zachodniej mają przeważnie krew należąca do grupy „A”. W miarę posuwania się na wschód, grupa ta coraz bardziej ustępuje miejsca grupie „B”.

Jak z tego widać, rozprzestrzenienie grup krwi na kuli ziemskiej nie jest przypadkowe i pokrywa się często z danymi historycznymi.

Temperatura krwi wynosi u człowieka około 37° i ulega ciągłym nieznacznym wahaniom. Ciepło w ustroju pochodzi z procesów utleniania (spalania się), odbywających się w tkankach. W rozmaitych tkankach może być rozmaita ciepota (zależnie od ich stanu: spoczynku lub pracy). Krew, krążąc w organizmie, ujednolica temperaturę w ten sposób, że ogrzewając się w tkankach o wyższej cieploty, oddaje je tkankom o cieploty niższej.

W skórze krew ulega ochłodzeniu.

Na stole operacyjnym



SPORT

PRZED NARCIARSKIMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W ZAKOPANEM

Niewątpliwie wszyscy sportowcy narciarze oczekują z niecierpliwością możliwości ujrzenia najlepszych narciarzy świata w walce o prymat. A może przy tym spełnią się nasze nieśmiałe nadzieje i oprócz skoków i biegi będą naszą mocną pozycją, może przeżyjemy triumf polskich narciarzy. Dlatego wszystkie wiadomości z Zakopanego są interesujące dla wszystkich, nie tylko narciarzy. A zwolenników narciarstwa mamy wśród czytelników „Wiarusa“ bardzo wielu.

Otóż Zakopane pracuje całą parą. Treningi zawodników polskich już się rozpoczęły i to na śniegu, który już jest, choć w nienajlepszym wydaniu. Nie będziemy o tym więcej pisać, bo formy jeszcze nikt nie ma, a nawet byłaby za wczesna i zgubna dla późniejszych wyników.

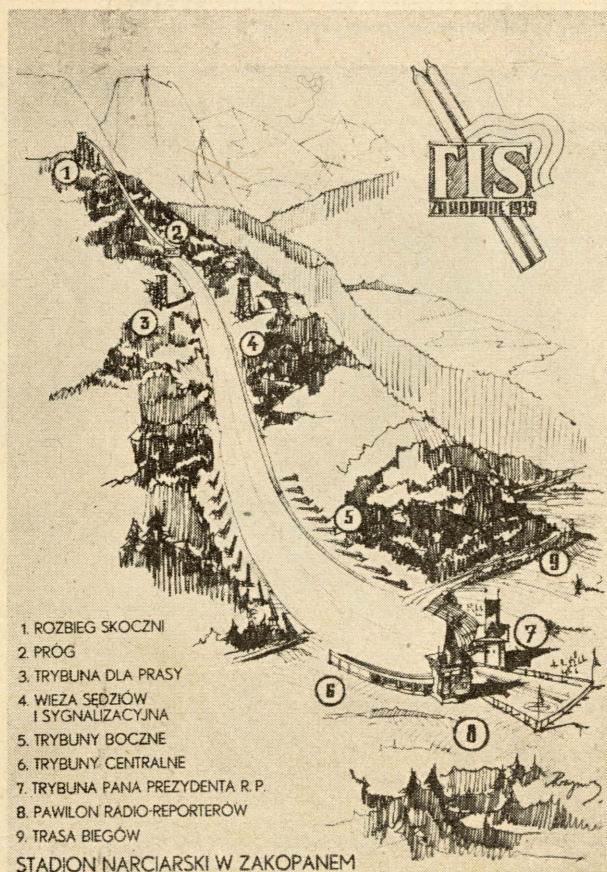
Więcej ciekawe są inwestycje sportowe i z zawodami związane. Takich nowoczesnych urządzeń, jakie będą, jeszcze Zakopane nie widziało. Pomijamy pomniejsze i zapoznamy się tylko z najważniejszymi.

Na czoło wybija się budowa wielkiego, reprezentacyjnego stadionu na Krokwi, obliczonego na 25.000 widzów. Skocznia będzie przebudowana i umożliwi skoki do 80 metrów. Skocznia będzie wyłożona w terenie, a nie na sztucznym rusztowaniu, jak w Garmisch Partenkirchen.

Gubałówka otrzyma kolejkę zębatą, co udostępni łatwe i piękne tereny narciarskie. Na Kalatówkach buduje się w rekordowym tempie 4-piętrowy hotel-schronisko. Obie te inwestycje przyczynią się niewątpliwie do podniesienia poziomu klasy turystycznej, która w Zakopanem nie miała odpowiedniego miejsca do szkolenia się. Tym samym zmniejszy się ilość nieszczęśliwych wypadków na stosunkowo trudnych terenach zakopiańskich.

Dla silniejszych i bardziej zaawansowanych narciarzy nowa rozkosz a nawet dwie. Wyciąg saniowy na Kasprowy z Hali Gąsienicowej i w Dolinie Chochołowskiej. Kto zna męczące i nudne dla zjazdowców podejścia na Kasprowy, dla tego wyciąg saniowy w 3 minuty, to są słowa magiczne i radosne.

Do tego rodzaju inwestycji zaliczyć jeszcze musimy nowe szosy dojazdowe, wielkie garaże samochodowe itd.



STADION NARCIARSKI W ZAKOPANEM

Trasy biegów zostały już z grubsza wyznaczone. Biegi narciarskie pójdą przez Gubałówkę, slalom odbędzie się w Suchym Złobie na stoku Giewontu, a bieg zjazdowy wyruszy z Kasprowego. Trasy te na całej swojej długości będą zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia, służące do informowania prasy i publiczności. Jak widzimy, w Zakopanem praca wre.

Zawody zaczęły się 11 lutego 1939 roku. Zgłoszenia napłynęły dotychczas od 12 państw z 300 zawodnikami i 200 dziennikarzami. Przygotowuje się olbrzymi zjazd gości i zawodników. Zakopane przeżyje swoje wielkie dni i potwierdzi sławę jednej z najpiękniejszych stolic zimowych Europy.

ANGLIA — KONTYNET 3:0 (2:0)

W Londynie w obecności 75.000 widzów odbył się mecz piłkarski najlepszych piłkarzy Anglii i reszty Europy.

Jak było do przewidzenia, Anglicy jeszcze raz triumfowali nad zlepkim graczy europejskich, bez jakiegokolwiek zgrania i wzajemnego zrozumienia. Każda drużyna narodowa zagrałaby lepiej. Okazało się to zresztą przy meczu treningowym w Holandii, kiedy team Kontynentu z najwyższym tylko trudem pokonał reprezentację Holandii, nie należącej zresztą do extra klasy europejskiej.

Anglicy uważają się tym samym dalej za mistrzów świata i wiele dzienników europejskich podobne bezkrytyczne sądy wygłasza. Bo na czym jest to oparte? Anglicy ułatwiają sobie zadanie, ponieważ wszystkie „poważne“ mecze rozgrywają u siebie i te tylko liczą. A sportowcy całego świata wiedzą doskonale, co znaczy własne boisko, co znaczy ciężka podróż i obca kuchnia? Dlaczego tego nikt nie liczy drużynom europejskim, a wszystkie klęski Anglików w Europie (a było ich sporo) spędza się na podróż, na nastrój wakacyjny itd. Skąd ten brak obiektywności nie tylko u Anglików, ale przede wszystkim u dziennikarzy europejskich?

Dział tu niezawodnie magia słowa „Anglia“, tego największego na świecie imperium i kraju będącego ojczyzną piłki nożnej. Musimy się z tego otrząsnąć i zdać sprawę, że o ile weźmiemy wszystkie wyniki Europejczyków z Anglikami, to mogą nawet wypaść na korzyść tych pierwszych. I po drugie, że drużyny klasy światowej, jak Włosi, Węgrzy, b. Austriacy itd. zwykle zwyciężają u siebie, przegrywając następnie na terenie przeciwników. Analogia z meczami angielskimi aż bije w oczy.

Musimy więc zerwać z tą autosugestią i po pierwsze nie przyznawać Anglikom więcej, aniżeli suche wyniki tu mówią, a po drugie wymagać po prostu równouprawnienia sportowego. Niech Anglicy rąca również rozegrać „poważne“ mecze na kontynencie, a wtedy czar z pewnością przyniesie i wyjdzie na jaw prawdziwa wartość, nie tak znowu nadzwyczajna.

Tyle o naszym zdaniu co do wartości sportowców angielskich. Jeżeli chodzi o mecz, to drużyna Kontynentu początkowo poważnie zagrażała bramce angielskiej i nie nie wskazywało na późniejszą przegraną. Brak zgrania wymagał jednak nadzwyczajnych wysiłków indywidualnych, które wyczerpały siły graczy Kontynentu, a tym samym pozwoliły dojść coraz silniej do głosu Anglikom. Strzelone bramki były nie do obrony, a znakomity Olivieri był tu bez winy. Bramki padały w 21 i 40 minucie pierwszej połowy i 20-tej drugiej połowy gry. Wśród entuzjastycznych oklasków zeszli Anglicy z boiska jako zwycięzcy.

T. K.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO W DĘBLINIE

„Dziękuję wam za waszą pracę, którą oddaliście dla dobra lotnictwa i wiernie, karnie, wytrwaliście do końca swej służby. Karność, jaką zdobyliście w wojsku, żebyście utrwalali w cywilu, a gdyby was powołano powtórnie do wojska, to jeszcze z większą karnością przybyli.“

Dzisiaj odbędziecie tu ostatnią defiladę z karabinem! Żołnierze, wzniesiemy okrzyk wszyscy: Rezerwa niech nam żyje!“

Po tym przemówieniu komendant Centrum przystąpił do rozdawania nagród za rozgrywki sportowe.

W grach sportowych w piłce siatkowej: I miejsce, srebrny puchar jako nagrodę przechodnią komendanta Centrum, zdobyła Eskadra Ćwiczebna Obserwatorów; II miejsce — drugi zespół Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów.

W piłce koszykowej: I miejsce i nagrodę przechodnią komendanta Centrum zdobyła kompania portowa; II miejsce — drugi zespół Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów.

Na zakończenie tej uroczystości po rozdaniu nagród odbyła się defilada starszego rocznika, który postawą swoją wykazał, że dobrze wykorzystał otrzymane wykształcenie.

Szymański Antoni, sierżant pilot

CO SIĘ DZIEJE W „BOHEMII“?

Sportowcy czeszy nie mogą się odszukać. Kluby są bezradne. Część graczy w wojsku, część stała się obywatelami państw obcych, a niektóre kluby straciły swoje boiska, wskutek zajęcia tychże przez obce państwa (przedmieścia Bratysławy zajęte przez Niemców).

Powstają również nowe problemy podziału na okręgi, a przede wszystkim unarodowienia sportu. Jest to obecnie zupełnie możliwe, bo po odpadnięciu Zaolzia, Sudetów, terenów węgierskich i karpatoruskich, pozostaną tylko Czesi i Słowacy. Obraz sportu czeskiego zmieni się zupełnie i ciekawe jest, czy utrzyma się na dotychczasowo-

wym poziomie. Wiemy przecież jak silne były związki niemieckie, z których H. O. W. miał renomę europejską.

Niezawodnie zmieni się ustosunkowanie do sportowców z sąsiednich państw, chociaż Czesi odznaczają się wprost karkołomną zdolnością zmian nastawienia politycznego, co w tym wypadku może okazać się z pożytkiem dla ich sportu, który zapewne szybko nawiąże kontakty z niedawnymi wrogami.

W każdym razie ciekawe zagadnienie sportowe.

FINAL LIGI PIŁKARSKIEJ

Niedziela 30 października 1938 r. była ostatnią niedzielą ligową, a efektem jej było wyłonienie osoby wicemistrza, którą to godność zdobyła Warta, bijąc po pięknej walce Cracovię w niezwyklej stosunku 7:1 (3:0). Warta poznańska, trenowana przez Węgry Vogla, ostatnim wynikiem zwróciła na siebie uwagę i z pewnością w roku przyszłym będzie poważnym kandydatem do tronu mistrzowskiego. Cracovia klęską tą pogrzebała swoje nadzieje na wicemistrzostwo.

Ruch utwierdził swój tytuł mistrzowski, zwyciężając po ciężkiej walce Polonię 3:2 (1:1). Drużyna śląska, zdobywając po raz piąty tytuł mistrzowski, zasłużyła na specjalne wyróżnienie. Asami jej są Wilimowski i Wodarz, którzy tak rozslawili piłkarstwo polskie na terenach zagranicznych. Pozostali członkowie tej drużyny są graczami o typie nigdy nie zawodzącym i nie obniżającym swego lotu zbyt nisko. Ten silny kościół, na czele z bombardierami Wilimowskim i Wodarem, zapewni Ruchowi pięciokrotne królowanie w Lidze i nic nie wskazuje na to, aby klub ten miał zamiar ustąpić ze swojego zaszczytnego miejsca na korzyść któregoś z jego rywali.

Polonia warszawska zademonstrowała w ostatnim meczu doskonałą formę, co potwierdza jej duże możliwości w przyszłorocznych rozgrywkach. Budowa dużego stadionu sportowego niewątpliwie wzmocni jej bojowość i samopoczucie.

Wisła krakowska pokonała ŁKS w stosunku 7:3 (4:2), jakkolwiek pierwsze pół godziny nie wskazywało na możliwość tak wysokiej porażki, a nawet nie wykluczało sukcesu walczącego ambitnie do końca ŁKS.

Pogoń lwowska w ramach jubileuszu 35-lecia istnienia klubu, na który zjawili się wysocy dostojnicy państwowi, pokonała po ciężkiej walce WKS Śmigły 3:2 (1:1). Zwycięstwem tym Pogoń uplasowała się na 4-tym miejscu. Sympatycznemu klubowi, jednemu przedstawicielowi ekstraklasy polskiego sportu w Małopolsce Wschodniej, gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w roku przyszłym.

Pozostał do rozegrania jeszcze unieważniony mecz Polonia—Cracovia, który jednak poważniejszych zmian już nie wprowadzi.

Liga piłkarska zamyka swój sezon pewnym obniżeniem lotu, pozostając tym niemniej najbardziej atrakcyjnym sportem polskim.

TABELA LIGOWA

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	18	27	57:35
2) Warta	18	21	58:38
3) Wisła	18	20	41:36
4) Pogoń	18	19	23:26
5) AKS	18	18	42:30
6) Cracovia	17	18	37:40
7) Polonia	17	17	38:38
8) Warszawianka	18	15	34:46
9) ŁKS	18	12	25:45
10) Śmigły	18	11	29:50

T. K.

Odnowienie starego i popularnego sportu angielskiego. Po dwudziestokilkuletniej przerwie od czasu wojny światowej powrócono w Londynie do uprawiania tego sportu, który jak nam to ilustracja przedstawia, łączy w sobie ruchy tenisistów jak również grę ciała koszykarzy. Sport ten wymaga szybkiej orientacji, bystrego oka, wielkiej sprężystości fizycznej. Zdjęcie przedstawia ostrą walkę o piłkę.

CIĘKAWOSTKI SPORTOWE

Nasz znakomity zawodowy bokser Chmielewski odniósł w Portland (Stany Zjednoczone) wspaniały sukces, zwyciężając w hali bokserkiej, w obecności kilkunastu tysięcy widzów, słynnego pięściarza Niala Dotghorty w czwartej rundzie przez k. o.

Zwycięstwo to świadczy, że szanse Chmielewskiego rosną i może niedługo już usłyszymy o nim, jako o mistrzu świata w tej kategorii. W każdym razie naszemu sympatycznemu „Chmielowi” tego życzymy.

Musimy podkreślić obywatelskie stanowisko, jakie zajął nasz znany bokser Sobkowiak. Wyznaczony do reprezentacji narodowej przeciwko Niemcom, przełożył o tydzień datę ślubu, aby tylko stanąć w pełni formy do ciężkiej walki. Stanowisko to z radością i gotowością podzieliła p. Balcarkówna, jego narzeczona.

Po niedzielnych eliminacjach bokserskich w Poznaniu, zarząd P. Z. B. ustalił na poniedziałkowym posiedzeniu skład reprezentacji na mecze międzypaństwowe z Niemcami i Łotwą.

Z Niemcami walczyć będą: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński (wszyscy z Warszawy), Pisarski z Łodzi, Kliński z Poznania i Piłat z Katowic.

Na mecz z Łotyszami wyznaczono: w wadze muszej Lendzin (Wilno), koguciej Janowczyk (Poznań), piórkowa będzie obsadzona dopiero po eliminacji między Skaleckim i Koziółkiem, w wadze lekkiej Woźniakiewicz (Warszawa), półśredniej Lelewski (Toruń), średniej Szulczyński, półciężkiej Szymura i ciężkiej Białkowski.

Zarząd Międzynarodowej Federacji Tenisowej ustalił terminy ważniejszych międzynarodowych imprez tenisowych, a mianowicie:

Puchar Davisa: pierwsza tura musi być zakończona przed 9 maja, druga runda — przed 21 maja, 3-cia runda — przed 29 maja, półfinały — przed 6 czerwca.

Mistrzostwa Wimbledonu od 26 czerwca do 8 lipca.

Międzynarodowe mistrzostwa Holandii od 8 do 15 lipca.

Międzynarodowe mistrzostwa Niemiec od 14 do 23 lipca.

Finał pucharu Davisa — przed 30 lipca.



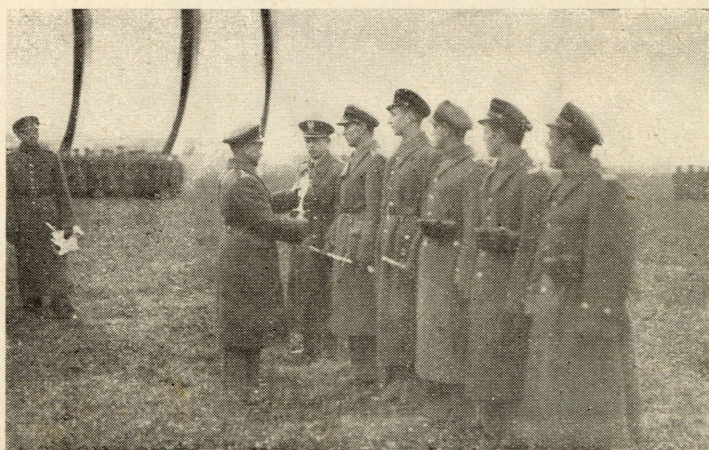
Nowy sport angielski

Z pożegnania starszego rocznika w Dęblinie

Komendant Centrum rozdaje nagrody zespołowi eskadry ćwiczebnej obserwatorów



Komendant Centrum rozdaje nagrody zespołowi kompanii portowej



Z naszego życia

PIĘKNY CZYN OBYWATELSKI

23.X bieżącego roku w godzinach przedpołudniowych pracownicy warsztatów i parowozowni głównej Kraków — Płaszów ofiarowali batalionowi mostów kolejowych sprzęt mechaniczny w postaci: 2 wiertarek elektrycznych, 2 gniazdzarek elektrycznych, 13 masek przeciwgazowych.

Dar ten został zakupiony z dobrowolnych składek pracowników warsztatowych i parowozowni Kraków — Płaszów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z gen. bryg. Łuczyńskim, wojewodą dr Tymińskim, wiceprezydentem miasta dr Klimeckim i dyrektorem kolei inż. Czarniawskim na czele.

Wręczenia daru dokonał przewodniczący komitetu wykonawczego daru na FON p. Król, który po przemówieniu wręczył panu generałowi Łuczyńskiemu pismo wykonane na pergaminie, jako akt ofiarowania.

W swym przemówieniu p. Król zaznaczył, że jeszcze 12 maja bieżącego roku, to jest w 3-cią bolesną rocznicę śmierci Marszałka J. Piłsudskiego — pracownicy parowozowni i warsztatów kolejowych postanowili ufundować sprzęt wojenny i przekazać go batalionowi mostów kolejowych, z którym łączy ich zarówno ten sam rodzaj pracy, jak i węzły wyszkolenia żołnierskiego.

W odpowiedzi generał Łuczyński podkreślił znaczenie tej uroczystości i zwrócił uwagę na węzły uczuciowe, które w ten sposób pracownicy kolejowi zadzierzgają z wojskiem i bratnim sobie oddziałem.

Po przemówieniu generał Łuczyński wręczył akt ofiarowania dowódcy oddziału.

Po wręczeniu kwiatów przez dziewczynkę generałowi Łuczyńskiemu, ks. kapelan major Kosiba dokonał poświęcenia sprzętu technicznego.

Defilada zakończyła tę piękną uroczystość.

Następnie ks. kapelan dokonał poświęcenia stołowni podoficerskiej batalionu.

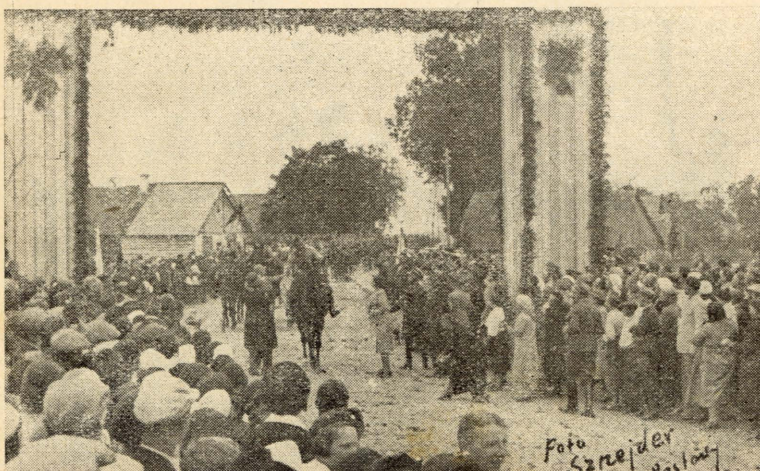
ULANI ZANIEMENSCY NA KUJAWACH

20 lat temu nad równiną kujawską, podobnie jak i nad całą polską ziemią, przeszedł istny huragan. Nie był to wichur, łamiący drzewa i burzący domy. Był to poryw serc, wichur ducha, łamał małość i bierność dnia powszedniego. Runęły nagle tysiączne uprzedzenia, wahania, obawy zmalały i znikły przeróżne racje i racyjki polityczne i osobiste, trzymające Polaków w domowych pieleszach. Z pieleszy tych, nieczym na wyprawę wileńską przed wiekami, potomkowie dawnych skrzydlatych rycerzy, zerwali się i poszli w nowy bój o nową Polskę.

W tym wichrze dziejowym, w tej wielkiej chwili wymodlonej przez wieszczów, a wykute przez Józefa Piłsudskiego, nie zbrakło na Kujawach i tych, którzy własnym mieniem i życiem, własną ofiarnością i walecznością stworzyli pułk ułanów zaniemeńskich i okryli go w bojach chwałą godną ziemi kujawskiej.

W dniu 6 listopada, grono zasłużonych twórców i weteranów tego pułku, obchodzi we Włocławku uroczystą rocznicę porwania za broń. Kresowy pułk, dziś zadomowiony na wschodnich rubieżach, związany z nimi swym krwawym trudem wojennym i swym ser-

Ludność Postaw witała powracających z manewrów ułanów tak, jak tylko kresowe, od wieków rozmiłowane w żołnierce, radujące się widokiem żołnierza polskiego serca to potrafią. Ułanów zasypiano kwiatami i obdarowano paczkami



decznym pokojowym współzyciem, w dniu 6 listopada biegnie myślą od „wschodniej ściany” Rzeczypospolitej ku kolebce swego odrodzenia.

Ta kolebka, to serce ziemi kujawskiej, to Włocławek.

Z. Ch.

WOJSKO W AKCJI PRZECIWOPOŻAROWEJ

23.X bieżącego roku o godzinie 19.30 powstał groźny pożar we wsi Zawisty Dzikie, położonej w odległości około 100 metrów od rejonu kadry dywizjonu taborów.

Ogień rozszerzał się z niebywałą szybkością, bowiem dość silny i suchy wiatr sprzyjał niszczyielskiemu żywiołowi, przerzucając płomienie na sąsiednie zabudowania i zagrażając nie tylko pobliskim zabudowaniom, krytym słomą lub gontem, lecz także i obiektom wojskowymi.

Płomienie w kilku minutach objęły stodołę, zapelnioną zbiorami tegorocznymi, drewniany dom mieszkalny i ploty.

Akcję ratunkową utrudniał zupełny brak wody na miejscu, jak również i brak większej ilości beczkowozów.

Pierwszą, bardzo skuteczną pomoc w tłumieniu szalejącego ognia dała drużyna przeciwpożarowa, oficerowie, podoficerowie zawodowi, szeregowcy i dozorczy koszar kadry dywizjonu taborów.

Na odgłos sygnału przeciwpożarowego — drużyna przeciwpożarowa kadry w przeciągu 12 minut przystąpiła do akcji ratowniczej.

Szybka, sprawna i zdecydowana akcja drużyny kadry zdołała w przeciągu 90 minut zlokalizować ogień, tak, że w chwili przybycia miejscowej ochotniczej straży pożarnej — niebezpieczeństwo rozszerzania się ognia było już całkowicie zażegnane.

Czynny udział w walce z groźnym żywiołem wzięli poza drużyną przeciwpożarową kadry — wszyscy oficerowie, podoficerowie, szeregowcy i niżej funkcjonariusze garnizonu.

Akcja ratownicza przez cały czas gaszenia pożaru spoczywała w ręku komendanta kadry, który dzięki swym wysiłkom zapobiegł groźniejszemu następstwu.

Po stłumieniu pożaru ludność ze łzami w oczach dziękowała wojsku za ocalenie ich dobytku.

Menchen Wacław, wachmistrz

WYSZKÓW ZDAŁ EGZAMIN OBYWATELSKI

W niedzielę, dnia 23.X przeżywał Wyszków podniosłą uroczystość wręczenia pułkowi piechoty dwóch ciężkich karabinów maszynowych, z których jeden ufundowany został przez udziałowców i pracowników miejscowej huty szklanej, drugi — przez obywateli Wyszkowa.

Już w przeddzień uroczystości karabiny maszynowe wystawione zostały na widok publiczny na rynku, na specjalnym, pięknie przybranym flagami i zielenią, wzniesieniu.

Następnego dnia w godzinach rannych przybył z Pułtuska oddział wojska ze sztandarem i proporcem strzeleckim. Po uroczystej mszy świętej nastąpiło poświęcenie karabinów maszynowych przez ks. dziekana Leona Goszczyńskiego, który w przemówieniu swym dał wyraz miłości społeczeństwa wyszkowskiego do wojska.

Następnie burmistrz miasta Wyszkowa, p. Stanisław Wolski z ramienia miasta i p. Jerzy Domański z ramienia udziałowców huty szklanej — przekazali dowódcy pułku piechoty, jako reprezentantowi wojska, karabiny maszynowe.

Dowódca pułku podziękował obywatelom miasta Wyszkowa za dar, świadczący o obywatelskim wyrobieniu wyszkowskiego społeczeństwa i zapewnił, że karabiny te zostaną właściwie użyte w rękach polskiego żołnierza.

Defiladą przybranego kwieciami wojska i organizacji przed dowódcą pułku, starostą powiatowym i komitetem zbiórki oraz wspólnym obiadem zakończyły się uroczystości w Wyszkowie.

Dodać trzeba, że w najbliższych dniach broń maszynową wręczy wojsku miasto Pułtusk od społeczeństwa powiatu pułtuskiego.

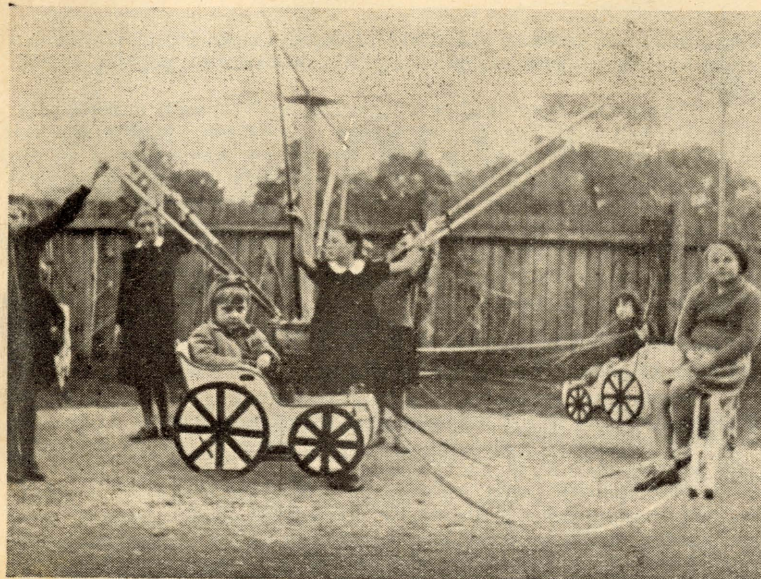
POŻEGNANIE STARSZEGO ROCZNIKA

W dniu 14.X 1938 roku, w Dęblinie odbyło się uroczyste pożegnanie „starszego rocznika”, odchodzącego do rezerwy oraz wręczenie nagród za rozgrywkę sportowe.

Na lotnisku przed budynkiem sportowym, bogato udekorowanym, wśród czworoboku białoczerwonych wielkich flag narodowych, zwisających na piętnastometrowych masztach, ustawiły się wszystkie pododdziały.

Punktualnie o godzinie dziesiątej oddziały stanęły na baczność i sprezentowały broń oraz po komendzie; „Na prawo patrz!” pan pułkownik przyjął raport wszystkich oddziałów, po czym wygłosił przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

Szymański Antoni, sierżant pilot



Ogródek jordanowski w eskadrze lotniczej w Warszawie

Z ŻYCIA ESKADRY SZTABOWEJ

Swit. Eskadra już jest przy hangarach. Grają motory — dźwięczą nieustannie telefony. Przelot do Poznania, do Wilna, Krakowa. Jedna za drugą startują maszyny — czas ucieka — już południe — przerwa obiadowa — ale nie dla eskadry, tu zawsze jest wartki nurt pracy. Słońce przechyla się ku zachodowi, czerwieni się już nad kościółkiem Zbawiciela — już się skryło — szary mrok zaczyna padać na zieloną łakę mokotowskiego lotniska, a hangary eskadry jeszcze otwarte. Za chwilę słychać daleki szum motoru, niziutko zza domów ukazuje się maszyna z przelotu z Gdyni. Wylądowała. Obsługa sprawnie wciąga maszynę do hangaru. Zgrzytnęły drzwi. Żandarm zawiesił plombę.

Dzień pracy eskadry skończony. Dzień, ciężko przepracowany. Takie dni biegają jedne za drugimi, nie różniąc się między sobą niczym. Mimo to żołnierze eskadry są zawsze uśmiechnięci, chętni do pracy, nigdy nie zmęczeni. Powodem tego jest troskliwość, jaką darzy ich dowódca eskadry i ich bezpośredni przełożeni.

Ze składek personelu stałego i przydzielonego do eskadry ufundowano radiodbiornik, który w czasie pracy przygrywa smętne lub skoczne melodie. Żołnierze mają miłą świetlicę z biblioteką eskadry. Bibliotekę tę wyposażył w piękny zbiór pism H. Sienkiewicza pan generał brygady Zajac. Z inicjatywy dowódcy eskadry raz na cztery miesiące odbywają się zawody międzydużynowe. Zawody te składają się z zawodów sportowych i moralnych.

Zawody moralne polegają na tym, że każdy żołnierz jest specjalnie obserwowany przez cztery miesiące. Każde ujemne i dodatnie zachowanie się jest notowane. Przy końcu czteromiesięcznego okresu dowódca eskadry zestawia punkty poszczególnych drużyn i która ma najwięcej punktów dodatnich, ta zdobywa pierwsze miejsce, a jej członkowie 3-dniowe urlopy. Zawody te przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia stanu moralnego eskadry. Celem ich jest wychowanie żołnierzy na mocnych moralnie ludzi, gdyż w lotnictwie decydującym czynnikiem, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, jest mocny człowiek.

Kilka razy do roku oficerowie i podoficerowie eskadry, z dowódcą na czele, urządzają wspólną żołnierską kolację, w czasie której w miłym, serdecznym niekieliskowym nastroju, spędzają kilka godzin, co jeszcze bardziej zacieśnia więzy koleżeńskie w eska-drze. Nic dziwnego, że w takim zespole praca wre i idzie naprzód.

Niedawno, z inicjatywy dowódcy eskadry, podoficerowie i szeregowi eskadry urządzili ogródek jordanowski, z którego korzysta 260 dzieci. Ogródek ten został poświęcony przez ks. Słonimskiego.

Dawniej w tym miejscu były jamy i doły. Po kilkutygodniowej pracy, ofiarowanej dobrowolnie z czasu pozasłużbowego przez podoficerów i szeregowców, powstał pięknie i pomysłowo urządzony ogródek dla dzieci.

Eskadra jest swego rodzaju atrakcją Mokotowa i ma swoich stałych przyjaciół. Co dnia grupują się oni na skraju lotniska i prze-siadują całymi godzinami. Przyciąga ich ta miła serdeczna atmo-sfera, jaka w tej eskadrze panuje: atmosfera pracy, koleżeństwa i moralnie mocnych ludzi.

Obecnie, z okazji przeniesienia kilku kolegów podoficerów, eskadra zebrała 37 złotych, które, zamiast urządzenia pożegnania, przeznacza na pomoc dla braci za Olzą.

Polesiński Władysław

Z życia KOP

ŚWIĘTO KOP W NIEMENCZYNIE

Czternasta rocznica objęcia granicy przez oddziały KOP była w Niemenczynie uroczyste obchodzona.

W przeddzień święta, w dniu 15.X bieżącego roku o godzinie 17.55, po odebraniu raportu przez komendanta garnizonu, przy dźwiękach orkiestry i licznie zebranej okolicznej ludności nastąpiło podniesienie na maszt flagi, po czym nastąpił przemarsz kompanii honorowej i orkiestry ulicami miasteczka, przystrojonego zielenią, barwami narodowymi i KOP.

W dniu 16.X odegranie uroczystej pobudki dało początek mającej się odbyć uroczystości, na którą ludność okolicznych gmin tłumnie przybyła.

Ludność z okolicznych gmin terenu batalionu, rozumiejąc dokładnie: że od dobrze uzbrojonego żołnierza zależy swobodny rozwój gospodarczy kraju i wzrost potęgi narodowej, jak również wzrost znaczenia międzynarodowego, opodatkowała się dobrowolnie i ze swoich składek ufundowała dla miejscowego oddziału karabin maszynowy, biedkę i konia z całkowitą uprzężą.

Po uroczystym nabożeństwie, które odprawił ks. kapelan Balcer, o godzinie 10-iej przed budynkiem urzędu gminnego w Niemenczynie zebrana okoliczna ludność oraz przedstawiciele władz samorządowych dokonali aktu uroczystego przekazania karabinu maszynowego, biedki i konia na ręce komendanta garnizonu.

O godzinie 10.30 odbyła się defilada oddziałów KOP i miejscowych organizacji społecznych, którą odebrał komendant garnizonu w obecności przedstawicieli władz samorządowych i społeczeństwa, wśród entuzjastycznych okrzyków rozradowanej ludności, wiwatującej na cześć wojska i KOP.

Po defiladzie komendant garnizonu, oficerowie i podoficerowie zaprosili przedstawicieli władz i społeczeństwa do kasyna na śniadanie, na którym komendant garnizonu w swoim przemówieniu zobrazował stan duszy żołnierza KOP oraz czujność i gotowość jego do walki na rozkaz Wodza narodu.

Przedstawiciel gminy niemenczyńskiej w przemówieniu swoim oświadczył całkowitą gotowość ludności do współpracy z wojskiem w myśl hasła wojsko z narodem, naród z wojskiem.

Po zakończeniu śniadania wszyscy gremialnie udali się do jadalni, gdzie łącznie z żołnierzami KOP, przy dźwiękach i w miłym nastroju, wspólnie spożyto żołnierski obiad.

Obiad zakończył podniosłym przemówieniem komendant garnizonu, dziękując raz jeszcze społeczeństwu za dar w postaci sprzętu wojennego, jak również za jego miłość do wojska.

O godzinie 19.22, przy specjalnie zmontowanych głośnikach radiowych, zgromadziła się ludność miejscowa i wraz z żołnierzami KOP wysłuchała przemówienia dowódcy KOP.

Uroczystość święta KOP i przekazanie karabinu została zakończona zabawą taneczną, na którą cała okoliczna ludność gremialnie przybyła, bawiąc się do rana, młodzież, tańcząc przy dźwiękach orkiestry, starsi — komentując przy stolikach ostatnie wydarzenia polityczne i wspaniałe pociągnięcia naszego rządu. Na zapytanie, co słychać, jak z wyborami, kto będzie wybrany na posła — odpowiedziano: „Po co wybory, mamy rząd, który dobrze rządzi i bez Sejmu, bo jak był Sejm, nie było Zaolzia, nie ma Sejmu — jest Zaolzie”.

Sibielski, plutonowy

Patrol

Fot. Fr. Jamka-Koperski



R a d i o

RADIO W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Dwudziesta rocznica niepodległości Polski obchodzona jest uroczysto w całym państwie. Program Polskiego Radia nosi również charakter związany z powagą i nastrojem tego święta. Programy, oprócz przemówień dostojników państwa i transmisji z uroczystości dwudziestolecia, zawierają wiele audycji specjalnie opracowanych na dzień 11 listopada, a wymienionych w programie audycji radiowych, dołączonym jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa” Nr 44.

Zwracamy uwagę Czytelników, korzystających z programu radiowego „Wiarusa”, że z powodu zaszłych ostatnio przesunięć programowych, należy zmienić godziny następujących audycji:

— Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej transmitowane będzie o godzinie 18.30.

— Suita muzyczna „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego” nadana zostanie o godzinie 18.45.

— Audycja muzyczno-słowna „200 lat żołnierza polskiego” umieszczona została w programie o godzinie 19.30.

MIKROFON DOCIERA WSZĘDZIE

Mikrofon, serce radiofonii, posiada dzisiaj nieograniczoną swobodę ruchu: dociera dosłownie wszędzie w towarzystwie swego opiekuna — sprawozdawcy radiowego, oraz personelu technicznego. Początkowo ukazał się nieśmiało w sali koncertowej, potem zawitał do Sejmu, wreszcie opanował stadiony, place publiczne, dotarł do przestworzy w samolocie czy balonie, wkroczył do kopalni — stał się świadkiem aktualnych zjawisk naszego życia artystycznego, społecznego i sportowego.

Osiągając wolność i swobodę ruchu — w samolocie, łodzi, w marszu czy biegu — uniezależnił się, przestał być skrępowany przewodem z kablem telefonicznym czy wozem transmisyjnym. Stało się to możliwe dzięki zastosowaniu małych przenośnych nadajników krótkofalowych, które, mieszcząc się całkowicie w małej walizce lub tornistrze, umożliwiają nadawanie w promieniu do kilku kilometrów. Sprawozdawca radiowy, przebywający w tłumie, posiada mały nadajnik krótkofalowy i małą antenę w postaci metalowego pręta. W pewnej odległości (w polu widzenia) zainstalowany jest odbiornik, połączony przewodami z radiostacją. Reporter radiowy, przemawiając do mikrofonu, ma swobodę ruchu, a fale jego małej przenośnej radiostacji chwytań są przez pobliski odbiornik i przekazywane już zwykłą drogą kablową na antenę nadawczą rozgłośni. Podczas zawodów sportowych używa się małej stacji krótkofalowej, umieszczonej na towarzyszącej motorówce czy samolocie, która umożliwia sprawozdawcy bezpośrednie i stałe obserwowanie całego przebiegu danej imprezy.

Jeżeli z jakichkolwiek względów reportaż nie może być bezpośrednio transmitowany na antenę — używa się aparatów utrwalających audycję (taśma, stule, płyty). Prądy mikrofonowe, po wzmocnieniu w amplifikatorni, skierowane są nie do radiostacji, lecz do specjalnej aparatury utrwalającej dźwięki. Tak nagrana transmisja może być wielokrotnie powtórzona.

W wypadkach, gdy chodzi o łapanie „na gorąco” pewnych reportażów radiowych i gdy brak czasu, aby zainstalować mikrofony, połączone przewodami ze stacją — wtedy używa się samochodu transmisyjnego. Wóz taki, wyposażony w przenośne mikrofony

i wzmacniacze, posiada aparaturę płytową, ciężki której transmisja może być na miejscu nagrana, a płyty, dostarczone później do rozgłośni.

Transmisje bezpośrednie odbywają się w sposób następujący: mikrofon lub cały zespół mikrofonów umieszczony jest w sali lub na placu publicznym. Prądy mikrofonowe po wzmocnieniu za pośrednictwem małych, przenośnych wzmacniaczy, przesyłane są zwykłą linią telefoniczną do amplifikatorni, skąd przekazywane są na stację nadawczą. Włączając i wyłączając umiejętnie zainstalowane mikrofony, możemy odtworzyć całe bogactwo dźwięków danej transmisji, jak: okrzyki tłumów, głos sprawozdawcy, kroki defilady itp.

SAMOCHOÓD PROPAGANDOWY W. I. N. O. W AKCJI NA TERENIE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

Doceniając konieczność przeprowadzenia pracy oświatowej i propagandowej wśród ludności Śląska zaolzańskiego — Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy skierował jeden ze swych samochodów kinowo-radiowych na ten teren.

10-ciodniowy pobyt samochodu propagandowego W. I. N. O. na odzyskanym terenie Śląska, w pierwszych dniach po przyłączeniu Zaolzia do Polski miał na celu nawiązanie jak najbliższego, bezpośredniego kontaktu z ludnością wszystkich miejscowości za pomocą: filmów propagandowych, oświatowych, krajoznawczych, wyświetlanych z samochodu na otwartej przestrzeni, następnie za pomocą żywego słowa przez mikrofon, radia oraz muzyki z płyt gramofonowych z nagrałymi piosenkami żołnierskimi.

Działalność samochodu dźwiękowego W. I. N. O. spotkała się we wszystkich miejscowościach Zaolzia z nadzwyczaj serdecznym i entuzjastycznym przyjęciem przez ludność, pozbawioną przez długi okres czasu bezpośredniej opieki Macierzy.

Personel wozu pracował dosłownie bez wytchnienia. Do późna w nocy powtarzały się seanse filmowe, a niezmeżeni, ciekawi wszystkiego co polskie — widzowie ustawicznie dopominali się nowych obrazów. Ich żywa i głośna reakcja była najlepszym dowodem radości z odzyskania wolności.

Największym powodzeniem cieszyły się filmy z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Sceny wielkiej defilady przed Wodzem Naczelnym oglądane były z zapartym oddechem.

„Patrzcie! to Polska mo, a mówili, że nie mo” — słyszało się głosy w momencie defilady wojsk pancernych.

Cisza natomiast panowała podczas wyświetlania filmów z Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim. „Nie żyje”, „Wódz Polski” — słyszało się gdzieś niegdzie szept.

Odchodzących do domów po skończonym seansie żegnał samochód piosenką żołnierską.

Polską piosenką, na polskiej ziemi — Zaolziu.

RADIOWY KĄCIK DLA MŁODYCH TALENTÓW

W bieżącym sezonie zimowym wprowadza Polskie Radio nowość, którą wszyscy przywitają z szczególnym uznaniem. Jest to „Kącik solistów”, przeznaczony specjalnie dla młodych adeptów muzyki, pianistów, skrzypków, śpiewaków itd. Dopuszczone zostały do mikrofonu młode talenty, które tutaj mają sposobność wypróbować swe siły, przyzwyczaić się do publicznego występowania, a zarazem przedstawić się szerokim kołom słuchaczy. Audycje te nadaje rozgłośnia Warszawa II codziennie o godzinie 16.50 do 17.10, oprócz sobót i niedziel. Impreza tego rodzaju okaże się bez wątpienia bardzo pożyteczna, wydobędzie bowiem na światło dzienne młode, nowe siły artystyczne, które nieraz znajdują się w ukryciu i tylko dzięki przypadkowi wypływają na powierzchnię życia muzycznego.

WPŁYW ODBIORU AUDYCYJ RADIOWYCH NA SPOŻYCIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

We Francji obliczają, że jeden odbiornik radiowy spożywa przeciętnie 50 kW rocznie, powodując oprócz tego pośrednio wzrost o 30% spożycia prądu przez abonenta na oświetlenie.

We Włoszech roczne spożycie prądu przez jeden odbiornik radiowy wynosi przeciętnie 22 kW. W roku 1936 odbiorniki zużyły 45.408.000 kW.

W Portugalii spożycie prądu przez jeden odbiornik wynosi 70 kW rocznie, a zwiększenie zużycia prądu 43%.

W Wielkiej Brytanii jeden odbiornik zużywa 87 kWg rocznie.

W Niemczech roczny wpływ do kas elektrowni za energię, zużytą przez aparaty radiowe, obliczają na 180.000.000 RM.

W Stanach Zjednoczonych: 54 kWg rocznie na jeden odbiornik. Przy 24.000.000 abonentów w dniu 1.1.1937 roku radio zużywa ogółem ponad 1.296.000.000 kWg.

Na zdjęciu wóz propagandowy Polskiego Radia (opis znajdują Czytelnicy w Nr 43 „Wiarusa”), pracujący na terenie rozgłośni warszawskiej w promieniu jej zasięgu kryształkowego. Następną podróż wóz odbędzie po Śląsku zaolzańskim



to i owo...

24 MINUTY ARESZTU ZA KRADZIEŻ

Ciekawy wyrok wydał sędzia Louis Hick w stanie St. Louis. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki George Jamerson, oskarżony o to, że ukradł dwa dolary. Sędzia zastrzegł na samym wstępie, że wyrok będzie łagodny, ponieważ Jamerson po raz pierwszy stanął w roli oskarżonego, po czym tak przemówił:

„Niektórzy ludzie myślą, że w naszym kraju są podwójne prawa: jedne dla bogatych, inne zaś dla ubogich. Ale ten pogląd pragnę teraz sprostować“.

To mówiąc, sędzia wziął kawałek papieru, coś tam pisał w ciągu minuty, a po upływie tego czasu rzekł:

„Richard Whitney skazany został na 5 lat za skradzenie 225 tysięcy dolarów. Stanowiło to rok na każde 45 tysięcy dolarów, 120 dolarów za dzień, a około 5 dolarów za godzinę. Oskarżony Jamerson ukradł dwa dolary, skazuję go więc na 24 minuty aresztu.“

Oskarżony odsiedział karę na poczekaniu w areszcie sądowym.

SYN AMERYKAŃSKIEGO BOGACZA UMARŁ Z PRZEPRACOWANIA

Syn amerykańskiego milionera nazwiskiem Stiles Ewing Tuttle przebywał dłuższy czas w Anglii w celu badania koniunktury i położenia handlowego. Smutne horoskopy polityczne, jak również ciężkie warunki robotników przynębiły do tego stopnia młodzieńca, że popełnił samobójstwo. Lekarze po przeprowadzeniu badania wydali jednogłośnie diagnozę, że powodem samobójstwa było przepracowanie i melancholia.

Śmierć 27-letniego młodzieńca była dla wszystkich tragiczną niespodzianką, a szczególnie dla ojca, który jeszcze przed paru tygodniami spotkał się z synem w Anglii i prowadził z nim prace badawczo-handlowe. Pomiędzy ojcem i synem panował stosunek niezwykle serdeczny, to też śmierć młodego człowieka pogrążyła tak sędziwego milionera, jak i całą rodzinę w niewypowiedzianej rozpacz.

OBLICZANIE ZUŻYTEJ ENERGII PRZEZ LISTONOSZÓW

Pocшта angielska przeprowadziła niedawno bardzo ciekawe wprost sensacyjne doświadczenie, które miało na celu dokonanie pomiaru energii, zużywanej przez listonoszów podczas chodzenia po schodach przy roznoszeniu poczty. Podstawą do tego była skarga ze strony związków pocztowych, że listonosze obecnie, wobec budowy wielkich bloków robotniczych bez wind, mają o wiele więcej pracy.

Do przeprowadzenia tego doświadczenia zgłosiło się 4 urzędników pocztowych, którzy obecnie dzień za dniem dźwigają na sobie ciężkie torby z listami i paczkami po schodach, ale równocześnie muszą mieć na plecach worki gumowe, połączone rurką z ustnikiem, do którego listonosze ci oddychają. Po każdym wejściu na schody zawarte w worku gumowym powietrze jest badane i na tej podstawie oblicza się zużycie energii.

Londyńscy listonosze mają nadzieję, że doświadczenie to doprowadzi do podwyżki ich zarobku ze względu na większą pracę. Naturalnie podwyżkę otrzymają listonosze, obsługujący domy bez wind.

JAKIE APETYTY MIELI LUDZIE SPRZED WIELU LAT

W drugiej połowie XVI wieku stwierdził nuncjusz papieski Ruggieri, że Polak potrafi zjeść pięć razy tyle, co Włoch. Może to i prawda, bo, jak głosi podanie, jeden z dworzan księcia Bazylego Ostrońskiego zjadł na śniadanie gęś, ćwiartkę baraniny, parę kapłonów, pieczeń wołową, do tego ser i trzy bohenki chleba, a popijał dwoma garncami miodu. Do obiadu mu to wystarczyło, a na obiad zjadł znowu 12 sztuk mięsa, sporo cielęciny, baraniny, wieprzowiny, gęś i kapłona, oraz trzy pieczenie, do tego 4 garnce miodu i wina.

Jednakże nie tylko Polacy zdolni byli do pobijania tego rekordu. Księżna Orleańska, szwagierka Ludwika XIV, opisała jeden z posiłków króla. Wówczas zjadł wielki monarcha na



Zakład dwóch amerykańskich gubernatorów. Dwaj gubernatorzy amerykańscy, mianowicie Lewis O. Barrows ze stanu Maine i B. W. Clark ze stanu Idaho, zawarli z sobą wesóły zakład kartoflany, który z nich wykopie więcej kartofli. Przy zbieraniu kartofli, odbywającym się w posiadłości gubernatora Barrows'a, ten ostatni wyprzedził swego kolegę w szybkości zbierania kartofli o 4 funty

PAT

obiad kilka talerzy rosółu z mięsem, talerz mięsa baraniego z cebulą, dwa wielkie kawały szynki, całego bażanta i kuropatkę, talerz sałaty, dwa talerze deseru, poza tym owoce i konfitury. Następca jego, Ludwik XV, wraz z małżonką, Marią Leszczyńską, byli wielkimi amatorami ostryg. Gdy pewnego dnia królowa zasiadła po tej swojej ulubionej potrawie, dowiedziano się, że zjadła 180 ostryg.

Ciekawy jest również spis potraw z weselnego przyjęcia w dawnej Polsce. Z okazji zaślubin Felicjana Potockiego z Konstancją Lubomirską spożyto 60 wołów, 300 cieląt, 500 baranów, 150 wieprzy i prosiąt, 21.000 sztuk drobiu, 12.740 ryb, 10 korcy raków, cztery kamienie pieprzu, trzy kamienie imbiru, pięć funtów szafranu, wypito do tego 200 beczek węgryzna oraz kilkaset butelek wina włoskiego itd.

ŚMIERĆ Z POWODU UGRYZIENIA PRZEZ OSĘ

W swoim czasie wielkie wrażenie wywołała w Londynie śmierć znanej artystki teatralnej Mariorie Lee, którą ugryzła osa.

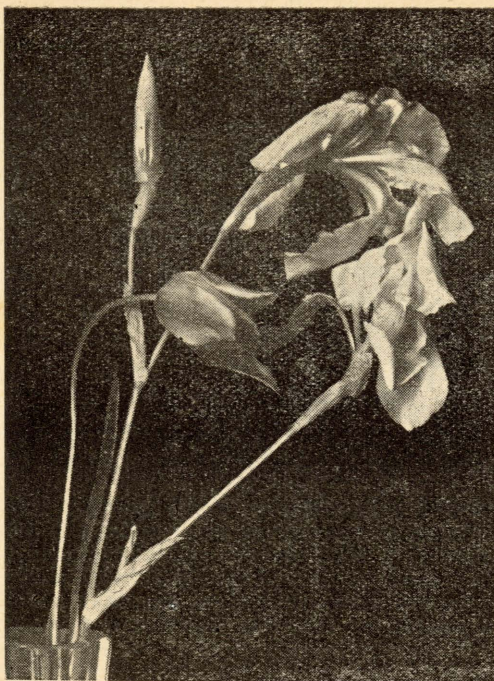
Artystka przebywała w willi swej siostry pod Londynem. Przez otwarte okno wpadły do pokoju dwie osy. Pani Lee za pomocą wachlarza strąciła je na podłogę. Nie upłynęło 10 minut, kiedy z okrzykiem przerażenia w konwulsjach padła na ziemię. Pokazało się, że jedna osa, pomimo przetrąconych skrzydeł, zdołała ugryźć artystkę w nogę. W kilka chwil pani Lee w strasznych męczarniach zmarła.

Specjalista entomolog stwierdził, że żądło osy zawierało wyjątkowo dużą ilość jadu.

Miłą poduszczką dla tego maleńkiego pieska jest ręka jego pana. Zwierzątko waży 40 gramów. W ciepłe ręki ludzkiej śpi sobie na pewno tak miło i spokojnie, jak u boku swojej matki — suczki z rasy terierów

PAT





Dział fotograficzny

Tytuł „Kwiaty“.

Aparat: Voigtländer
9×12 cm na klisze,

obiektyw Radiar

1:6,8. Przesłona 9.

Naświetlenie 3 sek.

Pora dnia i roku:

godzina 10, maj.

Powiększenie—brom.

Fot. starszy ognio-
mistrz Sucharski

O KLISZACH I FILMACH PANCHROMATYCZNYCH

Od czułości materiałów negatywowych zależy, jak to już omówiliśmy częściowo w poprzednim artykule, w dużej mierze gradacja czyli zdolność reagowania na cienie i półcienie.

Rozpiętość w gradacji jest bardzo duża; rozróżniamy tu emulsje o gradacji kontrastowej, czyli twardo pracujące, emulsje o gradacji normalnej i wreszcie miękkiej, czyli t. zw. portretowej.

Emulsje o gradacji kontrastowej odznaczają się małą stosunkowo czułością, następnie tym, że walory obrazu oddają w dwóch kolorach: czarnym i białym. Na kolory pośrednie (cienie i półcienie) reagują bardzo słabo. Nadają się one do reprodukcji obrazów, których podstawą są kolory czarne i białe, jak np.: rysunki kreskowe, rysunki techniczne, druki itp. Podstawowym związkiem światłoczułym jest chlorek srebra.

Do drugiej kategorii należą emulsje o gradacji normalnej. Są one nam dobrze znane i najbardziej rozpowszechnione. Klisze o czułości normalnej nadają się do wszystkich zajęć za wyjątkiem portretów. Oddają one wiernie średnią gamę tonów, t. j. cieni i półcieni, jakie widzi nasze oko na obrazie. Pojęcie tego nie należy identyfikować z kolorami, chodzi tu głównie o odcienie jednej barwy, a nie różnych kolorów. Emulsje o gradacji normalnej wyrabiane są o różnych czułościach, przy czym powtarza się, znane nam już zjawisko, a mianowicie: emulsje mniej czułe będą więcej kontrastowe, zaś emulsje więcej czułe mniej kontrastowe.

Do trzeciej grupy należą emulsje o gradacji miękkiej. Są one przystosowane do wyłapywania najbardziej subtelnych tonów, dlatego też używane są przede wszystkim do portretowania. Klisze portretowe odznaczają się przeważnie dość wysoką czułością. Właściwości kliszy portretowej stwarzają dla niej pole działania. Ze względu na małą kontrastowość mogą one być używane do fotografowania motywów wykazujących wielkie kontrasty, które chcielibyśmy zmniejszyć. Wysoka czułość tych klisz umożliwia używanie ich w złych warunkach oświetleniowych. Na pierwszy plan w danym wypadku wysuwają się zdjęcia nocne i zdjęcia przy sztucznym świetle.

A. E. R.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant R. M., Puławy. — Aparat do powiększeń, który Pana interesuje kosztuje 550 zł. Taki sam aparat krótko używany, dostosowany do powiększeń z filmu Leica i błon (klisz) 6×9, kosztuje 300 zł. Bliższe szczegóły wysłamy na żądanie. Ekspozyty z II-go konkursu fotograficznego wysłaliśmy.

Wiarus szachista

Z ŻYCIA SZACHOWEGO WŚRÓD PODOFICERÓW

Dnia 18 października bieżącego roku w podoficerskim kasynie garnizonowym w Warszawie rozpoczęty został turniej szachowy w grupie „A” o podoficerskie mistrzostwo garnizonu.

Udział w turnieju biorą następujący gracze: starsi sierżanci Kossowski i Modrzejewski, sierżanci Filipowicz, Grynfelder, Romanowicz, Grzybowski, Czyżewski i Dedek, plutonowi Koc, Woźniak, Wolny i Potemski, oraz kapral Rabiński.

Poniżej podajemy jedną z ciekawszych partij, graną w III rundzie tego turnieju.

Białe: starszy sierżant Kossowski. Czarne: kapral Rabiński.

1) e4, e5. 2) Sc3, Sf6. 3) d3, Sc6. 4) Ge3, Gb4. 5) a3, Ge7. 6) Ge2, 0=0. 7) h3, h6. 8) g4, Sh7. 9) Sf3, d6. 10) d4, exd. 11) Gxd4, Sxd4. 12) Sxd4, c5. 13) Sf5, Gxf5. 14) Gxf5, a6. 15) Sd5, Gg5. 16) Hd3, b5. 17) f4, Gh4+. 18) Kd2, Gf2. 19) Hf3, Gd4. 20) c3, Gf6. 21) Wh—g1, Wf—e8. 22) Wg2, Kh8. 23) Wa—g1, We—g8. 24) Hh5, Wa7. 25) Hf3, Gh4. 26) Kc2, Sf6. 27) Sxf6, Gxf6. 28) Wd1, Hc7. 29) Hd3, Wd8. 30) c4, Gd4. 31) Hg3, Gf6. 32) Hd3, Wb7. 33) Wb1, b4. 34) Kc1, Gd4. 35) a4, d5. 36) e5, dxc4. 37) Hg3, f6. 38) e6, Hd6. 39) Gxc4, Ge3+. 40) Kc2, b3+. 41) Kc3, Hd4+ i mat.

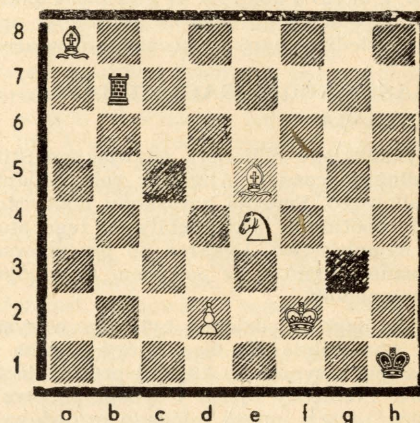
Poniżej podajemy bardzo ładną i teoretycznie wartościową partię z jednego z turniejów międzynarodowych.

Białe: Ragozin. Czarne: Kan.

e2—e4, e7—e5. 2) Sg1—f3, Sb8—c6. 3) Gf1—b5, a7—a6. 4) Gb5—a4, d7—d6. 5) 0—0, Gc8—d7. 6) d2—d4, b7—b5. 7) Ga4—b3, Sc6xd4. 8) Sf3xd4, e5xd4. 9) c2—c3 (Hxd4 jest niedopuszczalne, gdyż kosztuje figurę po c7—c5 z następnym c4!) d4xc3. 10) Hd1—h5! (Bardzo silny ruch, powoduje albo osłabienie skrzydła czarnego króla, albo dający dobre rozwinięcie białym). Hd8—f6. 11) Sb1xc3, Sg8—e7. 12) Wf1—e1, g7—g6. 13) Sc3—d5, g6xh5. 14) Sxf6+, Ke8—d8. 15) e4—e5!, d6—d5. 16) Sf6xd5, Gd—e6. 17) Gc1—g5, c7—c6. 18) Sd5—b6, Wa8—a7. 19) Wa1—d1+, Kd8—e8. 20) Wd1—d6!, Ge6—d7. 21) Sb6xd7, Wa7xd7. 22) Gb3xf7+, Kxf7. 23) e5—e6+, Ke8. 24) e6xd7+, Kd8. 25) Wd6—e6 i czarne poddały się, gdyż skoczek ginie i białe są silniejsze o całą wieżę.

ZADANIE NR 79

A. Russel



Mat w 3-ch posunięciach.

E. Dedek, sierżant

Kącik filatelisty

PRZEJĘCIE ZAOLZIA RZADKĄ OKAZJĄ DLA FILATELISTÓW

Pierwszego dnia po wkroczeniu wojsk polskich na Zaolzie (2.X) poczta polska wysłała z Cieszyńska zaolzańskiego 28.000 listów i pocztówek, zaopatrzonych w znaczki czeskie z polskim datownikami polskimi.

Mają poza tym być wydane dwa specjalne znaczki, 15 i 25 groszy, dla uczczenia powrotu Zaolzia do Macierzy.

KONKURS NA NOWY ZNACZEK

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy Ministerstwo Poczty i Telegrafów wyda z okazji III zjazdu w roku 1939 specjalny znaczek pocztowy, który by symbolizował łączność Polaków z zagranicą z Macierzą.

Na projekt znaczka Światowy Związek ogłosił specjalny konkurs otwarty dla grafików polskich z kraju i z zagranicy. Ustalona została pierwsza nagroda w wysokości 800 zł oraz zastrzeżone zostało według uznania związku prawo zakupienia dalszych projektów po 100 zł. Termin zgłoszenia prac upływa 1 grudnia o godzinie 12. Warunki konkursu ogłoszone zostały w prasie polskiej za granicą. Można je również otrzymać w Światowym Związku — Biuro Studiów, Warszawa, Mazowiecka 1, m. 5.

Byłoby rzeczą ze wszelkich miar pożądaną, by graficy polscy z zagranicy w konkursie tym wzięli możliwie najliczniejszy udział.

KĄCIK FILATELISTY

Zanim przejdę do omówienia nowości, zawartych w pierwszym dodatku do katalogu Ivert'a na rok 1939, dodam, że na znaczkach hiszpańskich (jak przystało na kraj, znajdujący się w stanie permanentnej wojny) coraz częściej znajdujemy motywy czysto wojenne, jak na przykład znaczki ku czci piechoty, Maurów w służbie generała Franco, lub żołnierzy w okopach pod Teruelem.

Komunikaty

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant Briksi, Czortków. — Nr konta PKO 494 Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Zarząd Główny. Ekspozytura Komitetu Walki o Śląsk za Olzę.

Kapral Bieszczad Ludwik. — Wiersza nie wydrukujemy.

„Trójka p. p. w Brześciu n/B.” — Istnieje jeszcze kurs korespondencyjny dla podoficerów zawodowych na kierowników ruchu.

Sierżant Koszela Władysław, Chełm. — Wszystkie nagrody za XII konkurs oświatowy zostały wysłane.

Sierżant Mielniczuk. — Dziękujemy za miłe pozdrowienia ze Śląska żaolzańskiego.

PODZIĘKOWANIA

Plutonowy Wittman Julian z Poznania za pośrednictwem Redakcji nadesłał następującej treści podziękowanie: „Panu koledze starszemu sierżantowi Turzyńskiemu z pułku piechoty im. Karola II króla Rumunii składam najserdeczniejsze podziękowania za tak życzliwą i troskliwą opiekę, oraz udzielenie porad żonie mojej w związku ze śmiercią córeczki mojej Danusi w czasie służbowej nieobecności mojej”.

Plutonowy Pile Antoni z Sambora składa drogą przez „Wiarusa” następujące podziękowanie: „Pp. podoficerom zawodowym Marynarki Wojennej w Gdyni — bosmanowi Dalewskiemu Władysławowi i matowi Krzysiańskiemu dziękuję za szczerą i serdeczną gościnność, jak również za otrzymanym upominek”.

OFIARNOŚĆ KORPUSU PODOFICERSKIEGO W. P.

Z okazji imienin komendanta kadry dywizjonu taborów w Małkini, korpus podoficerów zawodowych przesłał w dniu 24.X. bieżącego roku na ręce kierownika szkoły powszechnej w Kosowie-Lacim kwotę złotych 12.— z przeznaczeniem na zakup zeszytów dla najbardziej uczonej się dziatwy.

Plutonowy Galiński Stanisław z pułku piechoty w Siedlcach nadesłał na ręce redaktora naczelnego „Wiarusa” kwotę zł 20.— z prośbą o przekazanie jej na konto „Komitetu Pomocy Rodakom zza Olzy”, równocześnie apelując do wszystkich podoficerów, aby drobnymi ofiarami nieśli pomoc rodakom na odzyskanym Śląsku żaolzańskim.

OTWARCIE MUZEUM BELWEDERSKIEGO

Dyrekcja muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze podaje do wiadomości, iż od 3 listopada bieżącego roku można zwiedzać Belweder.

Muzeum będzie czynne codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 9 do 15. W niedziele i święta od 11 do 15.

MEDAL BUDOWY KOPCA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Komitet budowy kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie wydał pamiątkowy, artystycznie wykonany medal w brązie ku upamiętnieniu budowy kopca. Cena medalu średnicy 5 cm w opakowaniu wynosi 2.50 zł.

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na dokończenie otoczenia kopca. Ze względu na ten cel i wysoką wartość artystyczną oraz niską cenę, medal ten będzie miłym wspomnieniem uczestników spłania kopca i cenną pamiątką w każdym polskim domu.

Zamówienia — o ile możliwości zbiorowe — należy kierować pod adresem: Wydział wykonawczy Komitetu Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego, Kraków, ul. Lubicz 4 (konto PKO nr 407.777, Kraków), w Warszawie można nabywać medal w Głównej Księgarni Wojskowej, Krakowskie Przedmieście 11.

Szkoły pod opieką wojska

DYWIZJON ARTYLERII — SZKOLE W RAHOZACH

Zgodnie z akcją rozwinięcia opieki nad dziećmi ze szkół powszechnych przez wojsko, artylerzyści z Mołodeczna od dwóch lat opiekują się szkołą powszechną w Rahożach tego powiatu. Fundusze na ten cel płyną z opodatkowania się kadry zawodowej i dobrowolnych ofiar. Z zebranych składek zakupiono i rozdano dziatwie szkolnej kilkanaście par bucików i ubrań. Ponadto, zgodnie z hasłem „każdy obywatel radioabonentem” — zakupiono trzylampowy radioodbiornik, którego wręczenia dokonała delegacja artylerzystów.

Podczas wręczenia przemówił do zebranej dziatwy dowódca oddziału, podkreślając, by dzieci, słuchając pogadanek i nauki, płynącej z radia, wyrosli na pożytecznych i oddanych Polsce obywateli. Następnie przemawiała kierowniczka szkoły, p. Małżeńska Maria,

dziękując w imieniu swoim i dziatwy za tak hojny dar, ofiarowany im przez ich opiekunów — żołnierzy, w tym czasie jedna z dziewczynek wręczyła dowódcy wiązanek kwiatów.

Po przemówieniach wysłuchano wspólnie kilku audycji radiowych, które wywarły na dziatwie ogromne wrażenie, gdyż wiele z nich radia w ogóle nie słyszało. Przez radio, jako jedyny łącznik ich wioski z resztą kraju, będą mogły teraz dokładniej poznawać swą ziemię rodzinną i wyrabiać się na dzielnych obywateli.

Z wręczeniem radia szkole w Rahożach przybywa jeszcze jedna placówka polskośći w tej okolicy — na wschodnich rubieżach.

H. Maksymowicz, plutonowy

PODOFICEROWIE OPIEKUJĄ SIĘ SZKOŁĄ

Dwa lata temu korpus podoficerski oddziałów konnych garnizonu Baranowicze objął opiekę nad szkołą powszechną im. generałowej Stefani Skotnickiej w kresowej wsi Uznogi, powiat Baranowicze.

Wyłoniony przez korpusy podoficerskie komitet wziął się z miejsca do bardzo intensywnej pracy, a praca ta, aczkolwiek wdzięczna, była jednak bardzo trudna.

Budynek szkolny, drewniany, składający się z 2 sal szkolnych, kancelarii, korytarza i mieszkań dla nauczycielki, oddany był do użytku w stanie surowym i z tego powodu posiadał wiele braków tak w wykończeniu, jak też i w wyposażeniu w sprzęt. Ściany nie tynkowane, i nie bielone, brak ławek, stołów, brak jakichkolwiek pomocy szkolnych, obrazów, tablicy itp.

Komitet jednak nie zraził się tym, lecz zabrał się ochoczo do pracy, w której dopomagali mu w miarę możliwości wszyscy podoficerowie.

Dziś, po dwuletniej pracy komitetu, dzięki ofiarności podoficerów, szkoła ta przedstawia zgoła inny widok. Otynkowano i pomalowano ściany, skompletowano sprzęt, zakupiono potrzebne pomoce szkolne. Jest nawet tam radio 3-lampowe, które ofiarował dla szkoły kapral Chałuj. W ogrodzie szkolnym posadzono drzewka owocowe, a obecnie budowany jest dookoła obiektu szkolnego parkan, kosztem 1.600 zł. W przyszłości projektowane jest doprowadzenie do szkoły elektryczności z oddalonych o 4 km Baranowicz.

Co rok na jesień biedniejszym dzieciom wręczana jest odzież i obuwie, aby miały w czym chodzić do szkoły.

Dość często urządzone są dla dzieci zabawy i koncerty, podczas których otrzymują one podarki w postaci paczek ze słodyczami. Biedniejsze dzieci otrzymują książki, zeszyty, ołówki itp. pomoce szkolne.

Dla starszej młodzieży urządzone są kursy wieczorowe, odczyty, wykłady oraz zabawy.

Członkowie komitetu bardzo często odwiedzają szkołę, dopytując się o braki i rozmawiając z dziećmi, a dla starszych urządzają pogadanki i służą im radami.

Ten obywatelski czyn podoficerów znalazł należyte uznanie u mieszkańców wsi Uznogi i to jest bodźcem do tym więcej intensywnej pracy i ofiarności. A muszę tu nadmienić, że poszczególne korpusy podoficerskie rywalizują z sobą co do ofiarności na szkołę, przeznaczając na ten cel, poza normalnymi składkami, dochody z różnych urządzanych na ten cel imprez i zabaw.

Popiel Stanisław, wachmistrz

Podpułkownik Leonhard z delegacją i „miliuskimi” po wręczeniu radia szkole w Rahożach

Fot. kapral K. Pietrakiewicz





H u m o r

Babcia obciąła sobie włosy. 5-letnia Irenka zauważywszy zmianę fryzury babci, mówi:

— Babciu, ty już nie wyglądasz teraz jak stara kobieta.

Babcia, ogromnie zadowolona, pyta:

— No, a jak teraz wyglądam?

— Jak stary mężczyzna.

—o—

— Cóżes ty taki pracowity, Jasiu?

— Ja charuję tak ze złości. Pobiliem się z sąsiadem i sędzia skazał mnie na 10 złotych grzywny, ale zapowiedział, że następnym razem będzie 50 złotych.

— Rozumiem, w pracy chcesz zapomnieć o tym?

— O nie. Ja chcę mieć niedługo te 50 złotych.

—o—

Sędzia zwraca się do jednego ze świadków:

— Oskarżony miał powiedzieć, że pan Płackiewicz jest ostatnim bandytą, łotrem bez czci i wiary. Czy to prawda?

— Prawda, panie sędzio, tylko nie słyszałem, czy oskarżony to powiedział.

—o—

Mały Staś w sklepie: Mamusia prosi o paczkę soli. Jak tatuś przyjdzie do domu, to mamusia przysła trzy złote... A tymczasem proszę mi wydać resztę z tych trzech złotych, bo mamusia kazała mi jeszcze inne rzeczy kupić.

—o—

Pewien podróżnik opowiada o dalekich swoich podróżach.

— Azja, proszę państwa, to coś wspaniałego. Nie zapomnę również wrażeń z Turcji, Indyj i Chin. Zwłaszcza te Chiny!

— A widział pan pagody? — zapytał jeden ze słuchaczy.

— Czy widziałem? Ależ nie tylko widziałem, ale nawet jadłem z nimi obiad.

—o—

— Czym się różni prawdziwy dolar od fałszywego?

— Tym, że za prawdziwego dostajesz pięć złotych, a za fałszywego pięć lat.

—o—

Pewnego razu odwiedził Molnara w Wiedniu jakiś młody człowiek.

— Nazywam się Kraus — powiedział. — Powodzi mi się niestety, bardzo źle. Straciłem pieniądze i nie mam na-

wet na powrót do Budapesztu. Myślę, że pan mi pomoże?

Molnar sięgnął do kieszeni i dał prosiącemu pięć szylingów. Gość spojrzawszy rozczarowany na pieniądze i rzekł z żalem w głosie:

— Co? Molnar daje mi tylko pięć szylingów?

— To nie Molnar daje pięć szylingów, tylko Kraus dostaje pięć szylingów — odpowiedział pisarz.

—o—

Pewna młoda osoba była ogromnie elegancka i nie uważając na zmienną pogodę, ubierała się zawsze bardzo lekko i przewiewnie. Naturalnie często była przeziębiona i w jednym z takich wypadków udała się do lekarza.

Ten zadał jej kilka pytań, po czym napisał receptę.

Pacjentka udała się z nią zaraz do najbliższej apteki. Aptekarz przeczytał receptę, zaśmiał się i powiedział:

— Tych rzeczy, łaskawa pani, niestety nie mamy na składzie. Dostanie je pani w sklepie naprzeciwno.

Zdziwiona pani przeczytała receptę, która brzmiała: Codziennie: para pończoch wełnianych i ciepłe reformy.

—o—

W sowieckim sklepie:

— Polecam wam, towarzyszu, te buty. Zrobione są z przetłuszczonej skóry. Moja żona gotuje na nich świetną zupę.

—o—

— Nazwałem mojego szwagra osłem i łajdakiem.

— No i za cóż to?

— Osłem za to, że się z moją siostrą ożenił, a łajdakiem za to, że się z nią rozwiódł.

—o—

Sędzia poucza świadka:

— Zeznania swoje będzie pan musiał zaprzysiąc. Proszę więc mówić tylko to, co pan słyszał i widział osobiście, a nie to co panu ktoś kiedyś opowiadał. Kiedy się pan urodził?

— Wysoki sędzie! To wiem tylko z tego, co mi opowiadali.

—o—

Znany pisarz węgierski, Molnar Franciszek, kiedy miał 22 lata, miał rzekomo popełnić samobójstwo. Wiadomość ta była naturalnie nieprawdziwa, a oparta tylko na tym, że Molnar po wesoło spędzonej nocy zażył za dużo środka nasennego.

W kilka dni po tym wydarzeniu spotyka Molnara pewien jego kolega, który swego czasu naprawdę targnął się na swe życie, lecz został uratowany. Ten, chcąc być do- wciplinym, udzielił węgierskiemu pisarzowi kilku pouczeń:

— Głupio zrobiłeś, mój kochany — powiedział mu — jeśli się używa już środka nasennego, to trzeba go zażyć w takiej ilości, aby naprawdę umrzeć!

— Pouczenia przyjmuję tylko od takich — powiedział ostro Molnar — którzy zamach samobójczy popełnili ze skutkiem.



Informator

(M.) „Ciekawy 38, Stołpce“, „Ciekawy ze Lwowa“, plutonowy Flak Stefan. — Jeżeli chodzi o zmianę nazwiska rodzowego, należy powołać się w podaniu na ustawę z dnia 24.X.1919 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 88 z 1919 r., poz. 478). Jeżeli natomiast chodzi o zmianę nazwiska hańbiącego, ośmieszającego lub nie liczącego z godnością człowieka, to w podaniu należy powołać się na ustawę z dnia 22.III.1929 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 3 z 1930 r.) oraz na rozporządzenie z dnia 15 listopada 1930 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 89 z 1930 r.). Do podania dołączyć metrykę urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego (ze starostwa). Podania wnosi się do starostwa miejsca stałego zamieszkania.

(M.) „Zakochany poznaniak“. — Przepisy § § 186—189 rozporządzenia o służbie wojskowej podoficerów (Dziennik Rozkazów Nr 6/33) nie ustalają jakiegoś minimum wykształcenia dla narzeczonej. Dlatego też sprawa zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego będzie zależała od decyzji dowódcy formacji, opartej na opinii podoficerów zawodowych danej formacji. Przewidzieć jej nie można.

(M.) „A. C. z Druł“. — Za służbę w charakterze podoficera zawodowego ponad lat 12 przysługuje w razie przeniesienia do rezerwy lub pospolitego ruszenia, odprawa w wysokości osiemnastomiesięcznego uposażenia, pobieranego ostatnio w służbie czynnej. Potrąca się podatek specjalny oraz ewentualne wierzytelności skarbowe.

(M.) „Tadeusz, Kraków“. — Rezultatu nie można z góry przewidzieć, gdyż decyzja zapadnie indywidualnie, w zależności od możliwości służbowych i wolnych miejsc. Prosić można. Umotywowane podanie należy przedstawić w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

(M.) „Zainteresowany z Grudziądz“. — Przeniesienie takie nie może nastąpić. Mogłby Pan jedynie prosić o zwolnienie z wojska i przeniesienie do rezerwy. Otrzymałby Pan wówczas odprawę pieniężną. W razie przyjęcia do upatrzonej instytucji w charakterze funkcjonariusza państwowego, poprzednio odbyta służba wojskowa będzie zaliczona do wysługi emerytalnej tylko pod warunkiem zwrotu pobranej odprawy. W wypadku zaś przyjęcia w charakterze pracownika kontraktowego, poprzednia służba nie będzie zaliczona.

(M.) Plutonowy Złonkiewicz Stanisław, Stołpce. — 1) W sprawie odznaczenia „krzyżem zasługi“ nie można zwracać się do nikogo. To jest wyłącznie rzecz Pańskich przełożonych. — 2) Zrzeczenie się przez Pana praktyki względnie stanowiska spowodowałoby utratę prawa do zaopatrzenia emerytalnego. Dlatego radzimy dołożyć wszelkich starań, aby egzamin wypadł pomyślnie. W razie niezłożenia egzaminu wróciłby Pan na poprzednie stanowisko i pozostałby w wojsku aż do wygaśnięcia zobowiązania. Komisja kwalifikacyjna Ministerstwa Spraw Wojskowych może Pana na prośbę przedstawić ponownie na jedno z wakujących stanowisk, stosownie do posiadanych kwalifikacji. Co się tyczy uposażenia na zaproponowanym stanowisku, to powstała różnica nie będzie wyrównana żadnym dodatkiem. Nie istnieje przepis, który by zapewniał podoficerom zawodowym na stanowiskach cywilnych takie same uposażenie, jakie ostatnio pobierali w wojsku. 3) Awans przy przejściu w stan spoczynku jest możliwy, lecz tylko na wyższy stopień tytularny. Może to nastąpić tylko z urzędu, nigdy na własną prośbę. Decyduje dowódca OK. 4) Dodatek graniczny nie przysługuje.

(M.) „Stały prenumerator Nr 125“ i „A. M. 125“. — 1) Uprawnienia odznaczonych są następujące: a) u odznaczonych orderem „virtuti militari“: prawo do tytułu „kawaler orderu virtuti militari“, pierwszeństwo do honorów ze strony osób wojskowych równych stopni, nie posiadających orderu, oraz do oficerskich honorów wojskowych przy pogrzebie, prawo do otrzymania od państwa pracy, zapewniającej utrzymanie, oraz do zaopatrzenia w przypadku niezdolności do pracy, prawo do dożywotniej pensji orderowej w wysokości 300 zł rocznie, pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach państwowych i samorządowych oraz przy nadawaniu ziemi, jak również przy przyjmowaniu do zakładów inwalidów, prawo leczenia na koszt państwa, zniżka kolejowa 80 procentowa, pierwszeństwo przy przyjmowaniu dzieci do państwowych i samorządowych zakładów naukowych oraz — w razie niezdolności — zwolnienie od wszelkich opłat administracyjnych; b) u odznaczonych „krzyżem walecznych“: pierwszeństwo do honorów ze strony osób wojskowych równych stopni, nie posiadających tego odznaczenia, prawo niezwołnego (po nadaniu) awansu o jeden stopień, w miarę kwalifikacji i w granicach etatów, pierwszeństwo przy obsadzaniu urzędów państwowych i samorządowych, oraz przy nadawaniu ziemi, przy przyjmowaniu do zakładów inwalidów i przy uzyskiwaniu stypendiów w państwowych zakładach wychowawczych; c) u odznaczonych „krzyżem i medalem niepodległości“: prawo do zniżki kolejowej 50 procentowej (odznaczeni z „mieczami“ — 80 procentowej), prawo do zaopatrzenia ze skarbu państwa

w wypadkach, wyszczególnionych w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 3/36, poz. 8, pierwszeństwo przy przyjmowaniu kandydatów do służby państwowej lub samorządowej, prawo do zaliczenia okresów działalności niepodległościowej do wysługi emerytalnej, o ile nie podlegają zaliczeniu z innego tytułu, pierwszeństwo przy przyjmowaniu dzieci do państwowych lub samorządowych zakładów naukowych oraz ulgi w szkolnych opłatach administracyjnych; d) u odznaczonych „krzyżem zasługi za dzielność“: prawo do dożywotniej pensji w wysokości 200 zł rocznie. 2) Wyszuga emerytalna wynosi do końca stycznia 1938 r. 28 lat, za co przysługiwałoby 79 procent ostatnio pobieranego uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w tabeli „Kalendarza Podoficera na 1938 r.“. Służbę w b. armii zaborczej uwzględniliśmy, jednak trzeba będzie wobec władz emerytalnych usprawiedliwić przerwę pomiędzy zwolnieniem z tej armii, a wstąpieniem do wojska polskiego, gdyż przerwa ta wynosi więcej, niż 1 miesiąc. 3) O legitymację należy zwrócić się do „Komitetu krzyża i medala niepodległości“, Warszawa, Aleja Ujazdowska 1. Fotografii nie potrzeba. 4) W sprawie możliwości pozostawienia w służbie podoficerów z kategorią „E“, odsyłamy do „Kalendarza Podoficera na rok 1938“, str. 111. Ubieganie się takich podoficerów o stanowiska w służbie cywilno-państwowej lub w administracji wojskowej jest możliwe na ogólnych zasadach. Decyzja będzie zależała od posiadanych kwalifikacji oraz od tego, czy stan zdrowia pozwoli na pełnienie obowiązków służbowych. 5) W danym wypadku dziecko musi być usynowione przez ojca. Przeprowadza to sąd, dokąd należy wnieść prośbę z dołączeniem metryk urodzenia wszystkich osób. Zaznaczamy jednak, że na dodatek na dziecko nie ma co liczyć, gdyż od lutego 1934 r. dodatki rodzinne są zniesione. Wojskowy zawodowy żonaty, a bezdzietny, pobiera takie same uposażenie, co żonaty z dzieckiem. 6) Podoficerom zawodowym w stanie spoczynku nie przysługują pogrzeb z honorami wojskowymi, z wyjątkiem zmarłych kawalerów orderu „virtuti militari“. W tej ostatniej sprawie obowiązują Dzienniki Rozkazów Nr 32/25, poz. 326 i Nr 13/33, poz. 204.

(M.) „Kuklin S. S.“. — Przyjmowanie podoficerów rezerwy do służby nadterminowej jest nadal wstrzymane. Prośby są bezcelowe.

(M.) „Stały prenumerator“, Świecie. — Obowiązuje egzamin sprawdzający, ustalony dla podoficerów zawodowych grupy III.

(M.) „J. M.“, Inowrocław. — Dodatek dla obarczonych licznějšíą rodziną nie przysługuje z powodu śmierci żony. Z tą chwilą prawo do dodatku wygaśnię. Przez ponowne zawarcie związku małżeńskiego prawo to nie zostaje przywrócone.

(M.) Plutonowy Bombała Lucjan, Włodzimierz. — Służba nadterminowa nie wlicza się do okresów służby, od których uzależniony jest wymiar urlopu wypoczynkowego. W roku bieżącym należało się 21 dni urlopu wypoczynkowego, gdyż odbywa Pan drugie trzecie służby zawodowej.

(M.) Majster wojskowy Szamrej Stanisław. — Wobec braku 15 lat służby wojskowej (ogółem), nie przysługuje zaopatrzenie emerytalne, a tym samym brak podstaw do nadania stanowiska w służbie cywilno-państwowej. Prośby są bezprzedmiotowe.

(M.) Kapral zawodowy Sobieszek Stanisław, Łowicz. — Sprostowanie daty mianowania podoficerem zawodowym jest obecnie niemożliwe. Okres nadśłużony, od chwili mianowania zawodowym, należy uważać za służbę w charakterze kandydata na podoficera zawodowego. Za służbę tę, poza żołdem, nie przysługują żadne inne należności. Roszczenie jakichkolwiek pretensyj jest bezpodstawne. Natomiast okres nadśłużony musi być w zeszycie ewidencyjnym (przebieg służby) uwidocznił jako służba czynna, gdyż pełnił Pan faktycznie taką służbę i pobierał żołd. Okres ten podlega bezwzględnie zaliczeniu do wysługi emerytalnej i przez mylnie zastosowanie wpisu ewidencyjnego nie może Pan być tego prawa pozbawiony. Należy przedstawić dowódcy formacji w drodze służbowej umotywowaną prośbę o zmianę wpisu ewidencyjnego tak, aby ciągłość służby wojskowej — zgodnie z rzeczywistością — była zachowana.

(M.) „Ciekawy“, Góra Kalwaria. — Przepisy sprawy tej nie regulują. Sądymy, że zastosowany sposób meldowania się był prawidłowy. Radzimy, dla uniknięcia nieporozumień, prosić o wyjaśnienie sprawy przy raporcie. Decyzja ta będzie dla Pana miarodajna.

(M.) „Stały prenumerator“, Białystok. — Terminu wydania nowych przepisów nie możemy określić.

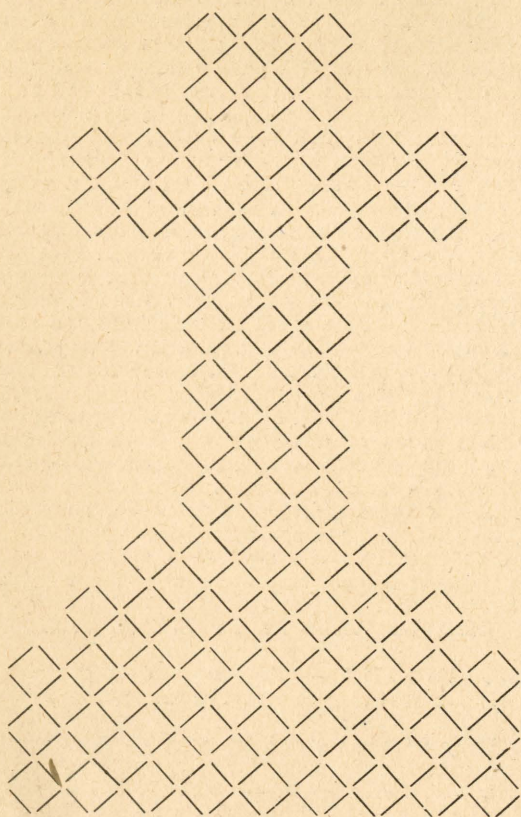
(M.) Kapral zawodowy Frąckowiak Bronisław, Głębokie. — Dla podoficerów zawodowych, pełniących funkcje, nie ma odrębnych warunków awansowych. Obowiązują ogólne warunki, ustalone dla danej grupy podoficerów.

(M.) Plutonowy Witkowski Franciszek, Bydgoszcz. — W sprawie, przez Pana opisanej, toczyły się w miarodajnych władzach konferencje nad ewentualną zmianą przepisów. Spodziewaliśmy się, że będziemy mogli dać odpowiedź już na podstawie nowych decyzji. Sprawa jednak uległa zwłoce i do chwili obecnej nie została definitywnie załatwiona. To też na razie obowiązują dotychczasowe przepisy. Może Pan się zwrócić tylko do komendanta garnizonu, do którego dana miejscowość należy, a w razie odmowy — do dowódcy OK. Innej drogi nie ma.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE

Ułożył „Wło - cko“



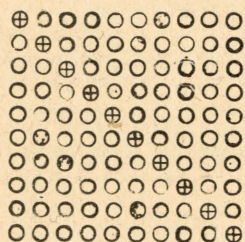
W figurę wpisać poziomo 14 wyrazów według podanego niżej znaczenia. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Pospolita nazwa kości rybich. 2) Zaimek wskazujący. 3) Gruby wełniany dywanik. 4) Brzemie, które można umieścić na zgiętym przedramieniu. 5) Liczebnik. 6) Częsteczek, powstająca przy elektrolizie. 7) Naród inaczej. 8) Owad nocny. 9) Marmolada owocowa. 10) Kocioł do warzenia soli. 11) Nadziemne pędy roślin, ścielące się po powierzchni ziemi. 12) Łąd stały. 13) Łuski rybie. 14) Pijak.

ZADANIE

uł. Jan - Mat.



W figurę wpisać dziesięć wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Rząd oznaczony, czytany ukośnie od lewej do prawej, da rozwiązanie — imię i nazwisko słynnego malarza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Liczebnik. 2) Blondyn. 3) Niższy urzędnik, pisarz. 4) Siostra zakonna pewnej reguły. 5) Upomnienie się o wyrządzoną krzywdę. 6) Lekarz, specjalista od chorób jamy ustnej. 7) Duża łódź wojenna, uzbrojona armatami. 8) Zwolennik kierunku literackiego Byrona (wspak). 9) Galeria obrazów i zbiór dzieł sztuki. 10) Miejscowość klimatyczno - zdrojowa.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 41 „WIARUSA“:

ZADANIE

Wyrazy pionowe: kort, czad, kura, budy, raid, rola, łoże do-
ba, odór, pons, prom, głaz, amen, tank, wina, koło, tama, ślub,
liża.

Wyrazy poziome: Alai, czub, kram, igła, meta, ugór, kloc,
stos, rogi, zupa, krew, koks, gapa, oaza, stół, bruk.

Tadeusz Kościuszko pod Racławicami.

Wyrazy w kwadracie: kora, opar, Ra'wa, arak.

BILETY WIZYTOWE

Komandor — podoficer — kierownik.

REBUSIKI

Senat — wojewoda — poseł.

KONIKÓWKA

W dalekim polu brat śpi mój,
w skrwawionej legł koszuli...
i medalionik —
i list twój do piersi zimnej tuli.

Mączka

KRZYŻÓWKA

Wyrazy poziome: konfidenci, Alocha, Emil, Etna, trel, Andy,
rutyna, Skrzetuski.

Wyrazy pionowe: literatura, fala, echo, straszdyło, Wiedeń,
struna, Zeus, urna.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.